

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

26. posiedzenie 3. sesyi IV. peryodu Sejmu galicyjskiego z dnia 21. lipca 1880.

Treść: Usprawiedliwienie nieobecności. — Dalszy ciąg petycyj, wniesionych do Sejmu. — Przemówienia pp. Józefa Jasińskiego, Janki i Zucka w przedmiocie przekazania pojedynczych petycyj komisjom i przyjęcie wniosków przez nich czynionych. — Pierwsze czytanie wniosku p. Tyszkowskiego w przedmiocie uwolnienia przejeżdżających przez miasta od opłaty kopytkowego. — Przemówienie wnioskodawcy i odesłanie wniosku do Wydziału krajowego. — Sprawozdanie komisji petycyjnej z petycyi gmin czarnodunajeckich. — Przemówienia pp. Smolki, ks. Sawy i hr. Golejewskiego w dyskusyi ogólnej, oraz zamknięcie téj dyskusyi i wybór generalnych mowców. — Przemówienie pp. hr. Krukowieckiego, Męcińskiego Smolki, sprostowanie faktyczne p. Męcińskiego i odpowiedź sprawozdawcy, oraz przejście do porządku dziennego nad wnioskami komisji. — Sprawozdanie komisji budżetowej o wniosku p. Chrzanowskiego o zaopatrzeniu kasy krajowej w stałą dotacyę. — Przyjęcie wniosków komisji bez dyskusyi. — Sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzn funduszów samoistnych na rok 1881. i przyjęcie wniosków komisji bez dyskusyi. — Sprawozdanie o petycyach nieobciążających budżetu i przyjęcie wniosków komisji bez dyskusyi. — Sprawozdanie komisji administracyjnej w przedmiocie leczenia ubogich chorych kosztem funduszu krajowego. — Przemówienia pp. Edwarda hr. Stadnickiego, Wernickiego i sprawozdawcy, tudzież przyjęcie wniosków komisji. — Sprawozdanie komisji lustracyjnej z czynności Wydziału krajowego za czas od 1 czerwca 1878 do 31 grudnia 1879 r. — Przyjęcie bez dyskusyi wniosków komisji co do departamentu spraw szkolnych i drogowych. — Przemówienia pp. Grossa, Hoszarda, Chrzanowskiego, Abrahamowicza, Zyblikiewicza, powtórne Chrzanowskiego, Spławińskiego, ponowne Hoszarda ze sprostowaniem faktycznym i sprawozdawcy, tudzież przyjęcie wniosku p. Chrzanowskiego. — Przyjęcie do wiadomości sprawozdania komisji lustracyjnej. —

Początek posiedzenia o godzinie 10. minut 40.
przed południem.

Przewodniczący: JE. Ludwik hr. Wodzicki,
Marszałek krajowy.

Sekretarze: Pp. Józef Jasiński, Alfons Czaykowski, Jan hr. Stadnicki i Turzański.

Posłów obecnych 118.

Ze strony Rządu: Wice prezydent c. k. Namiestnictwa p. Filip Zaleski.

JE. hr. Marszałek. Ponieważ dostateczna liczba panów posłów jest zebrana, otwieram posiedzenie.

Podaję do wiadomości Wysokiej Izby, że przeciw protokołowi z 24. posiedzenia nie wniesio-

no żadnego zarzutu, jest więc przyjęty. Protokół z 25. t. j. wczorajszego posiedzenia został w biurze sejmowem złożony, gdzie przez 24 godzin pozostanie do przejrzenia.

P. Hausner usprawiedliwia swoją nieobecność stanem zdrowia.

Proszę p. sekretarza o odczytanie spisu petycyj.

Sekretarz p. Alfons Czaykowski (czyta):

Spis petycyj

po dzień 21. lipca do Sejmu krajowego wniesionych.

788. Oddział: Buczacz, Czortków, Zaleszczyki, towarzystwa gospodarskiego, pr. p. Matkowskiego, przeciw podwyższeniu podatku gruntowego — do komisji podatkowej.
789. Gm. Nowosiółka, przez p. Torosiewicza, jak powyżej — do komisji podatkowej.
790. Taką petycja gmin: Toustobab, Korzowy, Markowy i Zawadówki — do komisji podatkowej.
791. Taką petycja gminy Bohatkowce — do komisji podatkowej.
792. Gmina Folwarki, przez p. M. Popiela, przeciw wcieleniu jej do powiatu Brody i przeciw zaciągnięciu się mającej pożyczce przez miasto Brody — do komisji prawniczej.
793. Przeciw podwyższeniu podatku gruntowego petycyonuje, przez p. M. Popiela, obszar dworski Kobło-stare — do komisji podatkowej.
794. Taką petycja gminy Wołcza dolna.
795. " " " Hołosko wielkie, przez p. Wodzińskiego.
796. " " obszaru dworskiego Okniany przez p. ks. Sawę.
797. " " gminy Odaje ad Słobudka.
798. " " " Słobudki ad Odaje.
799. " " " Czarnołośce.
800. " " " Homiakówka.
801. " " " Markowce.
802. " " " Ładzkie szlacheckie.
803. " " " Bratkowce.
804. " " obszaru dworskiego Olesza.
805. " " gminy Targowica.
806. " " " Kalińce — do komisji podatkowej.
807. Oddział buczacko-czortkowsko-zaleszczycki, towarzystwa gospodarskiego, przez p. Ma-

tkowskiego, w przedmiocie fabrykacji i sprzedaży soli — do komisji administracyjnej.

808. Oddział bóbrecki tegoż towarzystwa, przez posła Hipolita Czaykowskiego, jak powyżej — do komisji administracyjnej.
809. Fox Helena, przez p. Smolkę, o zapomogę — do komisji budżetowej.
810. Gmina i obszar dworski Sokołów, przez p. Alfreda Potockiego, o prolongatę prawa poboru myta od mostu w Sokołowie na Strypie — do komisji drogowej.

P. Józef Jasiński. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Jasiński ma głos.

P. Józef Jasiński. Wysoka Izba zechce tę petycją gminy Sokołów o prawo poboru myta mostowego odesłać do Wydziału krajowego, jako osobnej komisji.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, aby odesłać tę petycją do Wydziału krajowego, jako osobnej komisji.

Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Sekretarz p. Alfons Czaykowski (czyta):

811. Kurmann Jan, nauczyciel w Zawałowie, przez p. Torosiewicza, o zapomogę — do komisji budżetowej.
812. Persa Karol emeryt adjunkt, przez p. Smolkę, o zaliczkę 120 złt. — do komisji budżetowej.
813. Właściciele realności gminy Sadowy, przez p. Smolkę, z żądaniem na filię banku włościańskiego w Stanisławowie — do komisji dla wniosku hr. Krukowieckiego.
814. Dziopiński Antoni, nauczyciel w Nowym-Sączu, przez p. Splawińskiego, o przyznanie mu dodatku 5cio letniego — do komisji edukacyjnej.
815. Wydział powiatowy Złoczów, przez p. Jaworskiego, przeciw podwyższeniu podatku gruntowego — do komisji podatkowej.
816. Taką petycja, przez p. M. Popiela, gminy Topolnicy.
817. Taką petycja, przez p. M. Popiela, gminy Mszanów.

818. Taką petycyą, przez p. M. Popiela, gminy Strzelbicach.
819. Zbiorowa petycyą właścicieli obszarów dworskich i gmin powiatu Rudki, przez p. Jankę w sprawie jak powyżej.
820. Jak wyżej.
821. Jak wyżej — wszystkie do komisji podatkowej.
822. Wydział powiat. Rudki, przez p. Jankę, o przywrócenie kursu pocztowego między Rudkami a Samborem — do komisji petycyjnej.
823. Gmina Brody, przez p. Zukra, o prawo poboru opłat gminnych od napojów propinacyjnych i o gwarancją krajową dla zaciągnąć się mającej pożyczki przez gminę — do komisji administracyjnej.

P. Zucker. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Zucker ma głos.

P. Zucker. Sprawa, poruszona tą petycyą, stanowi kwestyą exystencji dla téj gminy. Petycyą ta wchodzi do Sejmu tak późno dla tego, ponieważ gmina musiała przeprowadzać żmudne i bardzo wiele cza u wymagające rokowania z interesantami. W obec wielkiej nagłości téj sprawy, wnoszę i upraszam Wysokiej Izby, aby raczyła tę petycyą odesłać do Wydziału krajowego, jako specjalnej komisji z poleceniem, aby jeszcze na téj sesji z pominięciem formalności regulaminowych, t. j. drukowania sprawozdania, zdał sprawę.

P. Janko. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Janko ma głos.

P. Janko. Miałem zaszczyt złożyć kilka petycyj na stole Wysokiej Izby w przedmiocie, dotyczącym się podwyższenia podatków.

JE. hr. Marszałek. Przepraszam p. posła. To jest sprawa całkiem inna i nie może być zo sprawą posła Zukra zmieszane.

Jest wniosek, aby tę petycyą odesłać do Wydziału krajowego, jako specjalnej komisji, z poleceniem pominięcia formalności regulaminowych i przedłożenia sprawy jeszcze na téj sesji.

Czy żąda kto głosu co do formalnego traktowania (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy ten wniosek przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Sekretarz p. Alfons Czaykowski (czyta):

824. Gmina Czerteż, przez p. Słoneckiego, o bezprocentową pożyczkę 4.000 złt. — do komisji petycyjnej.
825. Wydział powiatowy Rzeszów, przez p. Towarnickiego, w sprawie wyrobu i sprzedaży soli — do komisji administracyjnej.
826. Ten sam o ograniczenie dzielenia gruntów włościańskich — do komisji administracyjnej.
827. Ten sam, w sprawie regulacji podatku gruntowego — do komisji podatkowej.
828. Ekspedytor Wydziału krajowego Ludwik Biełkowski, o półroczną zaliczkę na płacę — do komisji budżetowej.

JE. hr. Marszałek. P. Janko ma głos.

P. Janko. Miałem zaszczyt złożyć więcej petycyj od różnych gmin powiatu Rudki, zagrożonych podwyższeniem podatku gruntowego. Wczoraj odebrałem pięćdziesiąt nowych petycyj, które złożyłem, prosząc, aby były zaraz odesłane do komisji podatkowej, w tym celu wybranej, aby się przekonała o zaniepokojeniu nieszczęściem, jakie gminom zagraża. Równocześnie podałem petycyą powiatu rudeńskiego, który pragnie przywrócenia kursu pocztowego między Rudkami a Samborem, od maja b. r. zastanowionego. Komunikacya codzienna pocztowa między Samborem a Rudkami, miast połączonych drogą eraryalną, jest konieczna pod względem handlowym i dla spraw sądowych.

Dyrekeya poczt zniosła tę komunikacyą tak powiatowi potrzebną. Proszę więc Wysoką Izbę, aby tę petycyą odesłać do Wydziału krajowego, jako komisji, by we właściwej drodze raczył wyjednać przywrócenie tego kursu pocztowego.

JE. hr. Marszałek. Co do pierwszej uwagi, aby petycyę dotyczące podwyższenia podatku gruntowego, odesłane były do komisji podatkowej, to już nastąpiło według wniosku bióra sejmowego. Co do drugiego wniosku — oświadczam, iż poddam go pod głosowanie.

Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy przyjmują wniosek p. Janki, aby petycyą Wydziału powiatowego w Rudkach, o przywrócenie kursu pocztowego odesłaną została do Wydziału krajowego, jako specjalnej komisji, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty.

P. Janko. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Janko ma głos.

P. Janko. Wniosłem także petycyę w przedmiocie obniżenia ceny soli kuchennej i przywrócenia tańszej sprzedaży soli dla bydła, wniosłem petycyą o powstrzymanie do pewnych granic podziału gruntów włościańskich, wniosłem dalej petycyą, która zapewne wszystkich posłów obchodzi, o rozszerzenie obniżenia podatków nie tylko od szkód, przez gradobicie lub przez ogień, ale także przez myszy i zawałną śnieżną zimę wyrządzonych, które powodują takie same uszkodzenia jak gradobicie. Jest także wniesiona petycyę a nawet wniosek postawiony w przedmiocie, kraj bardzo obchodzącym — ku powstrzymaniu emigracyi włościan nędzą wywołanej, do zamorskich krajów.

Otóż ośmielam się zrzy tej sposobności wezwać przewodniczących dotyczących komisyy, aby zechcieli przed zamknięciem Sejmu w odpowiedny sposób sprawę tę poruszyć i Wysokiej Izbie do powzięcia uchwał przedłożyć, aby ci którzy się oglądają na pomoc Sejmu, wiedzieli, że Sejm zajmuje się ich sprawami. Wiem bardzo dobrze, że nie będą załatwione petycyę te stanowczo i z całym skutkiem w tej sesyi i że dobrodziejstwa, jakiego się lud domaga, nie będą zaraz i w całości uzyskane, ale sądzę, że jest właściwe zadania te poruszać, aby jeśli nadejdzie chwila stosowna; mogły być pomyślnie załatwione.

JE. hr. Marszałek. To, co szanowny poseł powiedział, nie jest wnioskiem, tylko wezwaniem komisyy, aby, jeżeli będzie możność załatwienia tych petycyj, takowe załatwiła.

Przystępujemy do porządku dziennego.

Ob. AL.
145.

Pierwsze czytanie wniosku posła Tyszkowskiego o ograniczenie poboru kopytkowego.

P. Tyszkowski ma głos.

P. hr. Tyszkowski. Nie będę motywował mego wniosku, tylko pod względem formalnym chciałbym, aby wniosek ten był odesłany do Wydziału krajowego z poleceniem zdania sprawy na przyszłej sesyi. Jednakże zdaje mi się, że tak być nie może, tylko potrzeba naprzód uchwalić nagłość tego wniosku i w drugiem czytaniu odesłać go do Wydziału krajowego z tém wezwaniem, aby na przyszłej sesyi sejmowej zdał z tego sprawę.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, aby

uznać nagłość tego wniosku i odesłać do Wydziału krajowego z poleceniem wypracowania odnośnego wniosku i przedłożenia go na następnej sesyi. Podług regulaminu muszę poddać kwestyą nagłości pod głosowanie.

P. hr. Badeni. Proszę o głos co do nagłości.

JE. hr. Marszałek. P. Badeni ma głos.

P. hr. Badeni. Jeżeli nagłość byłaby tak zrozumiana, aby Wydział krajowy jeszcze w ciągu bieżącej sesyi zdał sprawę to muszę oświadczyć, że czas na to już jest zakrótki.

JE. hr. Marszałek. Wniosek wyrażnie opiewa — na przyszłej sesyi.

Czy żąda kto głosu co do nagłości? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy uznają nagłość tej sprawy, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Co do samego wniosku, upraszam tych panów, którzy się zgadzają na to, aby był odesłany do Wydziału krajowego z poleceniem przedstawienia tej sprawy na przyszłej sesyi, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie komisyy petycyjnej, o petycyi gmin czarnodunajekich, o oddanie im napowrót administracyi majątku gminnego i uwolnienie od kosztów komisyjnych. Sprawozdawcą jest p. Max.

P. Max ma głos.

Sprawozdawca p. Max. W drukowanym sprawozdaniu zaszyły niektóre pomyłki, o których poprawienie upraszam. I tak w tytule po słowie „odebranej,” ma być zamiast „i z uwolnieniem” — „o uwolnienie.” W ustępie 3cim zamiast „w powiecie nowosądeckim” ma być „w powiecie nowotargkim.” Na stronie 2. w ustępie 2gim w 6tym wierszu zamiast słowa „oddawał” ma być „cedował” i w 9tym wierszu także zamiast słowa „oddawał” ma być „cedował.”

Następnie zaszła bardzo esencjonalna pomyłka we wniosku samym — bo zamiast sumy „3.682 złt. 96 ct.” ma być „3 862 złt. 96 ct.” (czyta):

„Sprawozdanie komisyy petycyjnej o petycyi gmin czarnodunajekich”

Głosy: uwolnić p. sprawozdawcę od czytania sprawozdania.

P. ks. Krasicki. Proszu o hołos.

Ob. AL.
146.

JE. hr. Marszałek. P. ks. Krasicki ma głos.

P. ks. Krasicki. Szczo do formalnoho traktowania slyszal ja wnesenie, aby uwolnyty p. sprawozdatela od odczytania sprawozdania. Muszu prymityty, szczo u nas wyrablaje sia praktyka, ze jak skoro jest dojsze sprawozdanie, zaraz stawlaje sia wnesenie, aby uwolnyty od czytania. Konstatuju, szczo i ja wesma czasto hołosuju za takim wneseniem, ale tylko tohda, jesly predmet jest toho roda, szczo sia peryodyczno powtariaje. Ale to jest riez, kotora ne ma je z poperednymy sprawamy nijakoj zwiazu i dla toho uważaju za pożyteczne, aby sprawozdanie buło odczytane.

Koly uże stoju pry hołosi, to stawljaju wnesenie, aby odczytaty takoz petycyu, odnosiaczu sia do toho predmeta.

JE. hr. Marszałek. Szanowny poseł wypowiedzial tylko swoje zdanie co do wniosku o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Rzecz zaś sama będzie rozstrzygnięta głosowaniem W. Izby. Wniosek uwolnienia od czytania jest postawiony, więc ci, którzy są przeciwnego zdania, będą głosowali przeciw.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Mnie się zdaje, że nie ma tak wielkiej potrzeby odczytania sprawozdania, bo każde sprawozdanie jest rozdane przynajmniej na 24 godzin i każdemu daleko łatwiej odczytać i zastanowić się nad niem, nizby to mogło być teraz przy odczytaniu w Wysokiej Izbie.

P. hr. Męciński. Wnoszę zamknięcie dyskusji co do formalnego traktowania.

JE. hr. Marszałek. Podług regulaminu, formalny wniosek może przyjść pod głosowanie bez dyskusji — a co najwięcej — mogą dopuścić dyskusją o tyle, o ile którzy z pp. wnioskodawców uważają za stosowne wniosek formalny kilkoma słowy uzasadnić. W regulaminie jest wyraźnie powiedziane, że formalny wniosek przychodzi pod głosowanie bez dyskusji. Upraszam więc tych panów, którzy się zgadzają z tym wnioskiem, aby uwolnić p. sprawozdawcę od czytania sprawozdania, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty. Wniosek p. ks. Krasickiego o odczytanie petycji poddam po odczytaniu wniosków pod głosowanie.

Upraszam pana sprawozdawcę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Max (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Koszta komisji czarnodunajeckiej, zarządzonej rozporządzeniem Wydziału kraj. z d 6. sierpnia 1878 do l. 41.434, do których ponoszenia według ustępu 10. orzeczenia Wydziału kraj. z dnia 30. marca 1880. do l. 13.017 zostali zasądzeni: Maciej Szymusiak, Maciej Zieliński, Jakób Ogórek, Jędrzej Karcz, Maciej Krózel, Maciej Klimowski Tryniak, Józef Błaszyński, Jan Kowalczyk i Jan Garczek, mają być w całości do sumy 3.862 złt. 96 ct. z funduszu krajowego bezzwrotnie pokryte i w budżet wydatków na r. 1881 wstawione.
2. Co do ustępu petycji o uchylenie administracji, przez Wydział krajowy zaprowadzonej, odstępuje się powyższy punkt tej petycji Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia.
3. Przez powyższe postanowienie zostają zarazem załatwione petycje do ll. 757, 758, 759, 760, 761, 762 i 782 wniesione.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna o twarta. Co do rozprawy ogólnej uczynił ks. Krasicki wniosek, aby także cała petycja, odnosząca się do tej sprawy, była odczytana. Upraszam tych panów, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Wniosek upadł. Czy żąda kto głosu?

P. Smolka. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Smolka ma głos.

P. Smolka (zajmuje miejsce na trybunie sprawozdawców). Panowie pozwolą, abym z tego miejsca mógł przemawiać, a to dlatego, że nie posiadając dość silnego głosu, z tego miejsca, sędzę, że będę lepiej zrozumiany i słyszany, a powtóre, że tu będę miał pod ręką niektóre akta, do których komisya się odwołuje.

Odczytawszy sprawozdanie, będące przedmiotem dzisiejszej dyskusji, wyznaję, że musiałem się uzbroić poniekąd w pewny zasób cierpliwości i spokoju, abym w tej sprawie mógł przemawiać spokojnie i ściśle przedmiotowo, jak to przy każdej sprawie już w ogóle jest nakazane, w szczególności zaś w tym przypadku jest konieczne, a to dlatego, że sprawa ta nabrała pewnego rozgłosu z powodu,

że w dziennikarstwie, w ogóle w publicystyce, była traktowana z namiętnością, z przesadą i w tendencyjnym kierunku, a to w kierunku ujemnym dla Wydziału krajowego, podczas gdy ci, którzy byli przeciwnego zdania, znając sprawę wedle aktów i przedłożonych niewątpliwych dowodów, nie uważali za stosowne tą samą drogą sprostować podniesione w dziennikarstwie mylne dane i zupełnie fałszywie przedstawione fakta.

Otóż, nim przystąpię do rozbioru sprawozdania, pozwolę sobie z góry zwrócić uwagę Wysokiej Izby na dwa bardzo ważne momenta, które stanowczo wpłynąć muszą, zdaniem mojem, na decyzję Wys. Izby.

Jednym z tych momentów jest fakt, że komisya petycyjna uważała, iż możebną jest rzeczą załatwić tę sprawę merytorycznie bez aktów przedmiotowych, bo to, co Panowie widzicie tu na stole, jest bardzo małą cząstką korespondencyj, odbywanych między Wydziałem krajowym, Wydziałem powiatowym a Namiestnictwem — które nadto są bardzo małej wagi, sprawy zupełnie nie wyświecające — ale cały akt dochodzenia, cały ten ogromny materiał dowodowy: sprawozdanie delegata naszego, składające się z kilkudziesięciu arkuszy i przeszło 4000 alegatów, niezliczona moc protokołów przedsięwziętych, mapy tam sporządzone, wymiary, dekreta służebnicze, (a tu zwracam uwagę, że ich było 60 z aktami oddawczymi, które trzeba było sprawdzić na miejscu), nieskończone rachunki, sprawozdania znawców w sztuce biegłych, sprawozdania c. k. Starostwa i Wydziału powiatowego i t. d. — jednym słowem, cały materiał dowodowy ogromny, bez wyjątku, który jedynie dać może należyte wyobrażenie o tój nadzwyczaj zawiłej sprawie; wszystko w pace dużej zostało odesłane do Wiednia w drodze rekursu. Komisya petycyjna więc sądziła, że bez tego materiału może sprawę załatwić merytorycznie. Byłem wzywany do komisji petycyjnej dla dania niektórych wyjaśnień; nie wiedziałem o tém, że te akta odesłano już do Wiednia i sądziłem, że mogą być jeszcze w Namiestnictwie i zamierzałem zarekwirować te akta napowrót, aby komisya petycyjna mogła mieć cały materiał pod ręką, bo tylko te akta mogą dać dokładne wyobrażenie tak o straszném gospodarstwie skazanych, a obecnie petycyonujących wójtów i plenipotentów czarnodunajekich, jakoteż o ogromie najmoźolniejszej pracy naszego delegata i o jej doskonałym załatwieniu.

Dowiedziawszy się, że wszystkie akta odesła-

no już do Wiednia, muszę wyznać, że byłem zdumiony, że komisya petycyjna ma odwagę i zamierza załatwić sprawę merytorycznie i zastrzegłem się przeciwko temu. To jest jeden moment tak ważny, że — mojem zdaniem — stanowczo wpłynąć winien na decyzję Wys. Izby.

Drugim momentem, zarówno ważnym, jest: że komisya petycyjna tego nawet materiału, który miała pod ręką, nie zużytkowała należycie i że narazicie z niego wysnuła wniosek — wprost nie możliwy. Zwracam uwagę Wys. Izby na tę okoliczność, że nasze orzeczenie jest judykaturą w sprawie dyscyplinarniej, którą najwyższa instancja administracyjna autonomiczna wydała — judykaturą, która jest nie wzruszona tak dalece, że nawet Trybunał administracyjny znieść jej nie może. Zasądzenie winowajców na ponoszenie kosztów dochodzenia jest częścią tego wyroku, opartą na §. 102 ust. gm. alinei 5., gdzie jest powiedziane kategorycznie, nakazująco, że członek zwierzchności gimn. za winnego uznany, ponosi koszt dochodzenia. Więc zwracam jeszcze raz uwagę Wys. Izby na to, że nawet trybunał administracyjny nie ma prawa znieść tę, na drodze dyscyplinarniej wydaną judykaturę, gdyż nastawa z dnia 22. października 1875 l. 36 o Trybunale administracyjnym §. 3. lit. g. postanawia, że wszelkie sprawy dyscyplinarne są wykluczone od rozpoznania Trybunału administracyjnego, jakoż mieliśmy już takie wypadki, że zażalenia, wniesione do Trybunału administracyjnego w sprawach dyscyplinarnych, były zawsze a limine odrzucone.

Jest to więc Panowie judykatura, która nie może być unieważniona przez jakąkolwiek władzę, przez jakąkolwiek uchwałę Wys. Izby, jak to zamierza wniosek komisji petycyjnej. Zwracam uwagę Wys. Izby na to, że Jój nie służy kompetencja powziąć uchwałę, któraby unieważniła choćby jeden ustęp naszej judykatury. Sejm też przestrzegał zawsze w tój mierze swojej kompetencji i nigdy się nie wdawał w egzekutywę, w orzeczenia, odnoszące się w ogóle do administracji, w szczególności zaś co do spraw natury polityczno-sądowej. Tę granicę przestrzega również i Rada państwa i nigdy się nie wdaje w rozpoznawanie judykatur, wydanych w toku instancji. Nasza judykatura była wydana w toku instancji, a do tego w sprawie dyscyplinarniej, więc zdaniem mojem, przyjęcie uchwały jest wprost nie możliwe.

To są owe dwa momenta, które, zdaniem mojem, stanowczo wpłynąć muszą na decyzję Wys.

Izby w kierunku, wniosłowi komisji petycyjnej przeciwnym.

Zresztą ośmielam się zwrócić uwagę Wys. Izby jeszcze na tę okoliczność, że Wasza najwyższa władza autonomiczna walczy i tak z ogromnemi trudnościami co do należytego urzędowania w gminach w ogóle, w szczególności zaś co do nadzoru nad majątkami gminnymi. W obec tego, że tych 6 nowel nie sankcjonowano, któreśmy na przeszłej sesji sejmowej uchwalili, celem umożliwienia większej sprężystości i skuteczności administracji i celem zyskania jakiejś takiej władzy wykonawczej; — w obec tego, że nie mamy żadnej wykonywującej, że nie mamy władzy dyscyplinarnej przeciwko urzędnikom gminnym, że w obec Wydziałów i Rad powiatowych jesteśmy zupełnie bezwładni (głosy: oho!) tak jest! bo nie mamy żadnej władzy dyscyplinarnej nad reprezentacjami powiatowymi. pytam się Wys. Izby, gdzieżby się podzielała powaga Waszej najwyższej autonomicznej instytucji, gdyby orzeczenia w toku instancji, przez tę najwyższą władzę autonomiczną wydane, które nawet i przez najwyższy Trybunał administracyjny unieważnione być nie mogą, na skutek petycji zasądzonych, przez Wys. Sejm zniesione być mogły?

Przystępuję teraz do rozbioru sprawozdania samego.

Co do wstępu sprawozdania nie mam nic do zauważenia, podnosząc jedynie, że lasy gmin zbiorowych wzięwszy razem z lasem Czarne Dunajca wynoszą znaczną przestrzeń 6.158 morgów i coś sążni, ale zwrócę przytém uwagę jeszcze na to, o czém nie wspomina sprawozdanie, że wtedy, kiedy majątek tym gminom w r. 1864 został oddany, było tymże jako majątek gminy także oddanych przeszło 2 600 morgów hał, a te znikły. A dlaczego znikły, lubo były oddane gminom, jako ich własność? Ponieważ przy regulacji serwitutów przedstawiciele obszaru dworskiego, więc obowiązani do indemnizowania jakichś tam serwitutów z jednej strony, — a uprawnieni z drugiej strony byli jedni i ci sami.

Więc przyznali w drodze serwitutowej sobie, t. j. pojedynczym osobom własność całego obszaru owych 2.600 morgów hał; orzeczenia serwitutowe stały się prawomocnemi, — a 2.600 morgów hał przepadły gminom niepowrotnie. Zwróciłem uwagę Wysokiej Izby na tę okoliczność dlatego, ażeby uwydatnić, że gospodarstwo gminne przedstawia się już wówczas jako tak ujemne i szkodliwe, że dopuścić mogło, iż to, co gminom oddane było

jeszcze w 1864 r., jako ich niewątpliwa własność, stało się przez niedbalstwo, a może i przez złą wolę zarządów gminnych, własnością prywatną, a to wynosiło przeszło 2.600 morgów.

Teraz przychodzę do ustępu, który mówi:

„Sposób, w jaki gminy do posiadania majątku czarnodunajckiego przyjść miały, był według patentów twierdzenia, popartego relacją delegata c. k. Namiestnictwa, komisarza lasowego p. Emila Hołówkiewicza, następujący“:

Otóż tu opowiada sprawozdanie jak to miało się stać, że to właściwie pojedynczy włościanie kupili te dobra, które potem nie wiedząc jak przeszły na własność gmin. Opowiadanie to jest mylne, zupełnie niepotrzebne i podające niejako w wątpliwość co do słuszności wyroków sądowych. Opowiadanie to polega na sprawozdaniu komisarza rządowego Hołówkiewicza, który — co tém opowiadaniem miał czy chciał poprzeć, tego nie rozumiem, pewnym jest, że się wdał nie w swoje rzecz.

Jego rzeczą było konstatować, jaki stan lasowy tam znalazł, — a z tego wywiązał się w samej rzeczy bardzo cblubnie i bardzo umiejętnie tę rzecz przedstawił, — ale podnoszę to tylko dlatego, aby zaznaczyć, że do téj, z relacji p. Hołówkiewicza zaczerpniętej historii, żadnej wagi przywiązywać nie należy, raz: że jest mylnie przedstawiona, a po drugie, że komisja petycyjna tą historią, którą stanem faktycznym nazywa, niejako usprawiedliwia włościan, że lasy tak niszczyli, gdyż się za właścicieli tychże uważali i uważać mogli. I tak: Najprzód mylném jest, że gminy, czy włościanie pojedynczy nabyli dobra czarnodunajckie od skarbu, bo od skarbu nabył je niejaki J. Pajączkowski a włościanie, czyli raczej podstawiony ks. Józef Szczurkowski nabył ten majątek dla gmin od Pajączkowskiego. Mylném jest, że ten majątek odstąpił bratu swemu Andrzejowi Szczurkowskiemu, gdyż to nie był brat jego, lecz jakiś krewny, lecz mniejsza o to; dalej z odstąpieniem tych dóbr br. Kajetanowi Borowskiemu, a następnie Hieronimowi br. Borowskiemu, rzecz miała się tak: Józef Szczurkowski zawarł ze Szczurkowskim Andrzejem, który został zaindebetowany za właściciela dóbr, kontrakt na przeżycie; Andrzej miał płacić Józefowi roczną rentę 200 dukatów, a po śmierci Andrzeja miały dobra wrócić do Józefa Szczurkowskiego. Andrzej, chcąc Józefa oszukać, odstąpił do br. Kajetanowi Borowskiemu, przy czém sfalszo-

wali kontrakt, podpisując Józefa Szczurkowskiego, nibyto godzącego się na to ustępstwo.

Borowski, widząc znów, że się nie będzie mógł utrzymać, gdyby fałszerstwo wykryte zostało, odstąpił te dobra Hieronimowi Borowskiemu.

W tém stadyum nastąpiła indagacya kryminalna i byli pociągnięci do odpowiedzialności Józef i Andrzej Szczurkowscy i K. br. Borowski. Ten ostatni został wypuszczony na wolność z braku dowodów, a dwaj Szczurkowscy zostali skazani na 3 lata ciężkiego więzienia. Mylném jest jakoby Józef Szczurkowski w więzieniu umarł. Nie Józef, lecz Andrzej Szczurkowski umarł w więzieniu; a więc nie jakichś cesyj, lecz na mocy wyż wspomnianego na mocy kontraktu na przeżycie przeszły te dobra na powrót na Józefa Szczurkowskiego, który wyszedłszy z więzienia umarł w 1847 roku, a mylném jest znowu, że Borowski odstąpić miał te dobra księdzu Wilczkowi, gdyż one tytułem spadku ab intestato po ks. Józefie Szczurkowskim dostały się ks. Wilczkowi i dlatego mógł akt nabycia dóbr przez Józefa Szczurkowskiego przeciw tegoż uniwersalnemu spadkobiercy być unieważniony. Koniec końców wytoczony został proces, imieniem gmin a nie pojedynczych właścicieli, przez prokuratorę skarbu, która gminy wówczas zastępywała i ostatecznie dobra zostały przyznane 7 gminom „jako takim“. Tu muszę zwrócić uwagę W. Sejmowi na okoliczność, której także nie widzę, aby była podniesiona w sprawozdaniu, a która także rzuca pewne światło na gospodarke gminy. Już podczas tego procesu, a nawet kiedy ostatecznie ten majątek przysądzony został gminom, pojedynczy właściciele najęli sobie niejakiego Emanuela Löfflera, który miał im zbierać daty i dowody na odzyskanie majątku na ich prywatną własność.

Zwierzchności gminne wraz z owymi, bez wszelkiej prawnej podstawy wybranymi, 14 plenipotentami gminnymi, jak tylko odebrały indemnizacyę na założenie kas pożyczkowych, zapłacili Löfflerowi około 3.000 złt. za to, że im obiecał zbierać daty i dowody celem odebrania dóbr na własność prywatną pojedynczych niektórych włościan, więc zapłacili mu 3.000 złt. z funduszów gminnych za nic, bo każda pojmie, że nie mogą być unieważnione wyroki wszystkich 3 instancyj, już 16 lat temu wydane i intabulowane tak, że dawno tabularna preskrypcya już nastąpiła i że późniejsze sądowe i rządowe akta, regulacya serwitutów i t. p. uznawały zawsze bez wyjątku gminy za właścicieli dóbr czarnodunajskich. To jest znowu jedna

z pomniejszych ilustracyj do gospodarki owych wójtów i plenipotentów, obecnie skazanych. Lecz przyjdzie jeszcze nierównie gorzej.

Muszę wspomnieć, że od kiedy ustawa gminna została zaprowadzona, Rady gminne nigdy nie były czynne; wójtowie wybrali sobie po 2 plenipotentów, było więc 14 plenipotentów, którzy wraz z 7 wójtami gospodarowali i robili co im się podobało. Teraz przychodzą ustępy, które wspominają o akcie regulacyjnym serwitutów. To nie jest akt regulacyjny jeden, tylko takich aktów jest 60 składających się po kilka i kilkanaście arkuszy. Każdy z Panów, który wie jak czasem dekreta te są zawile, jak studyować i porównywać je trzeba z mapami i właściwym stanem rzeczy, uzna, że przy studyowaniu 60 dekretów regulacyjnych i aktów oddawczych również sporęj objętości i rozpoznania całego tego stosunku i zastosowania tego do dzisiejszego stanu rzeczy już zmienionego, jest nadzwyczaj mozolną, długiego czasu wymagającą pracą.

Teraz trzeba wiedzieć co te regulacyjne dekreta stanowią. Te regulacyjne dekreta wypowiadają całkiem stanowczo, do czego każdy uprawniony ma prawo i tak n. p. orzekają: że każda rola t. j. pewien obszar, (który odnosi się do dawniejszych, sadyb większych, które potem zostały podzielone) ma prawo do pewnego poboru bez względu na to, czy rola jest cała, czy też podzielona na wiele bądź części. Dość, taka jedna rola, która zwykle składa się ze 100 morgów a czasem i więcej, miała przyznane prawo pobierania rocznie 16 sztuk drzewa budulcowego bezpłatnie i dwa razy na tydzień drzewo opałowe, to jest we wtorek i piątek wolno było po furze brać na opał dokładnie oznaczony materiały opałowy, jak sucharczyny, wykroty i t. p. Tego jest podostatkiem, a tém samém możnaby się opalić i budować. Ale nie trzymano się postanowień tych dekretów, tylko chodził i jechał do lasu, kto chciał i brał — co chciał, bez najmniejszej przeszkody lub kontroli, byle się wójtom i plenipotentom opłacał.

Teraz przychodzi kwestya, odnosząca się do wypłacania gminom czarnodunajckim indemnizacyi. Indemnizacya ta była wypłacona gminom przez Wydział krajowy, którą w 1876 roku odesłał do Wydziału powiatowego z dołożeniem, że fundusz ten użyty być może na założenie kas pożyczkowych, jeżeli gminy uchwalą sobie statuta. Gminy uchwały te statuta, a te zostały zatwierdzone, wtedy odesłano pieniądze i stało się, że w przeciągu kilku

dni rozdrapano ten przeszło 21.000 złt. wynoszący fundusz. Wójtowie ci z plenipotentami porozdawali te pieniądze, — na siebie rozumie się niezapominając, — bez skryptu, bez rachunku i bez jakiegokolwiek wykazu. W jednej gminie istniały jakie takie rachunki. Powiedziano sobie po prostu, że to jest ich majątkiem prywatnym i podzielili się tęp. To wyszło na jaw przy komisji a kiedy nasz delegat to spostrzegł, zaczął rzecz ściśle indagować, a Panowie możecie sobie wystawić co to za praca musiała być przy uporze, który w tej mierze stawiali wójtowie i plenipotenci, skoro delegatowi na szemu udało się przynaglic 787 dłużników do przyznania się, że wzięli pieniądze i że obowiązani są zwrócić nietylko kapitał, ale i zaległe procenta, które dla każdego z osobna zbliczyć należało. — Wójtowie i plenipotenci nie chcieli w żaden sposób dopuścić do przyznania tych długów. Jednakowoż kiedy im zagrożono kryminałem powiedzieli dłużnikom na boku: wystawcie skrypta, my je skoro delegat odjedzie wam wydamy. Dowiedziawszy się o tęp delegat wziął skrypta z sobą bo inaczej byłyby znowu zniszczone zostały, a Wydział krajowy nie zwrócił je gminom lecz wobec tego co zaszło, odesłał do Wydziału powiatowego aby według brzmienia skryptów przedewszystkiém procenta były ściągane, by nie przepadły przez przedawnienie. Dalej powiada sprawozdanie, że już we wrześniu 1876 r. zaczęto donosić Wydziałowi krajowemu ze strony Wydziału powiatowego, że dzieją się spustoszenia w lasach czarnodunajeckich i że najgorsza jest tam administracja majątkowa. Ten ustęp muszę sprostować w ten sposób, że nie w roku 1876, ale już w roku 1869 zaczęła się ta korespondencya między Wydziałem krajowym a powiatowym a mianowicie Wydział krajowy rozporządzeniem z dnia 4. kwietnia 1871 roku wezwał stanowczo Wydział powiatowy, aby się zabrał do uporządkowania tych stosunków, ponieważ to w pierwszej linii do niego należy. Wydział krajowy nieustannie upominał w tej mierze Wydział powiatowy, lecz zawsze bezskutecznie, gdyż nawet po wysłaniu dwóch komisij przez Wydział powiatowy, które poprzedziły r. 1876, t. j. jednej z Wydziału powiatowego, drugiej mieszanej, do której starosta dodał delegata swego przyznał się Wydział powiatowy, że stosunki są tak dalece zawikłane, iż nie jest wstanie doprowadzić rzeczy do porządku bo ani tak zdolnych urzędników administracyjnych nie posiada ani też ma do dyspozycji dostatecznie uzdolnionych sił fachowych i rachunkowych, ażeby tak za-

wiłą sprawę mógł załatwić sumiennie i wyczerpująco i prosił, abyśmy delegata naszego wystali. Na takie wezwania Wydziałów powiatowych nie przystajemy tak chętnie, bo jeżelibyśmy chcieli uczynić zadość wszystkim podobnym wymaganiom, to i 50 urzędników administracyjnych i rachunkowych nie wystarczyłoby, aby zadość uczynić podobnym wymaganiom Wydziałów powiatowych, to też odpowiadamy zawsze, że załatwienie podobnych spraw w pierwszej linii do Wydziału powiatowego należy, co też słusznie sprawozdanie podnosi. Skoro zaś na skutek takich kilkuletnich nalegań z naszej strony i stanowczego polecenia wydania orzeczenia nareszcie Wydział powiatowy wydał orzeczenie, które jednak było tak niejasne, a zwłaszcza pod względem dochodzeń nieformalne i niedostateczne, dopiero wtedy widzieliśmy się przymuszonymi wysłać naszego delegata, aby rzecz dokładnie zbadał i przedstawił, abyśmy rekursa przeciw orzeczeniom Rady powiatowej mogli rozstrzygnąć. Wtedy dopiero wyjechał nasz delegat, spełnił nasze polecenie i przedstawił nam najdokładniejszy obraz administracji gminnej w obszerném przeszło 4000 alegatów zawierającym sprawozdaniu, którego rozpoznanie jest zdaniem mojem koniecznie potrzebném aby Wysoka Izba mogła poznać ogrom pracy, zawidość tych spraw i wydać na podstawie tych aktów swoje orzeczenie w tej sprawie.

Dalej przedstawia sprawozdanie, że większa część aktów została odesłana do Ministerstwa, a ja powiem, że nie większa część, tylko akta ważne w s z y s t k i e, bo te które pozostały i tu na stole leżą, są bez znaczenia, dlatego też onych nie posłano. Powtarzam więc, że właściwego materiału dowodowego tu wcale nie ma. Tu muszę jeszcze nawiasem na chlubę jednego z adwokatów z Nowego Targu, niejakiego Dra Bersona, który sprawy tych 7 gmin załatwiał, podnieść, (bo i to ma swoje doniesłe znaczenie), że gdy zasądzeni udali się do niego z prośbą, aby przeciw orzeczeniom Wydziału powiatowego, Wydziału krajowego i Namiestnictwa zrobił jakiś krok stanowczy obronny, adwokat Berson odmówił wszelkiego w obronie zasądzonych współdziałania, ponieważ sprawa brudna, która technie kryminałem, więc ręki do obrony tej sprawy podać nie może i nie poda. Sprawozdanie powiada dalej, że akta zostały do Wiednia odesłane z powodu rekursa gmin przeciw orzeczeniu Wydziału krajowego. Tak nie jest. Rekurs był wymierzony przeciw orzeczeniu Namiestnictwa, bo przeciw orzeczeniu Wydziału krajowego nie ma

rekursu do Ministeryum spraw wewnętrznych, i taki też nie był wniesiony. Wydział krajowy, o ile szło złożenie wójtów z urzędu, tylko zdanie swoje wypowiedział Namiestnictwu, a to rozstrzygało i złożyło ich z urzędu, poczem Wydział krajowy ich jako uznanych za winnych, skazał stosownie do przepisu §. 102 ust. gm. na ponoszenie kosztów dochodzenia. Orzeczenie Wydziału krajowego jest przeciwnie co do wszystkich punktów zupełnie prawomocne, które jakakolwiek ins'tancya nie ma prawa obalić. W sprawozdaniu przychodzi dalej i ten ustęp, że komisyja petycyjna z tych aktów relacyi naszego delegata przekonuje się, iż administratorowie t. j. wójtowie i plenipotenci, (bo gminy, jak powiedziałem zupełnie nie funkcyonowały) przez czas swojej administracyi, od r. 1867 do 1878 rozdarowali 31.780 sztuk drzewa budowlanego i 1185 sągów, co im wolno było. Zwracam uwagę na to, że to nie są owe sągi i budulec, które dekretami serwitutowymi zostały pozwolone do poboru wszystkim pojedynczym członkom gminy tj. każdéj roli po 16 sztuk drzewa budulcowego i po 2 fury na tydzień drzewa opałowego. Wyż wymienioną ilość drzewa rozdarowywali wójtowie i plenipotenci pojedynczym członkom po nad dekretami serwitutowymi przyznane ilości. Ale jak rozdarowywali? że owi obdarowani musieli odwzajemnić się, musieli opłacać się, (ale to co dawali, było tak mało, że trzeba uważać za darowiznę) dając to po 10—20 ct. za sztukę najpiękniejszego drzewa budulcowego, to daniny w naturze, za cegły, z których wójtowie sobie wymurowali bardzo piękne domy za różne sprzęty gospodarskie, nierogaczne drób i t. d. To co mówię, jest stwierdzonem najzupełniej, strictissime udowodnione protokołami, które nasz delegat spisał na podstawie zeznań świadków, a do czego wójei zresztą przyznali się i nie wypierali się, twierdząc tylko, że to jest ich majątek, którym dowolnie rozrządzać mogli. Policzywszy to także, jaką wartość miały 31.000 sztuk drzewa budulcowego i tyleż sągów drzewa opałowego, można sobie wystawić, jaką szkodę zasądzeni gminom wyrządzili. To są rzeczy udowodnione, ale co obok tego było zniszczone, zmarnowane, to przedstawia większą jeszcze sumę bez możności dziś do skonstatowania co do cyfry. Przy téj sposobności muszę podnieść i to, co zresztą uznaje sprawozdanie komisyji, że żadnego czystego dochodu te lasy ogromne nie dały i dać nie mogły oczywiście, jeżeli tak działo się, że wójtowie i plenipotenci to, co mogli sprzedać na korzyść i pożytek gminy, rozda-

rowywali i brali ze to podarunki dla siebie. Ponieważ tu wytknięto, że terażniejszy administrator pobiera 12.00 złt. pensyi, że to jest bardzo dużo, przyznaję, że tak jest, a być może, że później pozyska się tańszego, skoro wszystko już będzie uporządkowane. Że zaś taki urząd musi być bardzo uciążliwym, wynika stąd, że p. Niwicki, który był zamianowany administratorem, nie chciał przyjąć téj posady, a przyjąwszy, złożył ją, przekonawszy się, z jakimi trudnościami n.a do walczenia. Dopiero na skutek usilnej próby włóścian czarnodunajekich, podjął się znowu. Więc to jest ciężki obowiązek, z takimi można powiedzieć rozpasanymi żywiołami borykać się. Ale teraz pozwolę sobie przedstawić panom, wiele tych gmin kosztowała administracya wójtów i tych 14 plenipotentów, co jest także aktami zupełnie udowodnionem, bo pewnie nie poważyłbym się coś powiedzieć Wysokiéj Izbie, co nie jest udowodnionem dochodzeniem i nie naraziłbym się jak akta wróżą na zarzut, że coś powiedziałem niedokładnego. Otóż 7 wójtów i 14 plenipotentów prawda że pobierali tylko po 12 złt. rocznej pensyi, co rocznie wynosi razem 252 złt. Ale na tém nie koniec, bo mieli posiedzenia co najmniej 4 razy do miesiąca, (co jest udowodnione), przyznawali sobie zawsze dyety po 1 złt. Bywało takich posiedzeń także po 5 do 6 razy miesięcznie, ale ja biorę tylko najmniejszą liczbę, t. j. 4 razy po 21 złt., wynosi 84 złt. miesięcznie, co czyni do roku 1.008 złt.

Prócz tego liczyli sobie za furmanki na posiedzenia, które to furmanki płacili znowu drzewem co liczy się najmniej 400 złt., mamy więc już wszystkiego 1.660 złt. lecz i na tém nie koniec, gdyż po każdym posiedzeniu odbył się traktament, a cały dochód z propinacyi był zawsze pochłonięty na opędzenie kosztów tych traktamentów. Przypadkiem jeden z tych kwitów wystawionych przez dzierżawcę propinacyi, który tu przedkładam, nie został przypadkiem odesłany do Wiednia z aktami. Wykazuje on, że n. p. w r. 1876 na takie traktamenty wyszło 606 złt., więc doliczywszy do 1660 złt. okazuje się, że ta administracya kosztowała gminy 2.266 złt. podczas gdy terażniejsza kosztuje tylko 1200 złt., a to zdaje mi się tylko chwilowo bo później, myślę, będzie można, za tańsze pieniądze znaleźć administratora. Koszta tych traktamentów są specyfikowane najdokładniej, bo propinator spisywał te koszta, kazał sobie potem kwitować, i tym sposobem umarzał zawsze czynsz propinacyjny; często dopłacono mu jeszcze, bo wedle

przedłożonych rachunków panowie administratorowie spijali zazwyczaj po 25 — 50 butelek wina, paliłi prócz te o kabanosy etc. etc. Dość, że n. p. w r. 1876 jeden taki traktament kosztował 94 złt. a drugi 76 złt. Z tego więc macie panowie znowu wyobrażenie o gospodarstwie petentów i o tém, jak te biedne gminy musiały opłacać się tym wójtom i plenipotentom, tym poczciwcom, którym teraz kraj czyli fundusz krajowy ma zrobić wedle wniosku komisji petycyjnej tak wspaniały prezent, podczas — gdy na wiadomość wysłania do Lwowa deputacyi petentów zasądzonych, ci biedni i przez petentów uciśnieni tu przybywszy, marszałkowi i mnie do nóg upadli i prosili na miłość boską, aby tylko dawne rządy nie powróciły, które ich gnębiły za których nie daremnie nie mieli, tylko musieli płacać się wójtom i plenipotentom i błagali Wydział krajowy ażeby wszystko nienaruszone pozostało tak, jak przez naszego delegata rzeczy doprowadzone były do porządku, na co Panom także pisemne dowody przedłożyć gotów jestem. Proszę uważać, że koszta dochodzenia nie gminy płacić mają, bo zdybałem się tutaj z podobnym zdaniem mylném. To mają płacić imiennie wykazani winowajcy, którzy jeszcze z kryminałem będą mieli do czynienia, bo jak akta do nas wrócą, będziemy musieli odstąpić je sądowi karnemu. Moi Panowie do wieczora nie skończyłbym, gdybym miał Panom wszystko powiedzieć, co w tej sprawie powiedzieć dałoby się ku wykazaniu ciężkiej winy petentów, i co jak najściślej jest udowodnione aktami, przy świadkach spisany, co wszystko stwierdzono nawet zeznaniem tych wójtów i plenipotentów, którzy bojąc się, aby tylko nie było wdrożone postępowanie karne, przyznawali się do wszystkiego. Kiedy przyszło n. p. do likwidacyi majątku gminnego, to Panowie proszę uważać, że ten sam Króźel, który jest przedstawiony jako ofiara, a który dowodził tą deputacją, którą do Lwowa sprowadzono, której tutaj kazano podać ową petycję, ten sam p. Króźel przedłożył komisji przez pierwsze 4 miesiące trwającej indagacyi zupełnie fałszywe rachunki ad hoc sporządzone. Komisya trwała już 4 miesiące, nareszcie wykazało się przypadkiem, że te wszystkie rachunki są fałszywe. Podług tych sfałszowanych rachunków miała być reszta kasowa 6 (sześć) złt. a jak odszukano prawdziwe rachunki które nasz delegat niemal przemocą odebrał, pokazało się, że reszta kasowa powinna była być — nie 1.600 złt. jak mówi sprawozdanie — lecz 1.660 złt. a to, nie jakoby wedle podania czy twierdzenia ko-

misyi likwidacyjnej, jak to sprawozdanie komisji petycyjnej przedstawia, — lecz tak pewnie, że Króźel sam wobec Wydziału powiatowego protokolarnie przy dwóch świadkach przyznał się do tego i zobowiązał się zwrócić owe 1.660 złt., a prosił tylko o pewien podział na raty i o przyznanie mu wynagrodzenia za czas jego administracyi. To jest charakterystyka dowódcy tej deputacyi, która przybyła popierać swą petycję. Panowie pozwolą, że teraz przychodzę do tego ustępu, gdzie jest powiedziane, że delegat Namiestnictwa, który celem zbadania stanu lasów także tam interweniował i że niejako załatwił się z zadaniem swoim w tak krótkim czasie, bo w 9 dniach, zrobił tak śliczny operat krytykujący znawców naszych czynności. Przyznaję, że ten operat jest doskonały o ile się tyczy rozpoznania stanu lasów, a o tyle tylko niedobry, że tę historiją o której na wstępie mówiłem, odnoszącą się do jakiegoś niyto faktycznego stanu, jakby w przeciwstawieniu do prawnego, mylnie przedstawia. Ale cóż było. Kiedyśmy już przeprowadzili nasze śledztwo, przekonaliśmy się, że wielkie niebezpieczeństwo grozi lasom, wydarzyło się bowiem, co interparentesiu muszę panom powiedzieć, że kiedy nasz delegat po tej komisji wrócił, aby urzędowanie przy Sejmie objąć, wpadli wójtowie ci i plenipotenci do lasu, myśląc, że już skończyła się komisya co do lasu i wycięli 1560 sztuk najpiękniejszego drzewa budulowego po 30 cali grubości. Otóż, jak komisya powróciła i fakt ten skonstatowała, (co też wójtowie przyznali) nie było czasu namyślać się co robić, bo kiedy podczas trwania komisji takie nadużycia się działy, uzasadnioną była obawa, aby las nie zniknął z czasem zupełnie. Przedłożyliśmy więc nasze akta i zdanie naszych znawców Namiestnictwu jeszcze przed merytorycznym rozpoznaniem tej sprawy, przedstawiając żywy obraz tego, co się tam dzieje, proponując ażeby Namiestnictwo, jeżeliby uważało za potrzebne choć sądzimy, że jest zupełnie dostatecznym co przedkładamy, wysłało ze swego ramienia komisarza, aby się o prawdziwości naszego dochodzenia co do stanu lasów przekonał. Pan komisarz miał łatwą sprawę, mając sprawozdanie naszego delegata i naszych znawców pod ręką, mógł je przepisać, jakoż znajdują się tam ustępy, wzięte prawie dosłownie. Bądź co bądź wielkiej niemiał pracy, bo ani wymierzał, ani potrzebował sporządzać mapy, ani chedzić po lasach, aby konstatować, jakie parcele są wycięte, ani mierzyć łańcuchami, czy pewne parcele należą do lasu, czy zostały wycięte,

jaką szkodę cyfrowo wykazaną wyrządzono i t. p. co wszystko komisya nasza detajlicznie wypracowała; byłoby więc nawet wystarczyło, gdyby Pan komisarz rządowy był odwołał się tylko na zdanie naszych znawców, nasze mapy, wykazy etc. i powiedział tak a tak jest, zdanie znawców naszych uzasadnione lub nie. W sprawozdaniu komisji petycyjnej jednak rzecz tak jest przedstawiona jakoby ze sprawozdania komisarza p. Hołówkiewicza wypływało, że nie ma tam tak straszego spustoszenia, jakto nasza komisya przedstawia. Powiada bowiem sprawozdanie komisji petycyjnej tylko: „że ostatni okres administracji gminnej od r. 1867 nie przyczynił się niczem do podniesienia złego stanu lasów; prowadzono tylko złe starem trybem, i obyczajem, przyczem nawet uznać należy, że w ostatnich latach robiono nawet pewne usiłowania do sztucznej kultury i miejsca nagle zalesić poczęto“. Otóż sprawozdanie niejako uniewinnia owe gospodarstwo lasowe mówiąc, że nie jest tak złe. To już przepraszam, bo ustęp ten sprawozdania komisji petycyjnej jest napisany zupełnie nie w tym duchu, jaki charakteryzuje całe p. Hołówkiewicza wyborne sprawozdanie. Nie chcę szanownych panów nudzić odczytaniem kilkuarkuszowego sprawozdania tego, lecz na dowód, że z tego sprawozdania zupełnie inny duch wieje, jak to przedstawia sprawozdanie komisji petycyjnej, pozwolę sobie przeczytać niektóre ustępy, jeżeli JE. hr. Marszałek pozwoli.

Więc n. p. najprzód co mówi sprawozdanie rządowego delegata p. Hołówkiewicza w tém miejscu.

(Czyta): „Lecz powtarzam złe doszło na wielkich obszarach do ostatecznego kresu, jeszcze kilka lat takiej gospodarki, a dewastacya na wielkie rozmiary będzie niepowstrzymaną. Gdy raz grunt z gładkiej skały usuwać się pocznie (co już w dwóch miejscach obok kani Chochołowskiej nastąpiło) wtedy będą wszystkie środki spóźnione.

(Mówi): Więc mieliśmy wielki czas nawet w zimie kazać dalej indagować i rzecz doprowadzić do jakiegoś ładu i pożądanego zakończenia. Dalej pisze ten delegat (czyta): „Lecz dalej taki system prowadzony być nie może, jeżeli las nie ma być narażony na zupełną zagładę.“ (Mówi): Przedstawia, w jaki sposób trzeba prowadzić gospodarke.

Dalej mówi sprawozdanie: „Leśniczy to musi być bezwładną figurą. Każdy energiczniejszy krok w obronie lasu, musi przepłacić ciężko. Przed kilku laty nie podobały się zarządzenia leśniczego pewnej koteryi właścicieli i poczerniwszy twarz

borówkami, wpadli oknem do leśniczego, nim tenże piersiach, chwycić za broń już siedział mu jeden na zrabowali zbili go strasznie, spowodowali rupturę, zdołał dom cały i wynieśli się.“

(Mówi): Otóż to są ci poczeiwcy, którzy w taki sposób gospodarowali!

Dalej (czyta):

„Każdy z tysięcy właścicieli lasów, pędzony zazdrością, ażeby jego sąsiad więcej drzewa z lasu nie wybrał, ma tylko jedną dążność, ażeby sam o ile możności wiele drzewa zabrał. Czy zabrane drzewo użyć potrafi, czy nawiezione stopy obok domu zgniją, to rzecz zupełnie obojętna. Jestto może jeden punkt w Galicyi, gdzie takie bezmyślne marnowanie drzewa się odbywa. Marnowanie jest tém większe, że właścianom według aktu regulacyi drzewa sprzedawać nie wolno, więc musi drzewo gnąć przed domem. Cały rok bez przerwy dąży po kilkaset fur do lasu, drogi czas dla rolnictwa przepada, ziemia źle uprawiona, bydło zrujnowane, gnój po drogach stracony, a to wszystko przez zazdrość, aby sąsiad więcej drzewa nie wziął. Mając taki anormalny, a zarazem zatrwajający stau przed oczyma, nie podobna ograniczyć się na półśrodki, a to tém więcej, że to majątek publiczny pod opieką władz stoi, a przyroda tatrzańska kapryśna nie cierpi gwałcących experimentów i piękny kraj alpejski stanie się martwą pustynią.“

Dalej jeszcze pozwolę sobie jeden ustęp przeczytać. I w tym tonie idzie sprawozdanie komisji petycyjnej, nie ma ani wzmianki o tém wszystkiém i owszem sprawozdanie jest nawet z pewnym uznaniem pod względem gospodarki lasowej.

Dalej pisze komisarz rządowy (czyta):

„Co spowodowało sołtysów do tak straszego niszczenia lasów trudno podjąć; wróg dziki pustosząc kraj nieprzyjacielski, nie mógłby sobie postąpić gorzej jak dokonać takie z namysłem prowadzone niszczenie.“

I tak dalej i tak dalej i np. jeszcze jeden ustęp (czyta): „Użytek lasu nierębnego jest marnotrawstwem, a to marnotrawstwo widać na każdym kroku. Bita, ofosowana szeroka droga rządowa, ogrodzona blisko na 10.000 metrów bieżących pięknymi łąkami bez najmniejszego celu. Za ten materyał mogła by gmina piękny dochód pobierać, ale według uchwały rady gminnej, nie może nikt z obcej gminy drzewa kupić.“

(Mówi): Otóż to jest zgodne ze zdaniem naszych znawców sprawozdanie p. Hołówkiewicza, a zdaniem mojem należało umieścić choćby kilka

słów w tym samym duchu w sprawozdaniu komisyi petycyjnej.

Teraz co się tyczy wycieczek przeciw tym, nibyto nie ukwalifikowanym znawcom pp. Lazarowi i Effenbergerowi. Konstatuję naprzód, że p. Effenberger jest leśnikiem tak zwanym „Forstwirth“, ma wyższe egzamina lasowe i jest leśniczym w państwie Zakopanem. P. Lazar ma być jak sprawozdanie powiada jakimś gajowym, a nawet p. wiadano podobno, że był kiedyś lokajem, coby mu bynajmniej nie ubliżało, jeżeli pracą wydzwignął się do stanowiska takiego, że w każdym schematyzmie można wyczytać, i w tegorocznym także, że jest egzaminowanym leśniczym w Nowym Targu, który ma pod swoim zarządem znaczne lasy. Więc jest egzaminowanym leśniczym, a był nawet przez Rząd zamianowany leśniczym dekretem z dnia 26. marca 1857 doł. 4937.

Więc to są znawcy zupełnie ukwalifikowani, a dodam, że p. Lazar jest zaprzysiężonym rządowym i sądowym znawcą! Czy on tam był kiedyś czymś lokajem, tego nie wiem, ale to mu bynajmniej nie uwłacza.

Przychodzę do treści petycyi zasądzonych wójtów i plenipotentów. W tej petycyi proszą najprzód o pociągnięcie do odpowiedzialności delegata Wydziału krajowego p. Dr. Artura Wiktora, z powodu niepotrzebnego przeciągania komisyi, o nie przyznanie mu dyet zarachowanych, o zniesienie orzeczenia przez Wydział krajowy wydanego etc., o nwołanie gmin od ponoszenia kosztów (notabene nie gminy mają płacić, lecz skazani, 19 winowajców), proszą dalej o zniesienie przez Wydział krajowy zarządzonej administracyi, o uznanie że co do zarządu majątkiem gminnym, nastawa gminna nie ma obowiązywać (zapewne chcą mieć osobny statut, jak Lwów albo Kraków) etc. dość, muszę przedewszystkiem zauważyć, że udzielona przez gminy plenipetencya, która upoważniła plenipotentów do wniesienia tej petycyi, opiewa zupełnie inaczej. Proszę uważać, do czego uchwała Rady gminnej ich upoważniła; ta uchwała opiewa tak (czyta):

„I. W porozumieniu z innymi gminami interesowanymi wysłać delegata do Wysokiego Sejmu krajowego, Wysokiego c. k. Namiestnictwa i Wydziału krajowego celem przedstawienia o uchylenie nowo wprowadzonego zarządu przez Wydział krajowy, w dobrach obszaru dworskiego państwa Czarnohodunajckiego i pełnomocnictwo to powierzył Maciejowi Króźłowi.

Jakokolwiek bowiem nowa wprowadzona administracya tego majątku w osobie p. Romana Niwickiego może być dobrze obmyślaną, przecież gminy takowej żadną miarą przyjąć nie mogą, raz dla tego, że jest za kosztowną i przechodzącą miarę dóbr, jakie dobra rocznie odrzucać mogą.

Powtórze, że gminy uważają ją za narzuconą, albowiem bez najmniejszego gmin współdziałania wprowadzona została. Gminy jako współwłaścicielki obszaru dworskiego, czują się być głęboko dotknięte w swych sprawach, przez narzucenie tak drogiej administracyi, tém więcej, że gminy są w stanie każdego czasu czasu człowieka z nauką i znajomością rzeczy za daleko tańszą płacę zgodzić do prowadzenia administracyi, według przepisów gminnych i lasowych, ponieważ gminy przy obecnej administracyi nieprawnie i niesłusznie od wszelkiego udziału i kontroli oddalone zostały i dziwną a gminie nie wyjaśnioną jest rzeczą, na jakiej podstawie administracya ich wspólnego majątku odbywać się ma bez najmniejszego tychże gmin udziału.

II Zarządzić sprostowanie intabulacyi tegoż obszaru dworskiego, gdyż terazniejsza intabulacya nie odpowiada pierwotnemu kontraktowi kupna i sprzedaży na rzecz uprawnionych.”

Oto, do czego upoważniła gmina plenipotentów, ażeby wnieśli zażalenie i petycyę, żeby im innego, a mniej kosztownego administratora dano, ażeby im dano pewny udział w administracyi, co niezawodnie nastąpi, jeżeli stosunki zostaną doprowadzone do porządku, co jednakże teraz nie jest możliwem, ponieważ są jeszcze tacy, którzy gminę podburzają, zachęcają do oporu, przedstawiając, iż będą mogli powrócić do dawnego porządku, a raczej nieporządku, i że będą mogli sprostować tak zwaną intabulacyę. Więc tylko do tego dała gmina im plenipetencyę, a widzimy, że petycyę, którą tu we Lwowie ułożono, żąda zupełnie co innego.

Wspomina sprawozdanie także o drugiej deputacyi, która przybyła do Lwowa, lecz ta nie była sprowadzona przez nikogo; na wiadomość samę, że sprowadzono kolejną żelazną jakąś deputacyę, która miała powstać przeciwko wszystkim zarządzeniom Wydziału krajowego, piechotą przybiegła, a nikt nie opłacił im drogi i jak już powiedziałem, JE. Marszałkowi i mnie do nóg padli, błagając ażeby ich obronić od tych, którzyby chcieli mieć, dawny porządek przywrócony, ażeby wszystko pozostało nienaruszone, co nasz delegat i Wydział krajowy zarządził. Zarzucono wprawdzie, że nie mieli żadnego upoważnienia, a naturalnie, skoro

bowiem gmina wystąpiła przez swoich dawnych dobrodziejów tak, jak wyżej przedstawiłem, oczywiście, że już nie dała drugiej deputacyi przeciwnego pełnomocnictwa. Ale tak samo, jak pierwsi mieli prawo petycyonować, tak samo i drudzy mieli prawo osobiście wnieść petycją, a to tém bardziej, że są także członkami gmin czarnodunajekich,

Przychodzę nareszcie do kwestyi dyet i dni na komisji spędzonych etc. Tu znachodzę różne pomyłki, a mianowicie jest raz pomyłka ta, że powiedziano, że p. Wiktor był 236 dni na komisji; tak nie jest bo był tylko 217 dni, że jego dyety wynosiły 944 złt., tak nie jest, bo tylko 827 złt., że jego koszta podróży wynosiły 722 złt. tak nie jest, bo tylko 412 złt. 47 ct. Wprawdzie komisya petycyjna kazała sobie sporządzić przez nasz oddział rachunkowy spis wszystkich kosztów (jeden egzemplarz spisu mam także przed sobą), egzemplarzy było wydanych 5 czy 6, ale potem z jednego z tych spisów zrobiono dużo odbitków puszczonech w obieg; w tychże zaś wypuszczono uwagę, która na każdym z tych wyciągów przez oddział rachunkowy czerwonym atramentem była napisaną, ażeby na nią zwrócić uwagę, że akt podziału wykazanych kosztów komisji czarnodunajekiej nie został jeszcze ostatecznie zatwierdzony, a to z następującego powodu:

Dr. Wiktor miał jako główne zadanie postawione, ażeby do Czarnego Dunajca pojechał, tam zatwierdził komisją, a obok tego miał polecenie komisyonować także w Tarnowie, w Muszynie, w Nowym Targu, w Krościenku, w Myślenicach nareszcie ażeby zszkondował w Rzeszowskiem majątek zakładu Ossolińskich. Był więc we wszystkich tych miejscowościach i zatwierdził tam poruczone mu czynności, brał tylko zaliczki, które idą na karb jednéj i drugiéj komisji a nie tyczą się samego tylko Czarnego Dunajca. Dzisiaj to wszystko nie jest jeszcze rozrachowane i dla tego na spisach, sporządzonych przez oddział rachunkowy, była czerwonym atramentem zamieszczona rzeczona uwaga, ażeby każdy wiedział, że to nie jest ostateczne rozrachowanie, które musi jeszcze nastąpić.

W ten sposób redukuje się ta tu wykazana kwota 1667 złt. 85 ct. nibyto tyczącą się Czarnego Dunajca na 1239 złt. 47 ct. a więc ta jedna rubryka wynosi o 427 złt. mniej, a w innych rubrykach są pewne różnice, cyfra więc wykazana we wniosku komisji 3862 złt. nie jest prawdziwa będzie znacznie mniejsza i musi być dopiero rozra-

chowana a to i pod tym względem nawet, ile każden ze skazanych ma płacić, bo są tacy między nimi, którzy dopiero w ostatnich czasach byli wójtami a tym mało do uiszczenia przypadnie, są zaś tacy jak Króźel, który dowodził dowodził deputacją a który największą winę ponosi, ponieważ najdłużej gospodarował a nadto komisją w błąd wprowadził, bo akta zataił i komisji sfałszowane rachunki przedłożył, a w ten sposób czteromiesięczną pracę komisji udaremnił, ile że komisya musiała na nowo rozpocząć całą likwidacyą.

Jeżeli Panowie się dziwią, że komisya, jak to jeden z Panów twierdził 9 miesięcy pracowała, to tak nie jest, bo trwała tylko 7 miesięcy, z których 4 miesiące udaremnione były przez zabiegi i fałszerstwa, jakich dopuścili się wójtowie i plenipotenci. Jak mówię, trudno mieć wyobrażenie o ogromie téj pracy, skoro się nie widziało wszystkich aktów, to też sądu ujemnego o tém wydawać się nie powinno. Sprawozdanie delegata naszego kilkudziesięcioarkuszowe zaopatrzone w przeszło 4000 alegatów, gdzie wykazuje bardzo dokładnie, co każdego dnia robił, nasz delegat, bo i to zarzucano, że dziennika czynności nie prowadził. To jest wszystko wykazane w sprawozdaniu, które trzeba widzieć i odczytać, żeby mieć wyobrażenie, co to za praca była i żeby pojąć, że tylko tak zdolny i pracowity urzędnik, jakim jest Dr. Wiktor, mógł to, o co urzędy przez kilkanaście lat daremnie się kusiły, przeprowadzić w tak krótkim czasie do zupełnego porządku, z którego ogół włościan czarnodunajekich jest zupełnie zadowolony.

Proszę Panów, jeżeli się uważa na głos Króźla, i tych deputowanych, którzy tu byli i-tak ujemne zdania rozpowszechnili o p. Wiktorze, to niech mi wolno będzie przedstawić inne zdanie o p. Wiktorze, a to cokolwiek poważniejsze.

JE. hr. Marszałek pozwoli, abym odczytał jeden ustęp ze sprawozdania Wydziału powiatowego co do komisji i czynności p. Wiktora. Pisze Wydział powiatowy nowotarski, t. j. urząd, a nie p. Króźel, do I. Wydziału krajowego 20.540/1879 (czyta):

„Przy téj sposobności Wydział powiatowy uczuwa być swym obowiązkiem nadmienić, że sprawa ta w przebiegu komisyjnych dochodzeń z dniem każdym nabierała tak szerokich rozmiarów, przez co raz to bardziej mnożące się skargi, że minio, iż zdawaćby się mogło, że z tą czynnością wpiernić uporać się było powiuno, to Wydział powiatowy świadom będąc, ile to utrudzeń bezkoniecznych się

namnaża, przy tak zawie i samodzielnie prowadzonej administracji, przy której nader rojna liczba współwplywających na swą korzyść, bądź jak bądź zauczestniczyć pragnęła, majątek ten obszarpywała, to weześniej uporać się z dochodzeniami komisijnymi było absolutnie niemożliwym. A wiedząc oraz ile Delegat Wysokiego Wydziału krajowego zadawał sobie pracy i w téjże się umozalał, to ze swojej strony, to pełne uznanie temuż przyznać musi, że tegoż poglądy bystre na całą sprawę, obrotność i zdolność we wszelkich, w czasie dochodzeń namnażających się a zawiłowo stawianych przeszkodach, jakimi starano się sprawę na wsze strony zaobalamucić, tenże delegat zdołał o tyle tę sprawę uwydatnić, że ninie wszechszczegółowo wyświecona będzie, a tegoż starania również i Wysoki Wydział krajowy uznajaco ocenić zechce.“

(Mówi): To, proszę Panów, pisała władza, urząd, złożony z najpoważniejszych obywateli powiatu, bo wyszłych z wyborów ogółu, władza, która się przypatrywała temu, co się tam działo i w tém udział brała, która najlepiej mogła wiedzieć, jakie tam są nieporządki, bo przez kilkanaście lat rzeczy do porządku doprowadzić nie potrafiła, do czego się na końcu otwarcie przyznała. Więc to mówi władza, która może miałyby nie zastużyć na wiare dla tego, że jest autonomiczna, ale zawsze mówi to władza nasza autonomiczna potwierdza to samo tamedzna władza rządowa to zaś, co mówi p. Króziel i jego petycyonujący towarzyszy jest czystem oszczerstwem.

Mógłbym do wieczora o tém mówić i wykazać jeszcze dobitniej, że sprawa jest czysta, pięknie i wzorowo przeprowadzona a zaiste musiały to być szczególowe a niekoniecznie prawidłowe wplywy, które potrafiły do tego stopnia opinią publiczną obalamucić, że zdawało się, że Bóg wie, co się tam działo okropnego.

Moi Panowie, wdzięczno byłoby pole postawić wniosek taki, na jaki elaborat komisji petycyjnej zasługuje, lecz nie przystoi mi uczynić to jako członkowi Wydziału krajowego, który stanąłem tylko w obronie bardzo pilnego i zdolnego urzędnika, który przeprowadził sprawę najtrudniejszą, którą wątpię, ażeby kto inny był w tym samym czasie przeprowadził; staję w obronie urzędnika, który nie jest obecny, ażeby się sam mógł bronić. Jako członek Wydziału krajowego nie postawię właściwego wniosku, a to i dla tego, że w téj sprawie poniekąd sam jestem odpowiedzialny za to, co się w téj sprawie działo, to też nie waham się

wziąć na się zupełną i pełną odpowiedzialność za to wszystko, co się do téj sprawy odnosi.

Wniosku nie stawiam, ale spodziewam się, że się znajdzie ktoś, co postawi wniosek, na jaki zakończenie tego sprawozdania i wniosek postawiony przez komisją petycyjną zasługuje (brawo).

P. ks. Sawa. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. ks. Sawa ma głos.

P. ks. Sawa. Będę przemawiał przeciw wnioskowi komisji, a stwierdziło mnie jeszcze w tym zamiarze wyjaśnienie teraz właśnie dane przez szefa I. departamentu, z którego ślicznych dowiedzieliśmy się rzeczy. Sprawa stojąca na porządku dziennym podnoszona była od kilku tygodni z takim hałasem, tak była namiętnie wentylowana w dziennikarstwie, że z góry zrodziło się we mnie podejrzenie, iż sprawa nie musi być zupełnie jasna, skoro potrzebowała aż spalania wszystkich okrętów za sobą, ażeby nie pozostawić Wys. Izbie morza, wolnej, niczem nie zamęconej decyzji.

Wywlekaniu téj sprawy tak głośnie, wydało mi się, jak gdyby chciano burzy w szklance wody nadać pozór orkanu wielkiego, albo ażeby wyrzucić presją na sfery decydujące.

Zastrzegam się z góry, że nikogo nie bronię ani nikogo nie potępiam, że przedstawię rzecz nago, że na wywody elaboratu komisijnego odpowiem wywodami, na motywa motywami, na fakta faktami. Mogę się pomylić, ale mogła się pomylić i szan. komisya, ani ona ani ja nie mieliśmy aktów pod ręką, których całe stopy znajdują się w Ministerstwie spraw wewnętrznych.

Mimo, iż w gronie szan. komisji znajdują się ludzie, których nauczyłem się szanować prędzej, nim miałem zaszczyt osobiście ich poznać, nie mogę mieć dla niej téj kurtoazji, ażeby nie wyzwać, że elaborat jej sprawił na mnie wrażenie jednostronności tak, jak gdyby sobie zupełnie nie zadała pracy „audiatur et altera pars“

Szanowna komisya wysnuła swoje wnioski z następujących motywów: 1. Ponieważ koszta komisyjne po części są wcale nie potrzebne i t. d., 2. ponieważ brak dziennika przedsiębranych czynności nie pozwala osądzić użycia czasu, 3. ponieważ Rada powiatowa jest powołana do czynności lustracyjnej majątków gminnych, 4. ponieważ p. Effenberger i Lazar mieli za dużo dyet i za długo komisyonowali, więc: „Wysoka Izba raczy uchwalić to a to...“ Z tym czwartym punktem zgadzam się z szanowną komisją, chociaż i tutaj dałoby się

wiele powiedzieć; co do pierwszego jednak punktu, który jest wagą całego elaboratu komisyjnego, który jest głównym motywem wniosku jego, pozwoli szan. komisya, że się z nią zupełnie zgodzić nie mogę. Jeżeli komisya powiada, że koszta komisyjne były po części wcale nie potrzebne, to inaczej tego rozumieć nie mogę, jak tylko w ten sposób, że samo dochodzenie było nie potrzebne. Że sama komisya tak to rozumiała, to widać z kontekstu z następującymi ustępami, gdzie powiedziano, że Rada powiatowa była powołana do czynności lustracyjnych tego majątku gminnego; a gdy się już Wydział zdecydował i t. d. i t. d.

Że pod tym względem komisya petycyjna ma niesłuszność, powiadając wcale nie dwuznacznie, iż dochodzenie Wydziału kraj. było nie potrzebne, pozwolę sobie nie ja, — ale niech tu przemówi ten, który dziś petycjonuje pomiędzy tymi sześciu, który jest jednym z głównych winowajców i defraudantów, pan Maciej Króźel, który 30. października 1878, a zatem przed drugim przyjazdem p. Dr. Wiktora, tak pisze do Wydziału powiatowego (pozwoli J.E. hr. Marszałek, że ten ustęp odczytam, ponieważ nie sądziłem za potrzebne, uczyć się go na pamięć) (czyta):

„Wys. Wydział krajowy ze swego ramienia wysyłając Wgo Artura Wiktora, wyświadczył wielkie dobrodziejstwo przez przedsięwzięte dochodzenia niszczenia majątku tego, lecz gdy ta czynność przez odjazd do Lwowa p. Wiktora przerwana została, przeto niżej podpisany pokornie prosi, ażeby świetny Wydział powiatowy zechciał zapośredniczyć, iżby ta komisya dzieło swe rozpoczęte ukończyła, ażeby już raz nastąpiło uporządkowanie w tym majątku i by tém samém zapobiedz dalszej dewastacyi majątku, która nigdy nie ustanie i t. d.“

(Mówi): Jeżeli tedy tę prośbę porównamy ze sprawozdaniem nam przedłożonem, przychodzimy do dziwnego rezultatu! Jakto?

Więc jedu z tych defraudantów miał taką komisją Wydziału krajowego za koniecznie potrzebną, a elaborat komisji petycyjnej robi z tego zarzut Wydziałowi krajowemu? Cóż radzi natomiast sprawozdanie? Oto każe się wyręczać Radą powiatową, która od kilku lat zajmowała się tą sprawą i nie nie zrobiła, a nie mogąc sobie dać rady od roku 1876 peryodycznie napastuje Wydział krajowy, aby ten raz tej sprawie koniec położył. Czyż Wydział krajowy miał nie usłuchać tego wezwania? miał „ubliżyć najświętszym swoim obowiązkom czuwania nad zakładowym majątkiem gmin?

Dlaczego? dla tego, aby cztêrem Maciejom i dwóm Janom i kilku innym jak oni się tam zowią, pozwolić swawolnie i bezkarnie gospodarować? Czyż na to, aby ci sobie mogli n. p. za jeden traktament na jedném posiedzeniu porachować 94 złt., a za drugi 76 złt? (a takich traktamentów było co miesiąc regularnie 4) aby niszczyli majątek gmin, aby placili sobie posiedzenia całym dochodem propinacyjnym? bo że ze swojej kieszeni nie dawali ani centa, to i komisya petycyjna musi być o tém przekonaną. Wobec tych argumentów szukajmy powodów, dla których komisya przyszła do tego wyniku o niepotrzebnem dochodzeniu.

Punkt ciężkości, z którego komisya petycyjna w swoich motywach wychodzi, jest sprawozdanie komisarza lasowego przy c. k. Namiestnictwie. Już powiedział szef Igo departamentu, że komisarz c. k. Namiestnictwa poprostu ulżył sobie pracy odpisując elaborat rzeczoznawców Wydziału krajowego a pozwolił sobie bardzo pokornie siebie pochwalić za ten cudownie piękny elaborat. Z porównania tego elaboratu i ilości dni przez niego użytych z elaboratem i ilością dni przez delegata Wydziału krajowego użytych przychodzi komisya do następujących dwóch pytań, które później zrealizowały się we wnioskach komisji.

Pierwsze: jeżeli p. Hołowkiewicz potrzebował 9 dni, dlaczego Wiktor potrzebował 236 a jak powiedział Szef departamentu nie 236 tylko daleko mniej? bo w tym rachunku 236 dni także są inne czynności porachowane, o których będę miał zaszczyt później powiedzieć. — Drugie: jeżeli Hołowkiewicz w 9 dniach skończył (tak mówi wyraźnie sprawozdanie) sam jeden, dlaczego Dr. Wiktor potrzebywał dni 56 we czwórkę, 10 dni we dwójkę a 170 dni w pojedynkę? Dlaczego tak? Oto dlatego, że Hołowkiewicz jako człowiek fachowy miał tylko zlustrować lasy, nie więcej; Dr. Wiktor miał następujące czynności do spełnienia: proszę o pozwolenie odczytania tego polecenia Wydziału krajowego (czyta): „Abyś Pan wdrożył poruczone dochodzenie, a rozpatrzywszy się w powyżej wymienionych stosunkach i zlikwidowawszy kasę gminną i majątek zbiorowy gmin Czarnodunajeckich... postawił wnioski dążące do skutecznego uporządkowania administracyi majątków gminnych, do wykrycia i sprawdzenia nadużyć i do dostarczenia nam pewnej podstawy do rozstrzygnięcia rekursów i do pociągnięcia do odpowiedzialności winnych, czy to drogą dyscyplinarną, czy to drogą sądowo-karną“.

(Mówi): Zatem Dr. Wiktor miał coś więcej

do czynienia jak Hołowkiewicz, miał czynność lu-
stracyjną, rachunkową, notaryalną, sądowosłedczą i
prokurator ską. Że zaś Hołowkiewicz sam jeden to
zrobił w lesie co tamci we czwórkę, to mógłbym
się z tego wykreć ową facecyą, gdzie się żyd dzi-
wił, że chłop uszedł w godzinie jednej milę drogi
sam jeden, a ich trzech trzeba było, aby ująć tę
milę w tym samym czasie. Ale tём się nie chcę
wykrećać i powiem, że Hołowkiewicz w lecie przy
pięknej pogodzie — o ile ja rozumiem a rozumiem
cośkolwiek w tój sprawie — wyjechał, objechał
granice parcel, rzucił z wyżej położonych punktów
okiem na niższe, sklasyfikował jaki jest drzewostan
i jakie zwarcie lasu, zanotował na mapie i poje-
chał dalej. Tym sposobem przy długim dniu dużo
da się zrobić, tymczasem czynność delegata Wy-
działu krajowego odbywała się przy 20-stopniowym
mrozie, odbywała się przy krótkim dniu gdzie po-
trzeba było brodzić po śniegach, wyszukiwać zmarno-
wane sztuki, aby można oznaczyć raz wysokość
szkody, i drugi zaś kiedy każda szkoda była wy-
rządzoną? w których latach? aby wykaz szkód
i obliczeń ująć w pewien system. Trzeba było
sprawdzać granice tych lasów, bo n. p. gmina
Czarny Dunajec o jakie kilkadziesiąt sążni wzdłuż
wcisnęła się w posiadłość Cikówka. Gdyby Wydział
krajowy był tym sposobem przewencyjnym nie za-
pobiegał dalszemu zniszczeniu — to jak słysze-
liśmy, że 2.600 morgów hal i połonin rozdrapano,
tak i te lasy, do jakich 20 lat zupełnie byłyby
zniszczone a może i zupełnie znikły. Delegat więc
Wydziału krajowego miał czynność skomplikowaną
a Hołowkiewicz nie; Dr. Wiktor miał badać i ba-
dał dekreta dotyczące się regulacji i wykupu słu-
żebnictw, a było ich jak słyszeliśmy 60 sztuk, i to
bardzo zawiłych wymagających dla zorientowania
się w nich wiele czasu, musiał badać z kilku lat
rachunki, musiał registr szkół lasowych których
było kilkadziesiąt tysięcy pozycyją sprawdzać po-
zycyją za pozycyją i obliczać, ile przez niedbalstwo
przepadło a ile sobie przywłaszczono. Dalej musiał
rewidować 7 kas gminnych i wprowadzać ład i po-
rządek, musiał odszukiwać 21.000 kapitału z zale-
głymi procentami, którego i śladu nie było. To
wszystko jest jeszcze niczem. Tę czynność bowiem
Dr. Wiktor nie w czerwcu skończył, ale już 17.
kwietnia 1879 r. Tymczasem cóż się dzieje? Przypad-
kowo już po ukończeniu komisji znajduje Dr. Wiktor
w aktach zwierzchności gminnej Czarnogodunajca ra-
chunki prawdziwe, oryginalne przychodu i rozchodu
z roku 1870, a kiedy porównał je z rachunkami
w swoich aktach przekonał się, że te rachunki ko-

misi przedłożone były zupełnie pofalszowane, że
ani jedna pozycyją się nie zgadza. To odkrycie pro-
wadziło do dalszych odkryć, a gdy przyparty do
muru Maciej Króźel wydał ukrywane rachunki
dziesięcioletnie to jest od 16. lipca 1867 aż do
11. stycznia 1877, dopiero wtedy dowiedziano się,
że te wszystkie rachunki były już dawno sfingo-
wane i sfalszowane dla poprzednich komisyj; że
wszystkie komisye tak komisya mieszana c. k. Sta-
rostwa i Wydziału powiatowego jak i komisya Wy-
działu krajowego nie doprowadziły do żadnego re-
zultatu właśnie dla tych fałszów. Cóż zatem poszło?
Poszło to, że trzeba było całą czynność komisyjną
zaczynać ab ovo, i to właśnie przyczyniło jeszcze
2 miesiące komisyonowania. Z tych już prawdzi-
wych rachunków okazało się, że jest defraudacya
1661 zł. I abyście Panowie mieli miarę tego, kogo my
tu chcemy brać w obronę przeciw Wydziałowi kra-
jowemu, to powiem, że ten pan Maciej Króźel ze-
znał w Wydziale powiatowym wobec członków
wydziału i 2 świadków, że przyznaje się do tego
deficytu, że takowy bierze na siebie, że go pokryje
w jakimś czasie, następnie protokół ten podpisał
i prosił, aby go tylko nie zapozywano do krymi-
nału. Idę dalej. Sprawozdanie komisji powiada, że
brak dziennika czynności delegata Wydziału krajo-
wego nie daje miary użycia czasu. Ten sam pan
Króźel, który z towarzyszymi jest takim pupilem
lem komisji petycyjnej, ten sam nie w dobrej my-
śli, ale chcąc skarżyć Dr. Wiktora, najlepiej po-
twierdza użycie czasu tego delegata pisząc do Wy-
działu krajowego 24. czerwca 1879 (czyta):

„Przez czas trwania czynności komisyjnych
od 23. sierpnia do 5. września 1878, a znowu od
19. listopada 1878 do końca kwietnia 1879, był
podpisany niemal codziennie do stawienia się przed
komisją powoływany.“

(Mówi): Jeżeli to więc defraudant, skarżący
o samowolne przeciąganie komisji, mówi wyraźnie,
że zmuszony był codziennie stawać do komisji, to
więc komisya codzien czynną była. To świadectwo
jest dla mnie klasyczne i takim potwierdzeniem
szczegółowem zużycia czasu, że żadnej wątpliwości
pod tym względem nie pozostawia. Ale i to nic!
Najważniejsza rzecz, z której wypływa, że taka ko-
misya Wydziału krajowego była konieczną potrze-
bna, jest następująca okoliczność:

Kiedy dr. Wiktor pierwszym razem dnia 5.
września odjechał, nim przyjechał 19. listopada 1878,
panowie plenipotenci, ci poczeiwcy sądząc, że dele-
gat Wydziału kraj. więcej nie przyjedzie, wycięli
1.560 sztuk najpiękniejszego drzewa, do 30 cali

grubego w lecie i to, zwracam uwagę Wys. Izby, o ile znam przepisy lasowe, w lecie nie wolno rąbać drzewa.

Otóż proszę Panów! taka to była gospodarka. Czyż w obec tego nie jest smutnem, że Wydział krajowy, który miał w ręku 4.000 alegatów, który wszystko czytał i rozbierał na pełnej Radzie, że ten Wydział krajowy nie miał tyle uznania u szanownej komisji, aby w porównaniu ze sprawozdaniem Hołówkiewicza nie zaważyć na szali jej przekonań tak, jak na to tak wysoko postawiona władza autonomiczna zasługuje. A więc nie niepotrzebne, ale bardzo potrzebne były te zarządzenia Wydziału kraj.; a że koszta są za wysokie, to nie wina w tém Wydziału kraj. Ale ja w przedłożonych wnioskach coś więcej widzę. Wniosek komisji dąży wręcz do tego, aby zaanulować dekret dyscyplinarny Wydziału krajowego, bo skazanie na ponoszenie kosztów tych panów petentów, jest przeciw integralną częścią tego dekretu, który na nich ferował Wydział krajowy. Za cóż mamy darować 3.862 złt. defraudantom? my, którzy się targujemy o każde 50 złt. gdy proszą jakaś z głodu umierająca wdowa, mamyż w brew dekretu nagradzać tych ludzi, których tylko uszanowanie dla Wys. Izby przeszkadza mi nazwać po prawdziwym nazwisku. Co więcej, niech mi daruje komisya, ale to sprawozdanie jęj zrobiło na mnie wrażenie, jak gdyby uchwalono najprzód wnioski, a dopiero potem do nich dopasowywano sprawozdanie. Kiedy na 6tej stronie tego sprawozdania sama komisya powiada (czyta):

„Wydział krajowy działał w obecnej sprawie jako samoistna Władza administracyjna na zasadzie §. 49. ust. o rep. powiat. §. 98 ust. gmin. i ustawy krajowej z 18. lutego 1875 i Sejmowi, jako władzy prawodawczej nie przysłużyła kompetencya do rozstrzygnięcia zażaleń przeciw rozporządzeniom i rozstrzygnięciom władz wykonawczych.“

To tutaj komisya sama, wbrew powyższemu zastrzeżeniu rozstrzyga to zażalenie, które na mocy §. 103 ust. gminnej wyłącznie do tej najwyższej władzy administracyjnej należy, rozstrzyga zażalenie, przeciw któremu, jako dyscyplinarnemu, nawet Trybunał administracyjny jest bezsilny. Co więcej, komisya idzie dalej, niż właściwy cel petycji. Rady gminne czarnodunajeckie upoważniły swoje deputacya do tego tylko, aby w porozumieniu z innymi gminami wysłać delegata do Wysokiego Sejmu krajowego, z Namiestnictwa i Wydziału krajowego, celem (czyta):

„przedstawienia i uchylecia nowo zaprowadzonego zarządu przez Wydział krajowy w dobrach obszaru dworskiego (?) Państwa Czarno-Dunajca. Jakkolwiek bowiem nowo wprowadzona administracya w osobie p. Romana Niwickiego może być dobrze obmyślana, jest za kosztowna, . . . powtóre, że gminy uważają ją za narzucaną, albowiem bez najmniejszego gmin współdziałania wprowadzona została.“

II. Zarządzić sprostowanie intabulacyi tegoż obszaru“

A więc tylko do tego upoważniła Rada gminna swoich plenipotentów. To zaś, że sobie petycyonujący rozszerzyli swoje plenipotencye, że do tej petycji, która winna być jedynie treścią petycji (lubo przedmiotowej) do Sejmu wniesionej, włożyli sobie punkt wpływający z swoich własnych defraudacyi, punkt, opierający się o ich kieszenie, to nie daje żadnego prawa komisji w Sejmie, aby do tego stopnia godność i powagę najwyższej władzy autonomicznej poniżyć miała, chociaż to w jej intencji pewnie nie leży.

Proszę przyjąć tylko wniosek komisji, a nie tylko gminy czarnodunajeckie, ale na dziesięć mil w około będą się po prostu naśmiewać z każdego zarządzenia Wydziału krajowego.

Wreszcie jeszcze jedna jest pomyłka w sprawozdaniu komisji. Oto sprawozdanie mówi, że koszta komisji wynoszą 3.862 złt. Ale w tej sumie są już razem porachowane koszta za kilka innych komisji, jak w Tarnowie, Muszynie, Myślenicach i Nowym Targu i lustracyi dóbr zakładu imienia Ossolińskich. Jeżeli taki prezent myśli robić komisya petycyjna, bardzo żałuję, że nie przyszedłem z petycją, aby ona i moje długi na fundusz krajowy wzięła. Zostawiając resztę przemówieniu jeszcze innym członkom tej Wys. Izby, czynię następujący wniosek (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Przechodzi się nad wnioskami komisji petycyjnej w sprawie petycji gmin czarnodunajeckich wniesionych do I. sejm. 469. o oddanie im napowrót administracyi majątku gminnego i uwolnienie od zwrotu kosztów komisyjnych, do porządku dziennego“ (brawo).

JE. hr. Marszałek. Poddaję wniosek p. ks. Sawy, przejścia nad wnioskami komisji do porządku dziennego, do poparcia. Upraszam tych panów, którzy popierają ten wniosek, aby zechcieli rękę podnieść (dostateczna liczba). Jest party.

P. Abrahamowicz. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

JE. hr. Marszałek. P. Abrahamowicz ma głos.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

P. Abrahamowicz. Czynię wniosek zamknięcia dyskusji.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

JE. hr. Marszałek. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Chciałem tylko uczynić poprawkę, aby po zamknięciu dyskusji wszyscy mowcy zapisani do głosu mówili.

P. Pławicki. Proszę o głos.

P. Męciński. Proszę o głos.

P. ks. Sawa. Proszę o głos.

P. Rapoport. Proszę o głos.

P. Michał Popiel. Proszę o głos.

P. hr. Romer. Proszę o głos.

P. Erazm Wolański. Proszę o głos.

P. Henryk Wodzicki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Zapisani są do głosu pp. Golejewski, Krasicki, Krukowiecki, Pławicki, Rapoport, ks. Sawa, Popiel Michał, Męciński, Romer, Wolański Erazm, Henryk Wodzicki.

Teraz są dwa wnioski, wniosek p. Abrahamowicza, co do zamknięcia dyskusji i wniosek p. Krukowieckiego, ażeby wszyscy mowcy mówili.

Poddam te wnioski pod głosowanie. Panowie, którzy są za zamknięciem dyskusji, raczą rękę podnieść (większość). Dyskusya zamknięta. Upraszam tych panów, którzy w myśl wniosku p. Krukowieckiego żądają, ażeby wszyscy mowcy mówili, ażeby raczyli rękę podnieść (po chwili). Ponieważ trudno skonstatować, upraszam tych panów, którzy chcą, ażeby wszyscy zapisani do głosu mówili, ażeby raczyli powstać (wstaje 39 posłów). Proszę o próbę przeciwną (powstaje 58). Wniosek odrzucony 58 głosami przeciw 39.

P. Golejewski już zaczął mówić w chwili postawienia wniosku, więc dam mu głos. Potém będę prosił, ażeby panowie przystąpili do wyboru mowców generalnych, a teraz raczą panowie

oświadczyć, kto jest za wnioskiem, a kto przeciw.

P. hr. Krukowiecki. Za.

P. ks. Krasicki. Protyw.

P. Męciński. Przeciw.

P. Pławicki. Za.

P. Rapoport. Przeciw.

P. ks. Sawa. Przeciw.

P. Erazm Wolański. Przeciw.

P. Henryk Wodzicki. Przeciw.

P. Michał Popiel. Za.

P. Romer. Przeciw.

JE. hr. Marszałek. Upraszam posłów: Krasickiego, Męcińskiego, Romera, Rapoporta, Sawę, Erazma Wolańskiego i Henryka Wodzickiego, ażeby wybrali mowców generalnych przeciw wnioskowi komisji, a posłów: Krukowieckiego, Pławickiego i Michała Popiela, ażeby wybrali generalnego mowcę za wnioskiem komisji.

P. ks. Krasicki. Ja wnoszu wopros, szcoby meni było wilno zajawłyty rezolucyju.

JE. hr. Marszałek. Szanowny poseł zapowiada rezolucyą, trzeba ją było zapowiedzieć przed zamknięciem dyskusji, bo teraz muszę pytać, czy Izba po odczytaniu rezolucji na nowo zechce otworzyć dyskusyą innéj drogi postępowania nie ma. Proszę o odczytanie téj rezolucji.

P. ks. Krasicki (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby komisarze ze swojego ramienia tylko w wypadkach nieodzownéj potrzeby i konieczności wysyłał, a koszta z komisyą połączone przyznawał tylko na podstawie rzeczywistie koniecznego czasu, jaki do załatwienia komisijnéj czynności zwykle jest potrzebny.“

JE. hr. Marszałek. Proszę szanownego posła, może być przy dyskusji szczegółowéj postawione.

Raczą się panowie tymczasem porozumieć co do wyboru generalnych mowców. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Zapisalem się do głosu, gdyż jako przewodniczacy komisji petycyjnej

odpowiedzieć muszę na postawione tu zapytanie, z jakich powodów takie sprawozdanie komisya, zrobiła. W ogóle muszę się zastanowić nad uwagami p. Sawy, który podniósł kwestyą osobistą, bo bronił p. Wiktora, którego komisya petycyjna nigdzie nie wymienia i nie wkracza w rozbiór jego osobistych zdolności i w jego przeprowadzenie komisyjne. P. Sawa powiedział, że tu okręty zostały spalone. Nie wiem przez kogo i jakie okręta, bo nikt okrętów nie palił, tylko pełne morze zostało dla wylania uczuć, jakie się komu podoba.

P. Sawa zdziwił się, jakim sposobem komisya mogła złożyć sprawozdanie, nie mając aktów w rękę i nie mogąc naturalnie nic wiedzieć. P. Sawa także nic nie mógł wiedzieć, a przecież tak długo mówił, więc widać, że akta jakieś czytać musiał, aby mieć wyobrażenie o sprawie. Komisya przeto także musiała się poinformować, miała także pod ręką akta, które uważała za dostateczne, bo nie żądała innych.

Zresztą całe przemówienie p. Sawy było stenograficzném przemówieniem szan. członka Wydziału krajowego.

Przechodzę do przemówienia szanownego członka Wydziału krajowego, p. Smolki, który zaczawszy od zapewnienia, że się w cierpliwość uzbroidł, i że będzie ściśle przedmiotowo rzecz przedstawiał, mojem zdaniem, całkiem zadania swego nie dopełnił. Oświadczył najprzód, że ta sprawa potrzebuje wyjaśnienia, ponieważ była poruszoną przez dziennikarzy, wielkiego nabrała rozgłosu i poszła na fałszywe tory, a potem powiedział, że uważa to za odwagę komisji petycyjnej, iż wystąpiła z takim sprawozdaniem. Zdaje mi się, że tylko wdzięczność należy komisji, że mu sprawę tę wyjaśnić ułatwiła, jeżeli na fałszywych torach była. Komisya do wyjaśnienia nie potrzebowała aktów wiedeńskich, bo to tyczy się tylko dat i kosztów podróży. A chociaż członek Wydziału krajowego powiedział, że zdaje mu się, iż bez tych aktów komisya nie powinna była rozstrzygać, to jednak komisya miała tyle odwagi, iż poszła przeciw zdaniu członka Wydziału krajowego. Sądziła bowiem podług swego sumienia, a nie podług zdania członka Wydziału. Jeżeli czasem opozycja wyjdzie z której komisji to zdaniem mojem nie powinni członkowie Wydziału krajowego okazywać takiej drażliwości i uważać za jakieś wycieczki przeciw sobie. Komisya jakoteż i Sejm nie jest obowiązany sądzić podług prawa, sądzi on podług swego sumienia i przekonania.

Otóż, jeżeli komisya petycyjna osądziła według swego przekonania, to nie może jej być za złe brane, że tak osądziła jak umiała i jak się jej sprawa przedstawiała.

Opozycja jest zawsze potrzebną gdyż każdy Rząd, jeżeli mu się opozycyą robi, to robi się dobrze dla niego samego, a zatém i Wydziałowi krajowemu nie powinno być przykro, jeżeli mu się robi opozycyą, bo choć członków Wydziału dziś wszyscy szanują, a nawet dla Marszałka sympatyą mają to nie przeszkadza, ażeby Wydział krajowy czegoś źle i nie prawidłowo i nie zrobił. To będzie nauką dla niego, bo może dziesięć razy opozycja się pomyli, ale jedenasty raz może Wydział krajowy to do serca sobie weźmie i postępowanie zmieni. Więc komisya nie widzi w tém nic złego, że wypowiedziała swoje zdanie, i że te koszta nie odbywały się całkiem prawidłowo i odpowiednio do funduszków krajowych, tém bardziej, że jak widzimy z różnych orzeczeń Wydziału krajowego dopiero w r. 1880 został wydany cyrkularz, który mniej więcej normuje, jak sobie mają w departamentach postępować z dyetami i kosztami podróży, a pierwój żurnale się nie prowadziły, tylko mniej więcej urzędników wypłacał zawsze oddział rachunkowy Wydziału krajowego. Gdyby taki cyrkularz był 10, albo 15 lat przed tém wydany nie byłoby przyszło do tego wyniku, który tyczy się nie tylko p. Wiktora, ale i wielu innych. I tak: według sprawozdania Wydz. kraj. z r. 1878 widzimy, że w skutek przedstawienia Wydziałów powiatowych był jeden urzędnik 430 dni w Tarnowie, drugi gdzieindziej 86 dni, trzeci 200 dni. Więc to nie tylko p. Wiktora się tyczy, ale także innych urzędników, bo gdyby był prowadzony żurnal i gdyby przedkładano Wydziałowi krajowemu sprawozdanie czynności z każdego dnia, to byłoby do tak wielkiego wyniku nie przyszło.

Co zaś do merytorycznej odpowiedzi na różne kwestye, które szan. członek Wydziału krajowego, sprawozdaniu komisji zarzucił, to sprawozdawca będzie na te kwestye odpowiadał, gdyż dla mnie byłoby to zanadto obszerném, a nie chciałbym Wys. Izbie sprawiać téj nieprzyjemności, żeby tego jeszcze raz słuchać musiała. Pozwolę sobie tylko oświadczyć, że w ustanowie służby krajowej jest powiedziane (czyta):

„Za podróż drogą pocztową należy się urzędnikowi zwrócić przepisana należytość ekstrapocztową za dwa konie, za poczesne dla pocztyliona, za kryty powóz, za smarowidła i zaprzężenie. Jeśli

w podróży nie można użyć extrapoczty, urzędnik porachować sobie może stosownie do okoliczności koszta podróży przyzwoitym parokonnym powozem, a w razach nadzwyczajnych także koszta użytej przyprzążki.“

(Mówi): Komisya petycyjna przysłała do przekonania, że się coś należy, ale nie tak wiele, bo trudno płacić po 10 złt., a osobno koszta podróży i osobno jeszcze rzeczoznawcom za ułożenie sprawozdania po 100 złt.

Co do tego wykazu to komisya petycyjna musiała się opierać na tém, co dostała z oddziału rachunkowego Wydziału krajowego. Komisya musiała więc taki rachunki przyjąć. Jeżeli teraz członek Wydziału kraj. przeczy, że to jest nie prawdziwe, to komisya nie może inaczej zbadać sprawy tylko tak jak została przedłożona przez oddział rachunkowy. Skończyłem.

JE. hr. Marszałek. Upraszam panów, aby mi zechcieli podać kogo wybrano jako jeneralnego mowcę przeciw wnioskowi!

P. Męciński. Mnie.

JE. hr. Marszałek. A za wnioskiem?

P. hr. Krukowiecki. Mnie.

JE. hr. Marszałek. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Najprzód uważam, że ta sprawa jest bardzo ważna, i pierwsza, która w tym guście przychodzi przed Sejm i pomimo, że bardzo wiele delegatów wysłamy dla sprawdzenia rachunków bardzo zawitych i skomplikowanych, to jednak żadna komisya nie doszła do takiej wysokości kosztów jak ta.

Powiem tylko, że las ten przedstawia sześć tysięcy kilkaset morgów, ale trzeba powiedzieć, że 7990 dusz jest uprawnionych do korzystania z tego lasu, a w takim razie te tysiąc kilkanaście sągów, ta pewna ilość drzewa rozłożona na tę ilość ludzi nie wyda się przesadzoną i zdaje mi się, że p. Hołowkiewicz, delegat Namiestnictwa, nadzwyczajnie dobrze tę wręcz opisał i powiedział, że zniszczenie pochodzi z dawnych czasów, a co do naszych czasów, to ono nie jest tak wielkiem, chociaż nie powiedział, że jest tam dobre prowadzenie.

Trzeba uważać, że blisko do 4.000 złt. wynoszą koszta, a niech sobie Wys. Izba zauważy, że cały ten majątek odkupiony był za 11.5000 złt. Mnie się zdaje, że koszta komisji w stosunku do wartości całego majątku są nadzwyczajnie wysokie.

Jeszcze muszę zwrócić uwagę, że było spalone miasteczko, 300 domów i 300 gospodarstw tych domów, musiały być postawione i że właśnie na to musiano wydać część drzewa z tych gruntów. Nie będę wchodził w merytoryczne rozstrzygnięcie tej sprawy, bo nam szan. referent Wydziału krajowego powiedział, że mógłby cały dzień mówić, a mnie nawet trzy dni nie wystarczyłyby (wesołość) i jeszcze, zdaje się, wszystkie dowody nie byłyby wyczerpane i Wys. Izba nie byłaby pewna, czy nie omyliła się wyrzekając pod tym względem swoje zdanie.

Dziwię się, co szan. referent powiedział, że jest kilkadziesiąt arkuszy orzeczeń delegatów, 4000 adegatów, 60 dekretów serwitutowych i aktów oddawczych w posiadanie, a to rzeczywiście taki ogrom, że jeżeli ta sprawa nie zupełnie była jasną Wys. Izbie, to przez przedstawienie referenta jeszcze bardziej się, przynajmniej według mego przekonania, zaciemniła.

Nareszcie przytoczywszy tyle dokumentów szan. referent powiedział, że geniusz ten, którego wysłał, że ten młody człowiek doskonale tę rzecz załatwił. Nie wiem, jaki to rodzaj doskonałości, bo doskonałości bardzo mało spotykamy. Orzeczenie tego młodego człowieka po 60 orzeczeniach serwitutowych i t. p. doskonałe, zdaje się, nie jest. Czołem biję i uznanie wyrażam dla Wys. Namiestnictwa, które w kilku arkuszach dało mi wyobrażenie o całej sprawie. Bo w tych kilku arkuszach tak dobitnie wszystko referent wyraził, że chociaż nie czytałem wszystkiego, z wyjątków, jakie szanowny referent odczytał, nabrałem jasnego poglądu i pragnąłbym, ażeby delegaci Wydziału krajowego w takich krótkich słowach załatwiali rzeczy, bo im dłuższe orzeczenie, tém trudniej wyrobić sobie przekonanie, jak rzeczy stoją. Jeżelibyśmy takie komisye drogą wysłali, to gminy przysłyby do pewnego wstępu i powiedziałyby, po co tyle mamy płacić za te komisye? To jest nadzwyczajnie trudno powiedzieć czy oni są winni, czy nie są winni. Nie wchodzę w to i nie mogę orzekać, ale powiem, że trzy tysiące kilkaset złotych jest nie niesprawiedliwym wydatkiem,

Wprawdzie były inne komisye np. w Tarnowie itd., ale mam przed sobą rachunek, który jest podpisany przez szefa rachunkowego oddziału, któremu musimy wierzyć, bo gdybym mu nie wierzył, to komuż wierzyć będę. A tam nigdzie nie było czerwonym atramentem poprawione, p. Gole-

jewski także tam czerwonego atramentu niewidział. Więc komisya musiała orzec na tym rachunku, jaki był przedstawiony. Widziałem oryginalny ten dokument, czerwonego atramentu tam nie było.

Daléj, Panowie, zdaje się, że ten pan rzeczywiście miał tak wielkie zajęcie, 700 skryptów musiał sporządzić.

Muszę powiedzieć, że jestem referentem gminnym powiatu przemyskiego. Pomimo oporu założono tam czterdzieści kilka kas pożyczkowych, wszystkie były w stanie czynności, a skrypta nie były porobione. Ponieważ teraz sam te rzeczy robię, więc sporządzam takie skrypta. Skrypta są drnkowane, wpisuje się nazwiska, dwie osoby ręczące, wpisuje się sumę, i mogę Wys. Izbie zaręczyć, że takich 80 do 100 egzemplarzy dziennie sporządzam, z największą łatwością. Więc nie jest to rzecz tak straszna.

Tu trzeba téż powiedzieć, że ci ludzie na wsi nie są tacy, jak ci, którzy przysłali pismo bez podpisu o banku włościańskim. Oni się przyznają, wzięliśmy, teraz nie można oddać, tyle a tyle jesteśmy winni, To się bardzo prędko odrabia, jeżeli kto ma wprawę.

Powiedział szan. referent: Jak będzie tak wszystko trzeba robić, to 50 delegatów nie wystarczy. Aż się przestraszyłem, gdyby 50 delegatów co roku robiło i każdy 4.000 zł. kosztów pobierał. Daléj mówił szan. referent, 21 ludzi tj. 14 delegatów i wójtów kosztowało, straszna rzecz, 2.300 zł. na piwo i wódkę. Wielkie to nadużycie i nie powinno mieć miejsca. Ale jabym się jednak zapytał, co szan. delegat jadł i pijał, że przez 9 miesięcy wydał 1.788 zł.? a doliczmy czwartą część tj. 596 zł., to przez rok sam jeden delegat kosztował 2.384 zł., czyli o 80 zł. więcej, niż tych 21 ludzi, którzy dziennie po 50 butelek pili. Musiało to być bardzo stare wino, które szanowny delegat pijał.

Panowie niszczenie drzewa i gospodarstwo zle w lasach jest ogólne, a przez te gminy nie dołączone tak zostały majątki lasowe zniszczone, że z nich prawie śladu nie ma. Tu zaś chociaż jest sześć tysięcy kilkaset morgów lasu. leżą one w górach i strata nie jest tak dotkliwa. Muszę téż powiedzieć, że jeżeli dawniej miał administrator 200 zł. to ten, który będzie miał 1.300 zł. jest za kosztowny do tego lasu.

Nie będę się długo rozwodził nad wszystkimi szczegółami, boym Wys. Izbę przyprowadził do niecierpliwości. Chcę okrócić przemówienie swoje, ażeby swemu przeciwnikowi zostawić jak najwięcej

czasu i nie robić mu przykrości. (P. Męciński: nie trzeba). Powiem tylko, że tu jest wina Wydziału krajowego. Szan. referent mówił o 20 stopniowych mrozach. Ja jestem zdania, że, gdzie są przepaście, góry i śniegi, tam przy 20-stopniowych mrozach człowiek się nie pokazuje, gdyż wtenczas nie można nosa z chaty wytknąć.

Trzeba więc było wtenczas wrócić i wysłać w innym czasie tak jak Namiestnictwo to uczyniło, które w 9 dniach zrobiło to samo, co tamten w 9 miesiącach.

Roboty Namiestnictwa są téż pewniejsze, niż tych Panów krajowych, bo p. Hołowkiewicz musiał być obeznany z temi rzeczami. Zresztą przy śniegu ogromnym, jaki był w tym roku nie można było osądzić, ile wycięto pn i na tém nie zależy, bo tam pnio mogą być warte 20—30 centów, ażeby wszystkie dokładnie opisywać. Komisya kosztowała daleko więcej, niż wartość drzewa wynosiła. Dla tego muszę prosić Wydział krajowy, ażeby już nie tylko tych 50 dalszych referentów nie przyjmował, ale ażeby nie wysyłał tego chociaż takiego geniusza.

Pozwolę sobie zrobić poprawkę co do wniosku komisji, a mianowicie, ażeby albo zbyt wysokie koszty były potrącone z pensji tego delegata Wydziału krajowego, albo ażeby część zapłacił Wydział krajowy, który wysłał człowieka w nie właściwym czasie.

JE. hr. Marszałek. Przeciw wnioskowi komisji jako generalny mowca ma głos p. Męciński.

P. Męciński. Obecna sesja sejmowa w niezwykłe przykrych odbywa się dla nas warunkach. Niezwolanie w roku zeszłym Sejmu, przysporzyło znacznie zajęć i robót téj Wys. Izbie. Mimo to jednak wśród blisko trzydziestu stopniowego gorąca, rano i wieczór często, Wys. Izba obraduje, każdy z nas zaniedbuje wiele obowiązków własnych, byle spełnić obowiązek poselski i robić tu co potrzeba i można, co do nas należy, uchwalać ustawy i budżet.

Z tego téż powodu przykre bardzo na mnie wrażenie robi sprawa ta, która w téj chwili stanowi przedmiot obrad téj Wys. Izby. Jak to? więc kwestye czysto osobiste, kwestye popełnionych przez pojedyncze indywidua defraudacyi, sprawa, której akt ostatni odegra się przed Trybunałem sędziów przysięgłych, a epilog zapewne w kryminale, to ma nam czas zajmować?

Pojmuję jednak, że sprawa ta musiała przyjść

na porządek dzienny bodaj dlatego, aby nie została bez odparcia mnóstwo pogłosek, mnóstwo wieści i bajek, jakie od pewnego czasu dochodziły do uszu nie jednego z nas i jakie niestety znajdowały odgłos w dziennikarstwie tutejszém. Nie mogę przecież dość smucić się tēm, że sprawa ta do takich rozmiarów wysrubowana została.

Ponieważ pp. Smolka i ks. Sawa cyfrowo już dostatecznie ten przedmiot wyczerpali, ja więc tylko pobieżnie chcę przebiegnąć sprawozdanie komisji i wytknąć te niewłaściwości, te kontradycje, które zdaniem mojem komisja popełniła.

Zaczynam od tytułu, bo komisja tak konsekwentnie — mojem zdaniem — w swoim sprawozdaniu popuszczała to, co powiedzieć było potrzeba, tak fałszywie fakta interpretowała, że od tytułu począwszy, aż do podpisu — zdaniem mojem — wszystko może być kwestyonowane.

I tak w tytule powiada komisja, że to jest „sprawozdanie komisji petycyjnej o petycji gmin czarnodunajeckich . . .“ Prawda, że gmina petycją pisała, ale pisała dlatego, że była w błąd wprowadzona, wszakże komisja na stronie 4. i 5. cytuje dekret Wydziału krajowego i powiada, że Wydział krajowy tymże dekretem pod punktem 9. uznał wymienione pod l. 8. osoby za odpowiedzialne in solidum za szkodę wyrządzoną właśnie gminom, jako właścicielom rzeczonych majątku i imiennie wymienił winnych, nigdzie nie wspominając nawet o gminach, Wszakże gminy nigdy nie były skazywane na żadne koszta, dla czegoż tytuł sprawozdania nie licuje z wnioskami ostatecznymi, które mówią o darowaniu kosztów pojedynczym osobom, po nazwisku wymienionym. Jeżeli gminy w błąd wprowadzone wniosły petycje, aby odpisać im koszta, których na nich nikt nie nakładał, to obowiązkiem komisji petycyjnej było postawić wniosek taki: „W załatwieniu petycji komisja konstataje, że Wydział krajowy nigdy nie skazywał gmin, lecz tylko pojedynczych interesantów.“ Petycja gmin przeto jest bezprzedmiotowa, a sprawa ta w takim razie stałaby zupełnie inaczéj.

Na stronie pierwszej tego sprawozdania powiada komisja, że właściciele powyższych dóbr są wprawdzie w księgach tabularnych jako tacy zapisani; wnet jednak dalej powiada komisja na tej samej stronie, że „faktyczny stosunek własności względem powyższych dóbr ma być atoli inny.“ Więc cóż to? komisja kwestyonuje prawo własności, które gminy posiadają — przecież oni posiadają je na mocy wyroków Sądu obwodowego w Nowym Sączu z dnia 28. i 29. sierpnia 1863 i najwyższe-

go Trybunału sprawiedliwości z dnia 31. sierpnia 1864.

Co do mnie więc, obawiałbym się w każdej sprawie, a témbardziej w tej, gdzie tak długie toczono procesa, podnosić pewne wątpliwości i stawiać pytanie noweli jaki to jest faktyczny stan rzeczy? Obawiałbym się, mówię, aby interesowani nie zrozumieli tego ustępu fałszywie, aby się znowu na nowo nie wszczęły procesa czterdziestoletnie. A jednak komisja mimo wyroku najwyższej instancji sądowej, robi tego rodzaju przypuszczenia, że inaczéj tych przypuszczeń nazwać nie chcę, na zrobienie których trzeba doprawdy dużo mieć odwagi, albo mało rozważli.

Otóż Panowie, przyjmując wnioski komisji, musielibyśmy częściowo podzielić się i z jej motywami, a ten właśnie motyw jest, mojem zdaniem, nie tylko zupełnie fałszywy, ale bardzo nawet dla przyszłości tych gmin niebezpieczny.

Dalej powiada komisja w sprawozdaniu na stronie 7mój, że Wydział powiatowy sam to mógł zrobić, ale na stronie 8cjej nie pomija tego, że Wydział powiatowy gwałtownie takiej komisji żądał. Proszę Panów! jakżeż Wydział krajowy miał zrobić? On, jako reprezentant najwyższej władzy autonomicznej, ma zadanie i obowiązek pilnować i strzedz majątków gminnych. Wydział powiatowy trzykrotnie przychodzi ze skargami, donosi, że niszczenie się dzieje, że trwoni się majątek gminy i jeszcze w obec tego komisja kwestyonuje, dla czego ten Wydział krajowy te dochodzenia zarządził. Doprawdy to już za wiele — pisać tego rodzaju motywa niczém nie uzasadnione i bijące same siebie!!

Na stronie 4tej powiada komisja znów co innego, tutaj mianowicie powątpiewa, czy obwinieni rzeczywiście zdefraudowali to drzewo, czy też mieli prawo zabrać może takowe, bo powiada komisja, że „istniejące po r. 1871 służebnictwo do bezpłatnego poboru w miarę potrzeby drzewa budowlanego i opałowego, oraz następny akt regulacji serwitutów, zdają się zarząd z zarzutu powyższego usprawiedliwiać“ — komisja więc nie miała odwagi powiedzieć stanowczo: mieli lub nie mieli prawa — tylko niby to tak niby nie — słowem: „zdaje się.“ Ja twierdzę jednak, że źle się zdaje szan. komisji i żałuję, że się to mogło jej zdawać choć chwilę, to co nie jest, albowiem przy regulacji serwitutów komisja serwitutowa orzekła, jak daleko idą prawa służebnictwa i oznaczyła, że mogą z lasu pobierać zbiórkę i leżaninę na opał, ile jej potrzebują, zaś gospodarze rolni mają pobierać po 18

sztuk drzewa rocznie. Azatém wyroki serwitutowe jasno określiły granice używania — a tu komisya się zdaje, że w tym wypadku jest prawo nieograniczone.

Komisya daleko więcej usprawiedliwia petentów, aniżeli to oni sami uczynili, gdyż w rekursie do c. k. Ministerstwa przyznają się oni do defraudacyi 18.000 sztuk drzewa buclcowego i 1.185 sagów.

Daléj powiada komisya, co Wydział w orzeczeniu swoim orzekł. Otóż w tém orzeczeniu najwyraźniej Wydział oświadczył, co się stało, jakie były nieprawidłowości i kogo za to do odpowiedzialności pociąga.

(Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki zajmuje krzesło marszałkowskie).

Z tego widzimy, że Wydział krajowy nie ograniczył się li na powierzchniowych dochodzeniach lecz wymienił wszystkich po nazwisku, którzy przestępstwa są winni, skazał ich na koszta i odszkodowanie, zawiesił wójtów w urzędowaniu, a że działał w myśl ustawy w porozumieniu z Namiestnictwem, stąd to ta sprawa poszła jeszcze do Ministerstwa a nie wprost do prokuratury, gdyż ci zawieszeni wnieśli tam rekurs, aby chociaż zyskać na czasie.

Co do cyfer, to ot tak przez ciekawość, zacząłem je sprawdzać i przekonałem się, że i one nie są takie, jak je komisya cytuje. Komisya całą tę sprawę tak jakoś nie formalnie traktowała, że we wszystkiém się ciągle myliła, a nawet w dodawaniu.

Oto przykład; powiada komisya w swoim sprawozdaniu na stronie 6tej, że z podróżą ze Lwowa rachując, był ów nrzędnik Wydziału krajowego czynny przez dni 236, a wyżej trochę mówiła komisya, że owo dochodzenie trwało od 23. sierpnia 1878 do 4. września 1878, a następnie od 20. listopada 1878 do 12. marca 1879 roku, a zatém nie było dni 236, lecz tylko 218.

Jak wspominałem, przez ciekawość tylko obliczyłem te dni, użyte na dochodzenie i przekonałem się, że i tu komisya błąd popełniła

Daléj na stronie 7mej wyraża komisya „co do kosztów komisji czarnodunajcekiej zdanie, że takowe były po części wcale nie potrzebne, po części zaś dałyby się znacznie amniejszyć“ — a więc komisya przyznaje sama, że po części tylko niepotrzebne, a jednak na końcu wnioskiem swoim skazuje fundusz krajowy, na zapłacenie wszystkiego.

Jakże to, były nie potrzebne tylko po części, a fundusz krajowy ma płacić wszystko.

Moi Panowie! gro-z chociaż zapłacić za winnych, byłoby to — mojem zdaniem — promować nadużycia i defraudacyę, dawać zachęte występcom. Nie wątpię na chwilę, że komisya nie miała tego w myśli, ale stało się to stąd, że komisya nie czytając aktów, co sama mówi, ferowała wyrok zamiast na winnych, na Wydział krajowy. Wielu prawników zasiada w tej Wys. Izbie, ale żadnemu zapewne nie zdarzyło się słyszeć, aby ktoś przyznawał, że aktów nie czytał, a mimo to, jak komisya, wyrok wydawał.

Komisya porównuje daléj czas czynności komisarza lasowego c. k. Namiestnictwa z czasem, użytym przez urzędnika Wydziału krajowego do przeprowadzenia tej sprawy. Ponieważ czytałem cały raport tego komisarza lasowego, więc dla pracy jego jestem z wielkiém uznaniem, zwrócić jednak muszę uwagę, że to porównanie, które komisya czyni, zupełnie jest nie właściwe. Ów komisarz lasowy miał bowiem dać swoje opinię fachową co do gospodarstwa lasowego, a nie co do rachunków, nie co do nadużyć szczegółowych, ani też co do stanu kas zaliczkowych. Jeżeli więc komisarzowi lasowemu wystarczyło dziewięć dni, to czas ten nie może jeszcze służyć do porównania z czasem, potrzebnym do czynności wcale innych, jaki miał urzędnik Wydziału krajowego i nie można stąd żadnych logicznych wysnuwać wniosków.

Najprzykrejsze ze wszystkiego są konkluzye rozmowań komisji — bo jakkolwiek Sejm różne sprawy i prywatne nawet potrzeby i interesa brał nie raz w opiekę, to jednak tego wypadku, dzięki Bogu jeszcze nie było, aby tych, którzy przez naszę najwyższą władzę autonomiczną t. j. przez Wydział krajowy jako defraudanci uznani i zasądzeni zostali, aby tych, którzy jeżeli chodzą po świecie to tylko dlatego, że rekurs do Ministerstwa wstrzymał ich zamknięcie, aby powiadam tego rodzaju indywidua, Sejm brał pod swoją najwyższą opiekę, płacił za ich grzechy.

I chociaż nie należy nikomu z góry przesądzać rezultatn wotowania, ja jestem jednak zupełnie pewny i spokojny, co do decyzji W. Izby, jaka zapadnie w tej sprawie.

Podnoszono tu także ubóstwo tych gmin dla czego nie wiem, bo jak powiedziałem gminom żadnych kosztów nikt płacić nie kazał, dla gmin tych właśnie jedynym w tej mierze skutecznym środkiem i może być skrzętne i uczciwe szafowanie

ich groszem a tego właśnie nie czynili dotychczasowi ich zarządcy.

Gminy te z dochodów ze siedmiu wsi nigdy nic nie dostały. Jedyne wyjątek stanowi r. 1869, w którym ówczesny wójt Szaflarski złożył im 1.600 złt. z gospodarstwa z ich majątku, zresztą żadna gmina nic nigdy nie dostała, a majątek gminny w najhianiebniejszy sposób był trwoniony — jak już szczegółowo p. Smolka wykazał.

Komisya nie zaprzeczy, iż owi nielegalni pełnomocnicy nie wybrani przez Radę gminną, tylko przez zwierzchność, robili liczne nadużycia, że jeden z wójtów budując dom dla siebie, wszelkie potrzeby, jak cegłę, wapno, a nawet majstrów i robotników opłacali lasem własnością gmin będącym.

I jakto? i Wydział krajowy miałby to znieść obojętnie? miał nie zarządzić dochodzenia.

Co do mnie, to chociaż nie należę do atakujących władzę, którą sobie sam wybieram, lecz w tym wypadku, gdyby Wydział krajowy był się zachował obojętnie, gdyby na wezwanie Wydziału powiatowego w Nowym Targu nie pospieszył z pomocą, a sprawa ta była doszła do mojej wiadomości, byłbym wystąpił z zarzutem przeciwko Wydziałowi krajowemu, dlaczego nie zrobił co do niego należało, dlaczego mileżeniem tak ważną pominał sprawę. (Brawo). Więc jeżeli to zrobił, to spełnił swój obowiązek, i odpowiedział zaufaniu, które w nim położyliśmy.

Zwracam uwagę, że nie jest to pierwszy i oderwany wypadek, w którym Wydział zaprowadzał ład w gospodarstwie gminnym i porządek i tak n. p. w Jasle trwała komisya 86 dni, w Sądowej Wiszni 220, w Gródku, Kołomyi, Tarnowie, Gorlicach i Kałuszu etc. miały miejsca długie dochodzenia.

Wydział krajowy majątków gminnych pilnuje i dzięki mu, że to robi — bo gdyby tego nie robił, to o niejednej miejscowości z majątków gminnych, wierząc mi Panowie, pozostałyby tylko wspomnienia.

Czy czas 218 dni, którego użył urzędnik komisyonujący, był za wielki, czy za mały, w rozbiór tego w dawać się nie będę.

Mnszę jednak oświadczyć, iż miałem sposobność brać udział jako prezes Rady powiatowej w podobnej komisji, która także trwała czas dłuższy, mogę więc twierdzić opierając się na praktyce, że takie szkntro przy zastarzałym nieładzie to praca

mozolna i długa. W lesie n. p. każdą parcelę trzeba wymierzyć, wszystkie akta, rachunki często fałszywe sprawdzać, stworzyć nowe dokumenta, zebrać cały materyał.

Przy takiej czynności przeto, jaka była w Czarnym Dunajcu, a o której dziś mówimy nie wydaje mi się czas na tę czynność użyty być tak bardzo długi.

Podam przykład znany w całym kraju bo przykład to większych rozmiarów. Oto przed kilku laty ukończono regulacją i obrachunek majątku dyecezyi krakowskiej, znajdującego się w Królestwie.

Szanowany i zdolny urzędnik p. Szlachtowski prowadził tę sprawę świetnie, i prowadził ją lat 12, — bo wszystkich szczegółów w tego rodzaju sprawach tak od razu nikt nie potrafi doraźnie rozpoznać, chyba komisya petycyjna (wesołość).

Tu mogą być mojem zdaniem chyba kwestyonowane koszta pojedynczych expertów. Przyznaje, że one są wysokie — nie było jednak na to rady — tańszych biegłych leśniczych nie było — czy więc nie należało ich gdzieś poszukać? to może być zarzut, w każdym razie jednak zarzut to małej wagi. Ale przypuszczam, że chybcio tutaj, niech tam choć raz ma racją komisya.

Co do kosztów zaliczania dyet przez delegowanego urzędnika Wydziału krajowego, to stoję w tym względzie na tém samém stanowisku, na którym stanął p. Zyblikiewicz — zmienić trzeba złe przepisy — rzecz tę poprawić, koszta podróży więcej unormować — i w to winien wejrzeć i stosownie poprawić zastarzałe przepisy Wydział krajowy.

Ale zanim to nastąpi — nie można się dziwić, że bióro rachunkowe zalikwidowało — a urzędnik wziął tyle, co mu się z prawa należało. Żeby dlatego, że czynność trwała długo — urzędnik więc wzięść musiał większą sumę — robić alarm, że on korzystał a nie rezygnował z przysługującego mu prawa — żeby z tego robić zarzut i Wydziałowi i pracowitemu urzędnikowi — to już doprawdy — takie żądania w mojej głowie pomieścić się nie mogą — i zapewne w większości tej Izby także się nie pomieszczą.

Nie będę zresztą nużył więcej Wysokiej Izby, nie będę już cytował licznych sprzeczności sprawozdania komisji; parę słów tylko muszę odpowiedzieć moim poprzednikom.

Poseł Golejewski powiedział, że to nic nie szkodzi, że robi się opozycją Wydziałowi krajowemu, i nie ma co brać za złe opouentom ich występowanie. Przyznaję. Opozycja w ciałach parla-

mentarnych może być rzeczą i potrzebną i użyteczną.

Lord Parmlerston powiedział, że gdyby opozycji nie miał, toby ją sobie stworzył. Lecz opozycja winna mieć swoje cechy i miarę — wreszcie kierunek. Można jak tutaj oponować przeciw częściom gospodarki, przeciw pewnym zasadom administracyjnym lub politycznym, ale nie przeciw obowiązkom i prawom przysługującym Wydziałowi z mocy statutu krajowego i ustaw któreśmy sami uchwalili.

Tu zaprzecza się wszelkim pojęciom legislacji, zaprzecza się Wydziałowi krajowemu jako najwyższej władzy autonomicznej prawa nadzorowania gmin, zaprzecza mu się prawa kompetencji, kwestyonuje się, czy wolno mu było skazać; skondemnować złych szafarzy mienia publicznego na kosztą wskutek tego wynikłe — nie jest legalna opozycja, ale opozycja tego rodzaju, która w konsekwencji przyprowadziła nas do tego, że wszystkie prawa i pojęcia porządku administracyjnego w niwecz się obracają.

Co do mnie zupełnie nie godzę się na taką opozycją. (Brawo). Drugi mówca powiedział, że nie dziwi się on nieładowi w Czarnym Dunaju, bo u niego w administracji 21 kas pożyczkowych gminnych, gdzie on jest czynny, tak samo się dzieje. Mogę więc tylko nie wieszować mowy jego działalności na tém polu.

Że jednak u niego jest tak nie pięknie, stąd jeszcze nie wypływa, aby Wydział krajowy pozwalał i niezapobiegał, aby gdzieindziej było tak, jak u niego. (Wesołość).

Powiedział dalej p. Krukowiecki, że naruszenie lasów istnieje w ogóle. Otóż właśnie dlatego, że złe istnieje w ogóle, Wydział krajowy ma obowiązek czuwać i dążyć do tego, aby w szczegółach czyli pojedynczych gminach działać się zaczęło naczęj.

W tych kilku uwagach chciałem w obec W. Izby stanąć w obronie prawdy zasady, wypowiedzieć, że gdzie się dzieją nadużycia, tam Wydział krajowy z całą siłą i energią wkroczyć powinien, i nieogładać się na nie, tylko tępić złe — karać sprzeniewierców. Dalej chciałem dobitnie zaznaczyć, że Sejm jest ciałem tylko prawodawczym, i nie ma prawa mięszać się w administracyjny zakres działania Wydziału krajowego.

Moi Panowie, tą drogą idąc, na najgorsze zaszlibyśmy torę, a że chcę tego uniknąć, więc

proszę, ażeby Wysoka Izba za wnioskiem ks. Sawy wotować raczyła. (Brawo).

P. Smolka. Proszę o głos.

Wice-marszałek ks. biskup Stupnicki. P. Smolka ma głos.

P. Smolka. Zabieram głos dla sprostowania faktu. Ani na chwylę nie wątpię, skoro przewodniczący komisji petycyjnej to oświadczył, że wykaz zrobiony był bez tego dodatku zrobionego czerwonym atramentem, ale stanowczo twierdzą, że rachunkowy Wydział nie wydał innych wykazów, lecz ktoś przepisał ten sam rachunek, tylko opuścił te uwagi, o które właśnie chodzi.

Że to ktoś tak zrobił, to nie moja wina, ale ten, kto to zrobił, wprowadził komisją w błąd.

Wice-marszałek ks. biskup Stupnicki. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Max. Wysoka Izbo! Rzekę wam jestem w bardzo trudnym położeniu, że na tyle tak różnorodnych zarzutów ryczałtem odpowiedzieć muszę. Przedewszystkiem zwrócę się tutaj do uwag wielce szanownego członka Wydziału krajowego. P. Smolka zarzucił najpierw, że komisja nie miała kompetencji do załatwienia dającej sprawy merytorycznie, a następnie, że nie powinna była tego czynić nie mając aktów tej sprawy dotyczących. I w jednym i w drugim kierunku przyznaję najzupełniejszą słusność członkowi Wydziału krajowego, tylko zwrócę uwagę, że według sprawozdania komisji, obie te okoliczności zostały uwzględnione i bardzo jasno, albowiem pod pierwszym względem powiedziane jest stanowczo, że Sejm jako władza ustawodawcza nie ma prawa wchodzić w orzeczenie władzy wykonawczej i zmieniać je w czem kolwiek. Powiedziano, że nie chcę wchodzić w meritum tej sprawy, nie chcemy badać, czy orzeczenie Wydziału krajowego, co do faktów jest uzasadnione albo nie? a tém samem orzekaliśmy, że nie potrzebujemy tych aktów, które wpłynęły na meritum orzeczenia Wydziału krajowego. Kwestya, nad którą się komisja petycyjna zastanawiała, jest ale całkiem różną i żaden z szanownych Panów oponentów tej właściwej sprawy nie dotknął i nie wyjaśnił. Następnie, jako bardzo ważny argument uważam uwagi szanownego członka Wydziału krajowego, że powaga Wydziału krajowego, tej najwyższej magistratury autonomicznej byłaby w wysokim stopniu zachwiana, gdyby Wysoka Izba chciała jego orzeczenie zmienić, gdyby przez uchwałę swoją

pochwaliła nie legalność postępowania petentów. Rzeczywiście zgadzam się z tém powiedzeniem, ale i komisya petycyjna miała te względy na uwadze i nie zmieniła i nie chciała zmienić orzeczenia Wydziału krajowego i muszę tutaj się zastrzedz najuroczyściej przeciwko możliwym wątpliwościom, jakoby komisya petycyjna nie pochwałała lub nie zgadzała się z wdaniem się Wydziału krajowego w tę sprawę w szczególności, a we wszystkie sprawy administracyi gminnej w ogóle. Komisya petycyjna podziela przekonanie, że nadzór Wydziału krajowego, jest niezbędnie potrzebny i zbawiony dla interesu gmin. Szanowny członek Wydziału krajowego zwrócił się następnie przeciwko sprawozdaniu komisji petycyjnej, zarzucając mu niedokładność. Zdaje mi się jednakże, że ten zarzut był drobiazgowy, że istoty rzeczy nie zmienia, bo n. p. czy p. Andrzej Szczurkowski był bratem czy innym krewnym Józefa Szczurkowskiego, to przecież nie zmienia rzeczy. Następnie trafił sprawozdanie inny zarzut a mianowicie ze strony p. Męcińskiego, jakoby zupełnie nie potrzeba było wyświecać historią stosunków własności gminy Czarnego Dunajca i podsuwa obcą komisji myśl, jakoby ten ustęp mógł gminę naprowadzić na niepotrzebne procesa i spory. Komisya tej myśli mieć nie mogła, albowiem, zaraz w drugim ustępie sprawozdania wypowiada najwyraźniej swoje zdanie (czyta):

W powyższy sposób stanowią pomienione dobra Czarnodunajeckie wspólną i niepodzielną własność siedmiu gmin wyżsposzczególnionych i tychże majątek gminny w myśl §. 825 ust. cywilnej i §. 45 ustawy gminnej.

Każdy prawnik przeczytawszy to stanowcze orzeczenie, chociaż może nawet nie potrzebne ze strony komisji uzna, że nie podlega ono takiemu interpretowaniu, jakie podsuwał mu p. Męciński. Komisya wiedziała więc o możności takiej interpretacyi i zastrzegła się przeciw temu z góry na samym wstępie. Lecz opowiadanie tego stosunku było niezbędnie potrzebne, albowiem ono należyć musi do motywów orzeczenia a przynajmniej do wyjaśnienia wniosków, jakie komisya przedłożyła Wysokiej Izbie. Ażaby wysłomaczyć komisję petycyjną i usprawiedliwić wnioski nasze muszę przede wszystkim powołać się na zasady i opowiedzieć w jaki sposób komisya do załatwienia tej sprawy przystępowała. Tutaj jednakże zwrócę się jeszcze poprzednio do p. ks. Sawy i p. Męcińskiego. Otóż stanowisko jednego i drugiego zdaje mi się być bardzo niewłaściwe w tej sprawie. P. ks. Sawa wy-

stępuje jako obrońca prywatny p. Dr. Wiktora. Podnoszę, że komisya nie oskarża p. Wiktora, i nie mogła mieć za cel jego osoby, bo on był tylko delegatem Wydziału krajowego i działał tylko to, co mu Wydział polecił. Mówię, że nie oskarżony, więc i wszelka obrona była nie potrzebną. My widzieliśmy tylko Wys. Wydział krajowy i o nim tylko będziemy rozprawiać. Również nie pojmuję zasady, którą przytoczył p. ks. Sawa występując przeciwko wnioskowi komisji i którą także p. Męciński powtórzył.

„Jako, więc winowajcom chcecie darować taką sumę!!

Komisya petycyjna wychodziła wręcz z przeciwną zasadą, że nawet przeciwko winowajcom trzeba być słusznym i sprawiedliwym (brawo).

Uznawszy, że nie mamy prawa wchodzić w meritum rzeczy, wzięliśmy ale do ręki wykaz kosztów przedstawiony przez oddział rachunkowy Wydziału krajowego, a gdyśmy zobaczyli 2.862 złt. sumę dość imponującą zdawało nam się, że trzeba się bliżej przypatrzeć sposobowi w jaki tak ogromna sama powstać mogła i z fragmentów aktów, jakie mamy przed sobą, dojść czy suma ta może być usprawiedliwioną. W aktach znalazły się wszystkie partykularze podróży i na podstawie tych partykularzy oraz zaciągniętych informacyi, mogliśmy tedy przystąpić do rozbioru tej kwestyi.

Mogę Panów zapewnić, że komisya postępowała bardzo spokojnie i obiektywnie w tej sprawie i pomimo przyszliśmy do przekonania, że będziemy mogli postawić w przedmiocie kosztów wniosek pozytywny i stanowczy.

Uderzające w tym wykazie kosztów, są rubryki dla rzeczoznawców lasowych p. Lazara t p. Effenbergera, które wynoszą sumę 694 zł. 35 cent., i 693 złt. 4 cent., okrągło po 700 złt.

Otóż staraliśmy się bliżej tę rzecz zbadać i przekonaliśmy się, że to sam Wydział krajowy po 10 złt. dziennych dyet przyznawał tym panom. Zdawało się nam, że jeżeli się daje leśniczemu prywatnym, z których jeden pobiera według zasięgniętych informacyi tylko 200 złt. pensyi rocznej bez pomieszkania za 56 dni po 700 złt., to wynagrodzenie takie należy uważać za zbyt hojne i bardzo niestosowne. (JE. hr. Marszałek obejmuje przewodnictwo). Że zatem w tej sprawie nie trzymano się zasady, że czynności Wydziału krajowego powinny się załatwiać o ile możności jak najtańszym kosztem, co jest rzeczą zbyt widoczną. Jeżeli następnie zważymy, że ci p. leśniczowie

użyli aż 56 dni czasu na lustrowanie lasów trzańskich w grudniu i styczniu, gdzie lasy te są niedostępne, że była to czynność sprawowana z narażeniem życia, że z drugiej strony nie było żadnej nagłości, że można było poczekać do wiosny, musieliśmy przyjść do przekonania, że ten sposób załatwiania sprawy był bardzo niewłaściwy, że koszty te były nie potrzebne. Gdy my jako kraj powinniśmy odpowiadać za wykonanie ustaw krajowych i że nawet w obec winowajców trzeba być sprawiedliwym, tedy musiała komisya konsekwentnie powiedzieć, że te koszty były nie potrzebne i że bez wydatków takich obejść by się było można, a w następstwie téj premizy, że kraj powinien ten wydatek pokryć. To Panowie były zasady sprawiedliwości, któremi się komisya kierowała.

Następnie zwracam uwagę Panów na koszta p. Dr. Artura Wiktora. Przepraszam za użycie nazwiska, co nie ma znaczyć, że to jest jego sprawa osobista, lecz tylko sprawa delegata Wydziału krajowego. Jest tu jego partykularz kosztów podróży w ten sposób przedstawiony (czyta): „Dnia 28. listopada 1878 jedzie on extrapocztą z Czarnego Dunajca do Witowa i liczy sobie 3 złt 96 ct., tego samego dnia z powrotem również tyle. Odległość wynosi 12 klmt, czyli 1³/₄ mili, tak samo jedzie 27, 28, 29. listopada. To samo jedzie 3., 4., 5. i 6. grudnia. Według zdania komisji petycyjnej, zdawało się, że jeżeli delegat Wydziału krajowego ma czynność 5 dniową w jedném miejscu, to powinienby pojechać tam np. w poniedziałek i zabawić aż do piątku, ale nie codzień po 8 złt. wydawać na przejażdżki.

Mnie się zdaje, że zdanie to nasze nie dąży do zachwiania niczyjéj powsgii, ani do dania podniety cwym winowajcom, ale tego co jest słusznem i sprawiedliwym nie mogliśmy zamilczeć. Wzieliśmy następnie do ręki ustanowę służby krajowej, której alegat pod literą H. powiada w §. 13. czyta):

„Również mocen jest Wydział krajowy, jeżeli zamiejscowe płatne czynności urzędnika, o których poprzedzający paragraf powiada, pewien dłuższy czas trwać mają, asygnować na ten czas urzędnikowi, przypadające należycieści w ryczałtowej kwocie.“

Zdawało się nam, że asygnowanie ryczałtowej kwoty w tym razie, było nie zaprzeczenie potrzebnem. Urzędnik tłumaczy się literą ustawy, że Wydział krajowy wyznaczył mu stałe miejsce urzędowania w Czarnym Dunajcu. Zdawało się nam

tedy i przepraszam szanownego p. referenta téj sprawy, że może niewłaściwie było przeznaczać delegatowi stałe miejsce w Czarnym Dunajcu, ale że należało go wysłać do dóbr czarno-dunajskich, które składają się 7 wsi i polecić, aby tam przebywał, gdzie tego sprawa wymagać będzie. Na końcu znajdujemy, że za podróż należy się dość za extrapocztę tylko tam, gdzie istnieją drogi pocztowe. Ale między Czarnym Dunajcem, a Witowem i Chochołowem nie istnieją drogi pocztowe, więc urzędnik według naszego zdania, nie miał tam prawa używać extrapoczt i mógł tylko liczyć kosztą jakiej innej okazyi i kosztą takie należało nawet udowodnić; nie naleźnie więc liczono extrapocztę. Zresztą urzędnika nie winujemy, bo on przedłożył partykularz, a Wydział krajowy go zatwierdził i kazał wypłacić. Więc znowu nie potrzebnie fatygował się p. ks. Sawa z obroną p. Wiktora. Egzaminując koszta rzeczoznawców lasowych, przyszliliśmy następnie do spostrzeżenia, że oprócz dyet przyznano im jeszcze 134 złt. i 133 złt. kosztów, a w tych kosztach przypada po 100 złt. na operaty; dalej podnosimy, że sekretarz Wydziału powiatowego nowotarskiego wziął 483 złt. Podług ustawy, jeżeli Wydział krajowy wysłał lustracyą ze swego ramienia, nigdzie nie jest powiedziano, ażeby lustracya potrzebywała do pomocy delegata Rady powiatowej, gdyż powiedziano jest w ustawie z 18. lutego: „Sejm; a w jegp zastępstwie Wydział krajowy ma najwyższy nadzór nad całością majątku gminnego; zaś dalej, że Wydział krajowy może w tym celu, gdy tego uzna potrzebę, żądać wyjaśnień i usprawiedliwienia od reprezentacyj gminnych za pośrednictwem Wydziału powiatowego, a wyjątkowo w razach nagléj potrzeby żądać go bezpośrednio. Tutaj Wydział krajowy obrał tę drogę, że bezpośrednio zażądał, a jeżeli i tutaj zażądał interwencyi delegata Wydziału powiatowego, to chyba tylko na to, ażeby ten delegat Wydziału powiatowego, przedstawił urzędnika krajowego zwierzchności gminnej i zaintrydukował go w czynności urzędowania. Więc 486 złt. dla delegata Wydziału powiatowego, było wydatkiem nie potrzebnym i kwota ta jest także zanadto wysoką. Miedzy temi kosztami jest 148 złt. samych kosztów podróży między Nowym Targiem a Czarnym Dunajcem. Nowy targ jest oddalony o dwie mile od Czarnego Dunajca. Jeżeli był on 66 dni na komisji, to powinien raz przyjechać, a raz odjechać, jeżeli się kto oddala z miejsca komisji, ten nie może liczyć kosztów podróży. To musiało nas uderzyć, że temu delegatowi przyznano jeszcze

osobne wynagrodzenie, za sporządzenie wykazu szkód lasowych, który nie na wiele się gminom przyda, bo gminy szkód lasowych nie ściągają, co im téż jako właścicielom wolno było uczynić.

Na koniec powiada p. Męciński, że fałszywem jest sprawozdania twierdzenie, a nawet może niebezpiecznem, że te 31.000 sztuk drzewa, jakie zarząd miał rozdawać, są usprawiedliwione orzeczeniem serwitutowém. Zdaje się, że szanowny p. Męciński nie przeczytał dokładnie sprawozdania i dekretu komisji serwitutowej. Dekret wydany w 1871, a wszedł w życie w 1872, a w 1867 odebrały gminom zarząd majątku. Więc od 1867, do 1872 nie istniała regulacja serwitutowa tylko istniało prawo poboru drzewa w miarę potrzeby, więc gdyby mieli nawet 60.000 drzew w tych latach wziąć, nie możnaby jeszcze powiedzieć, aby pełnili nadużycie.

Ważną wielce rzeczą jest ów ekt regulacji serwitutowej. Wspomniał p. Smolka, że było ich 60; ja mam jeden i zdaje się, że ten wystarczy dla mojej sprawy. Jestto oryginał, z pieczęcią, podpisany przez przynależną władzę.

Otóż w tym akcie czytamy pod B. (czyta) „Prawo poboru drzewa opałowego i budowlanego w lasach dworskich, polega na przyznaniu dwora w jozefińskich opisach urbaryalnych z r. 1879. na prawomocnych wyrokach władz politycznych, a w szczególności orzeczeń c. k. Ministerstwa z 19. maja 1851 l. 5016, nareszcie na długoletniem od czasów niepamiętnych trwającym użytkowaniu, zatém na zasiedzeniu.“

Dalój powiedziano w ustępie 12.:

„Tak pobór drzewa opałowego, jako też budowlanego jest na przyszłość bezpłatny i nie istnieje za takowy żadna prestacya wzajemna.“

Więc brali przynajmniej do r. 1872. tyle, ile im było potrzeba. Komisya petycyjna zgadzając się w zasadzie z zarządzeniem Wydziału krajowego, a nawet wysoko oceniając jego interwencyę co do nadzoru gminnego, musiała atali przyjść do przekonania, że koszta komisji w wypadku konkretnym, były po większej części nie potrzebne, za wysokie. że nie były to koszta konieczne, do których winowajcy sprawiedliwie i słusznie powinni być pociągnięci, bo nawet i zbrodniarza pociągnąć do poniesienia kosztów, które są niesłuszne, byłoby popełnieniem niesprawiedliwości. Od kosztów tych niesłusznych należy ich uwolnić i za nich kraj musi takowe ponieść. Chodziło następnie o miarę, ile

kraj ma przyjąć na siebie, a ile mają ponieść ci obowiązani.

Osobiście byłem tego zdania, aby przyjąć tylko połowę, wychodząc z tego stanowiska, że 1400 złt. dla rzeczoznawców lasowych i 400 złt. dla delegata Rady powiatowej, dałyby się były oszczędzić i że najsluszniej by było, aby koszta te na połowę były zredukowane. Jednakowoż jako sprawozdawca przedstawiam tu zdanie większości komisji, że jeżeli nie ma pewnej podstawy do obliczenia cyfr i nie wie się, gdzie jest granica sprawiedliwości, a gdzie się zaczyna niesłuszność, w takim razie, aby się nie pomylić, będzie daleko bezpieczniej i godności Sejmowi odpowiedniej, jeżeli się przyjmie wszystkie koszta na etat krajowy, które i tak już w całości są zapłacone.

Dlatego to we wniosku postanowiono, że koszta te mają być pokryte z funduszu krajowego w całości, następnie z dodatkiem „aż do“ sumy 3862 złt. 96 ct., albowiem gdy akt likwidacyjny, jak to szanowny członek Wydziału krajowego podniósł, nie jest jeszcze stanowczo załatwiony i rzeczywista cyfra nie da się jeszcze oznaczyć. Powiedziano — do téj sumy — więc więcej ona wynosić nie może, a może wynosić mniej. Nakoniec tu za czepiono pełnomocnictwa.

(JE. hr. Marszałek obejmuje przewodnictwo).

Przyznam się, że lubo sam adwokat, byłem najmniej na ten zarzut czysto adwokacki przygotowany. Pełnomocnictwa przeglądałem i rzeczywiście są one przez 7 gmin pieczęciami zaopatrzone i w legalnej formie wystawione. Że w pełnomocnictwach nie ma, „aby prosili o darowanie kosztów“, to trzeba wziąć na karb niezajomości przepisów prawnych takich gmin górskich — powiedziano tylko: róbcie w téj sprawie wszystko, co za dobre i stosowne uznacie.

Petycye te są nie przez tak zwanych 7 winowajców podpisane, tylko w sprawozdaniu komisji petycyjnej jest powiedziane, przez 6 pełnomocników, z których jeden jest pełnomocnikiem dwóch gmin, a między nimi są 4 nowo wybrani wójtowie, którzy nie byli pociągnięci do odpowiedzialności. Kwestya ta formalna została niesłusznie podniesioną.

Zdaje mi się, że komisya petycyjna postąpiła w téj sprawie w ogóle spokojnie i bezstronnie, nie dając się ani głosami dziennikarstwa, ani innymi petycjami lub deputacyami zwieść z drogi słuszności i sprawiedliwości, jaką sobie wytknęła i za-

łatwiają sprawę w ten sposób, postąpiła według najlepszej swjej wiedzy i przekonania (brawo).

P. hr. Męciński. Proszę o głos do sprostowania faktu.

JE. hr. Marszałek. P. Męciński ma głos do sprostowania faktu.

P. hr. Męciński. Muszę sprostować fakt przez p. sprawozdawcę zacytowany, jakobym ja przeciwko legalności pełnomocnictwa występował. Nic o tém nie mówiłem. Wskazałem tylko, że tu gminy nie były skazane na żadne koszta i że petycja mogła być napisana z podszczenia lub fałszywego zrozumienia orzeczeń Wydziału krajowego

Sprawozdawca p. Max. Proszę o głos do sprostowania faktu.

JE. hr. Marszałek. P. sprawozdawca ma głos do sprostowania faktu.

Sprawozdawca p. Max. Muszę sprostować fakt przez p. Męcińskiego przytoczony, bo to jest kilkakrotnie w sprawozdaniu podniesione, że rzeczywiście tym a tym ustępem, te a te osoby skazane zostały. Nakoniec i w samej uchwale są wymienione osoby, które mają ponosić koszta. Komisya przychodzi jedynie ze zdaniem, że uznała kcszta jako niesłuszne.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek p. ks. Sawy, który musi być postawiony pod głosowanie w ogólnej dyskusji. Wniosek ten brzmi (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Przechodzi się nad wnioskami komisji petycyjnej o petycji gmin czarnodunajekich, wniesionej do I. Sejm. 469. o oddanie im napowrot administracyi majątku gminnego i o uwolnienie od zwrotu kosztów komisyjnych, do porządku dziennego.“

Upraszam tych panów, którzy są za tym wnioskiem, aby zechcieli powstać (większość). Przyjęty. Upraszam p. ks. Krasickiego o odczytanie rezolucyi, bo nie rozumiałem jej treści.

P. ks. Krasicki. Proszu o hołos do formalnoho traktowania.

JE. hr. Marszałek. P. ks. Krasicki ma głos do formalnego traktowania.

P. ks. Krasicki. Zajawlaju, szczo sohłaszaju sia so wsem s sprawozdaniem komisji, odnak ne sohłaszano sia s jej wneseniem szczo do toczki perwoj, aby tyi koszta perajszyly ne fond krajowyj,

dla toho postawyljem rezolucyju, ale kołym sia pereświdczył, szczo Wysokij Sojm czerez rozprawu podał pewnyi ukazatelstwa, jak Wydił krajowyj maje sia w buduszczy w takich sprawach zachowaty, cofaju moju rezolucyju.

JE. hr. Marszałek. Ponieważ bardzo wielu stron objawiono życzenie aby nie było wieczornego posiedzenia, więc prosiłbym Panów, abyście byli łaskawi dłużej obradować tak, abyśmy mogli wyczerpać porządek dzienny. Z porządku dziennego następuje: sprawozdanie komisji budżetowej o wniosku p. Chrzanowskiego względem zaopatrzenia kasy krajowej w stałą dotacyę. Sprawozdawcą jest poseł Goldman. Poseł Goldman ma głos.

Sprawozdawca pan Goldman (zaczyna czytać):

Głosy: uwolnić od czytania:

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek aby uwolnić p. sprawozdawcę od czytania sprawozdania. Upraszam tych panów, którzy się z tym wnioskiem zgadzają aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Sprawozdawca p. Goldman (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Do budżetu na rok 1881 w wstawia się kwotę złt. 20.000 na odsetki od kwot wypożyczanych na zarządzenie chwilowemu w ciągu roku brakowi gotówki w kasie krajowej.

2. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby na najbliższej sesji sejmowej przedstawił odpowiednie wnioski celem zaopatrzenia kasy krajowej w stałą dotacyę.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Bzy żada kto głosu.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Mnie się zdaje, że wniosek ten jest troszkę przedczesny. Uchwaliśmy już budżet na r. 1880, w którym mamy nadwyżkę dziewiędziesiąt kilka tysięcy złt, nie rozdanych, a więc jest to rodzaj remanentu, z którego będzie można czerpać na ten cel.

Zwróć uwagę Wysokiej Izby na tę okoliczność, że w wywodzie komisji jest powiedziano,

„że dawniej służyły nam remanenty z lat poprzednich jako pieniądze, z których mogliśmy brać w ten czas, kiedy jeszcze podatki nie wpłynęły“. W roku 1880 mamy dziewiędziesiąt kilka tysięcy, a teraz rozdano sprawozdanie komisji budżetowej o budżecie na rok 1881 na który rzuciwszy okiem dowiaduję się, że nadwyżka będzie wynosić około 180.000 złt. razem mamy około 300.000 złt., które będą do dyspozycji Wydziału krajowego, jeżeli pieniądze nie wejdą w swoim czasie.

Myszę więc, że wniosek ten jest za wczesny tém bardziej, że w pożyczce jaką mamy w r. 1873 oprócz tych pieniędzy, które Wysoka Izba zatwierdziła, mamy jeszcze pewien dług, który musimy płacić t. j. w r. 1881 i gdzie zwyczajne pokrycia wystarczyć nie mogą. Mnie się zdaje, że moglibyśmy teraz ten wniosek nie wziąć pod obrady i dla tego stawiam wniosek nad tą sprawą do porządku dziennego.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Goldman. Muszę zwrócić uwagę posłu Krukowieckiego, że zachodzi u niego pewne nieporozumienie co do przedmiotu, z którego mam zaszczyt zdać sprawę. Tu nie chodzi o to, co budżet wykazuje, czy jest nadzieja, iż pozostanie jaka nadwyżka, lub nie. Ewentualna ta kwota bowiem bynajmniej nie może służyć Wydziałowi krajowemu, za dotację kasy, bo rok budżetowy 1880 r. kończy się dopiero w czerwcu 1881, a tymczasem w styczniu już trzeba czynić wydatki na rok 1881. Wprawdzie poseł Krukowiecki zapewnia, że przeczytał nasze sprawozdanie — przeczył jednak wszystko to, co sprawozdanie mówi o przedłożonym nam przez Wydział krajowy wykazie obrotów kasowych miesięcznych. Wykaz ten poucza nas, że kasa krajowa regularnie do listopada jest bierną t. j. że dodatki do podatków nie wpływają przez tych 10 miesięcy w tej wysokości, ażeby można niemi niezbędne wydatki pokryć — i że z tego powodu zmuszony bywa Wydział krajowy o pierwszych trzech kwartałach zaciągać pożyczki na pokrycie tych miesięcznych niedoborów. Dopiero w listopadzie pieniądze zaczynają wpływać obficie, tak że nie tylko pokrywają potrzeby bieżące, ale w części także niedobory miesięczne. Czy więc zamknięcie rachunków za rok 1880, które dopiero z końcem czerwca roku 1881 może być zrobione, wykaze jaką nadwyżkę, lub nie, to nie może wpłynąć na przedmiot, jaki jest obecnie na porządku dziennym.

Tyle na zarzuty podniesione przez p. Krukowieckiego. Zdawało się jednak, że już teraz oznaczać wysokości tój dotacyi nie byłoby na czasie, gdyż od roku 1878 pęczawszy były właściwie podwójne niedobory, mianowicie niedobór z roku 1877 i niedobory miesięczne z roku 1878. Wydział krajowy nie mógł stanowczo powiedzieć, ile mu brakuje pieniędzy z powodu budżetowego niedoboru z roku 1877 a ile z powodu miesięcznych niedoborów. To samo odnosi się do r. 1879 i do pierwszej połowy r. 1880, dopiero teraz, gdyśmy niedobory z ostatnich 3 lat pokryli, gdyż budżet na rok 1880 nie tylko nie wykazał żadnego niedoboru, ale nawet spodziewana jest nadwyżka. Wydział krajowy będzie w stanie oznaczyć ile niedobory miesięczne wynoszą i jaka kwota będzie mu potrzebną na stałą dotację kasy aby nie być zmuszonym zaciągać pożyczki krótkotrwale które zwykle drożej kosztują, niż zaciągnięta pożyczka większa na dłuższy termin. Dla tego używamy w ustępie 22gim proponowanej uchwały Wydział krajowy, aby nam na najbliższej sesji odpowiednie wnioski przedłożył.

W pierwszym zaś następie przedstawionej uchwały proponujemy wstawienie do budżetu 20.000 złt. ponieważ chcemy uniknąć wszelkich nieformalności budżetowych. Bo raz przyszedłszy do porządku z naszym budżetem nie chcemy aby jakkolwiek kwota, która zdaniem naszym musi być wydana nie miała odpowiedniego pokrycia w budżecie.

Początkiem dotychczasowych naszych niedoborów było właśnie to, żeśmy często pominięli świadomości, że Wydział krajowy pewne wydatki pieniężne musi nie obmyśleli, na te wydatki pokrycia.

Komisya budżetowa, chcąc nadal tego uniknąć i dążąc do utrzymania porządku w budżecie musiała obmyśleć pokrycie na odsetki, które Wydział krajowy będzie w konieczności zapłacić od pożyczek zaciągniętych na pokrycie chwilowych niedoborów.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos do sprostowania faktu.

JE. hr. Marszałek. P. Krukowiecki ma głos.

P. Krukowiecki. Zwróć uwagę, że p. referent mówił i jest tu zapisanem w sprawozdaniu, że podatki wpływają do listopada, grudnia i stycznia zatem około czerwca nie wpływają do kasy, a więc brak jest pieniędzy (głos: to nie jest sprostowanie faktyczne). Nie, to jest sprostowanie.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania.

Upraszam tych panów, którzy w myśl p. Krnkowieckiego chcą przejść do porządku dziennego, aby zechcieli powstać (mniejszość). Wniosek upadł.

Przystępujemy do rozprawy szczegółowej, upraszam o odczytanie pierwszego punktu.

Sprawozdawca p. Goldman (czyta):

1. Do budżetu na r. 1881 wstawia się kwotę złt. 20.000 na odsetki od kwot wypożyczonych na zaradzenie chwilowemu w ciągu roku brakowi gotówki w kasie krajowej.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy punkt pierwszy przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Goldman (czyta):

2. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby na najbliższej sesji sejmowej przedstawił odpowiednie wnioski celem zaopatrzenia kasy krajowej w stałą dotacyą.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy punkt II. przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Goldman. Wnoszę, aby przystąpić do trzeciego czytania bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, aby przystąpić do trzeciego czytania bez czytania. Ci panowie, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, zechcą rękę podnieść (większość). Jest przyjęty. Upraszam tych panów, którzy przyjmują tę uchwałę w trzecim czytaniu, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta w trzecim czytaniu.

Z kolei przychodzi:

Sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu funduszy samoistnych na 1881.

Sprawozdawca p. Dzieduszycki Tad. ma głos.

Sprawozdawca p. Tad. hr. Dzieduszycki (zaczyna czytać):

P. Torosiewicz. Wnoszę uwolnienie sprawozdawcy od czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek uwol-

nienia sprawozdawcy od czytania. Ci panowie, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, zechcą rękę podnieść (większość). Jest przyjęty. Proszę o odczytanie punktu I.

Sprawozdawca p. Tad. hr. Dzieduszycki (czyta):

Lit. H. fundusz demestykalny.

Komisya budżetowa wnosi zgodnie z preliminarzem Wydziału krajowego:

Dochody funduszu demestykalnego	złt. 4.104
Wydatki funduszu demestykalnego	złt. 1.205
Nadwyżka dochodów	złt. 2.899

która ma być użyta na pomnożenie majątku zarodowego.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy przyjmują w funduszu demestykalnym dochody w kwocie 4 104 złt., a wydatki w kwocie 1.205 złt., razem nadwyżkę dochodów w kwocie 2.899 złt., aby zechcieli rękę podnieść (większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Tad. hr. Dzieduszycki (czyta):

Lit. I. fundusz kultury krajowej.

Dochody funduszu kultury krajowej	złt. 5.479
Wydatki funduszu kultury krajowej	złt. 5.015
Nadwyżka dochodów	złt. 464

która ma być użyta na pomnożenie majątku zarodowego.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy w funduszu kultury krajowej przyjmują dochody w kwocie 5.479 złt., a wydatki w kwocie 5.015 złt., razem nadwyżkę dochodów w kwocie 464 złt., aby zechcieli rękę podnieść (większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Tad. hr. Dzieduszycki (czyta):

Lit. K. fundusz stanowy sierociński.

Dochody tego funduszu	złt. 1.867
Wydatki " " " "	złt. 1.692

która ma być użyta na pomnożenie majątku zarodowego.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy przyjmują w funduszu stanowym sierocińskim dochody w kwocie 1867 złt. a wydatki w kwocie 1692 złt. razem nadwyżkę dochodów w kwocie 175 złt., aby zechcieli rękę podnieść (większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Tad. hr. Dzieduszycki (czyta):

Lit. L. fundusz Aleksandra hr. Stadnickiego.

Dochody tego funduszu . . .	złt. 2.268
Wydatki " " . . .	<u>" 2.077</u>
Nadwyżka dochodów . . .	złt. 191

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy przyjmują w funduszu Alexandra hr. Stadnickiego dochody w kwocie 2.268 złt. a wydatki w kwocie 2.077 złt. razem nadwyżkę dochodów 191 złt., aby zechcieli rękę podnieść (większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Tad. hr. Dzieduszycki (czyta):

Lit. M. fundusz szkoły weterynaryi.

Dochody tego funduszu . . .	złt. 3.489
Wydatki " " . . .	<u>" 3.780</u>
Nadwyżka dochodów . . .	złt. 68

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy przyjmują w funduszu szkoły weterynaryi dochody w kwocie 3.489 złt. a wydatki w kwocie 3.780 złt. razem nadwyżkę dochodów 69 złt., aby zechcieli rękę podnieść (większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Tad. hr. Dzieduszycki (czyta):

Lit. N. fundusz pożyczki krajowej z r. 1873.

Dochody funduszu pożyczki z r. 1873.	złt. 119.947
Wydatki funduszu pożyczki z r. 1873.	<u>złt. 104.980</u>
Nadwyżka dochodów	złt. 14.967

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy przyjmują w funduszu pożyczki krajowej z r. 1873. dochody w kwocie 119.947 złt. razem nadwyżkę dochodów

14.967 złt., aby zechcieli rękę podnieść (większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Tad. hr. Dzieduszycki (czyta):

Zarazem przedkłada komisya budżetowa Wysokiemu Sejmowi następujący projekt rezolucyi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, by stosownie do uchwały sejmowej z dnia 14. października 1878 wstawiał w dział wydatków funduszu krajowego procent od należnej funduszowi pożyczkowemu z funduszu krajowego kwoty wypożyczonej na pokrycie wydatków na budowę zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie i procent ten corocznie do funduszu pożyczkowego przelewał; dalej, by na przyszłej sesyi sejmowej przedłożył Sejmowi projekt spłacenia przez fundusz krajowy funduszowi pożyczkowemu z r. 1873 wywymienionej należności.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda upraszam tych panów, którzy przyjmują tę rezolucyą podług wniosku komisji budżetowej, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta. Ponieważ każdy z tych działów przedstawia osobny fundusz, trzeciego czytania nie potrzeba. P. Dzieduszycki ma jeszcze 3 petycyi do referowania. Może Wysoka Izba zgodzi się, aby one były teraz załatwione.

Sprawozdawca p. Tad. hr. Dzieduszycki (czyta):

„Sprawozdanie

komisji budżetowej o petycyi gminy Smereczny, o udzielenie bezzwrotnej zapomogi na zapłacenie zaległego datku konkurencyjnego 622 złt. 30 ct. na restauracyą macierzystej cerkwi i budynków parafialnych w Terle.

Wysoki Sejmie!

Gmina Smereczna wybudowała przed kilku laty własną cerkiew w Smerecznie, przez co jednak według istniejących ustaw konkurencyjnych nie została zwolniona od konkurencyi do cerkwi parafialnej i budynków parafialnych w Terle.

Poniósłszy więc znaczne wydatki bo około 3.000 złt. na budowę własnej cerkwi, gmina ta składająca się wszystkiego z 21 gospodarzy, już po upływie kilku lat pociągnięta została do ponoszenia przypadającej na nią kwoty na restauracyą cerkwi i budynków parafialnych w Terle.

Członkowie gminy Smereczny, którzy już na pokrycie budowy własnej cerkwi znaczne długi zaciągnąć musieli, nie zdołali uiścić w oznaczonym czasie repartowanych na nich kwot konkurencyjnych na restauracją cerkwi i budynków parafialnych w Terle i popadli w skutek tego sekwestracji przez dotyczące starostwo zarządzonęj.

Dotknięci nieurodzajem, nie mogą jednak według podania uiścić zaległej kwoty 622 złt. 30 ct. i proszą, by Wysoki Sejm im bezzwrotną zapomogę w tym celu udzielił.

Komisya budżetowa wnosi: przejście do porządku dziennego nad tą petycją.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy się z wnioskiem komisji zgadzają, ażeby na prośbę gminy Smerecznej, przejść do porządku dziennego, ażeby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Tad. hr. Dzieduszycki (czyta):

„Sprawozdanie

komisji budżetowej o prośbie byłego przedsiębiorcy dróg krajowych Gedeona Gedrojca o udzielenie mu w drodze łaski kwoty 5.000 złt. dla częściowego wynagrodzenia strat przez tegoż przedsiębiorcę przy dostawie kamieni do budowy drogi krajowej lubelskiej i dębicko-nadbrzeżańskiej poniesionych.

Wysoki Sejmie!

Po odrzuceniu przez Wysoki Sejm uchwałą z dnia 26. czerwca 1880 r. prośby P. Gedeona Gedrojca, o zwrot potrąconej mu sumy 20.740 złt. za dostarczony, a następnie zatopiony przez Wisłą kamień do budowy drogi krajowej lubelskiej, udał się tenże powtórnie do Wysokiego Sejmu z prośbą, by mu z wymienionej powyżej kwoty przynajmniej w drodze łaski kwota 5.000 złt. zwrócona została, przytaczając dla poparcia tej prośby, że tą ostatnią kwotą straciwszy cały swój majątek przy przedsiębiorstwach dostawy materiału do budowy dróg krajowych, został winien swemu prawonabywcy i oddać mu ją nie jest w stanie.

Komisya budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Przekazuje się tę petycją Wydziałowi krajowemu do załatwienia, według swego przekonania.“

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu?

(Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy się z wnioskiem komisji zgadzają, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Tad. hr. Dzieduszycki (czyta):

„Sprawozdanie

komisji budżetowej o petycji komitetu restauracji cerkwi archikatedralnej św. Jura we Lwowie, o udzielenie kwoty 1 500 złt. z funduszków krajowych na wewnętrzne przyozdobienie tej cerkwi.

Wysoki Sejm raczy uchwalić.

Wyznacza się na wewnętrzne urządzenie cerkwi archikatedralnej św. Jura w Lwowie, na ręce komitetu kierującego tą restauracją z funduszu krajowego na rok 1881, zasilek w kwocie 1.000 złt. a. w. t. j. tysiąc złt. a. w.“

JE. hr. Marszałek. Nie mogę podać tego wniosku pod uchwałę, ponieważ to jest petycja, która może obciążyć budżet, a jeszcze p. Zyblkiewicz zauważył, że petycje obciążające budżet, powinny być wedle regulaminu 24 godzin naprzód drukowane. Następuje z kolei: Sprawozdanie komisji administracyjnej o wyniku badań Wydziału krajowego, w przedmiocie leczenia ubogich chorych ze skarbu krajowego. Sprawozdawca p. Czerkawski ma głos. Ob. Al. 148.

P. hr. Krukowiecki. Wnoszę uwolnienie sprawozdawcy od czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek uwolnienia sprawozdawcy od czytania. Ci panowie, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, zechcą rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czerkawski (czyta):

- I. Sprawozdanie komisji administracyjnej o wyniku badań Wydziału krajowego w przedmiocie leczenia ubogich chorych na koszt skarbu krajowego przyjmuje się do wiadomości.
- II. Wzywa się Wydział krajowy, ażeby do szpitali powszechnych tyle jedynie przyjmował chorych, na ilu przestrzeń szpitala pozwala, i ażeby tych przestrzeni nie powiększał bez upoważnienia Sejmu.
- III. Wzywa się Wydział krajowy, ażeby w celu sprowadzenia wydatków w budżecie krajowym na koszt leczenia ubogich

chorych do odpowiedniej miary, dążyć do zaprowadzenia oszczędności w administracji szpitali powszechnych, a na tej drodze w szczególności do możliwego zmniejszenia tax szpitalnych.

- IV. Wzywa się Wydział krajowy, ażeby w szpitalach powszechnych przestrzegał ściśle dopełnienia obowiązków, jakie ciąży na służbodawcach wszystkich kategorii co do opłacania kosztów leczenia za swoich służących i czeladź.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Edward hr. Stadnicki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Edward hr. Stadnicki ma głos.

P. Edward Stadnicki. Nie ulega wątpliwości, że koszta leczenia ciągle się wzmagają i że oszczędność niezbędną i konieczną jest. Z tym wszystkim chciałem skonstatować, że względ na dotychczasową wysokość kosztów leczenia ubogich chorych nie usprawiedliwia; a względ na część składową Wysokiej Izby nawet słusznymi i sprawiedliwymi czyni, że ani Wydział krajowy, ani komisya budżetowa nie wniosła, aby koszta leczenia ubogich chorych przez gminę spłacane były. Bo co do wydatków sprawiedliwiej jest, aby ogół opłacał 2 ct. aniżeli aby ciężć miały na kilku lub kilkudziesięciu gminach, bo to wynosiłoby dla tych gmin nie 2 ct. ale 20 lub 40 ct.

Utrzymuję, że w niektórych gminach wójtowie wydają poświadczenia lekkomyślnie i nierozważnie ale to zależy od instrukcyi, którą Wydział krajowy zapewne wydał i którą obostrzyć moae. Gorzej by było, jeżeliby w razie zwrotu kosztów przez gminy wójtowie zadnego poświadczenia nie wydawali, bo chorzy umieszczeni by byli w stodołach, albo w stajniach i tam umierali.

Zresztą proszę uwzględnić, że koszta nasze sanitarne nie są wyższe niż w innych prowincjach. Wprawdzie według sprawozdania wynoszą koszta 8 ct. a w innych prowincjach 4 lub 5 ct., ale porównywując ludność Galicyi z opłacanymi podatkami, jak ze sprawozdania p. Krzeczunowicza przekonać się można było, to nabierzmy przekonania, że w porównaniu z ludnością, nasze koszta sanitarne nie są większe ale mniejsze od tych, które inne prowincye ponoszą.

Trzeba również uwzględnić, że w innych prowincjach, w każdej gminie są domy gminne, które

bezpłatnie biednych chorych przyjmują i są lekarze, którzy nie tylko biednych chorych odwiedzają, lecz lekarstw dostarczają. Nawet w najuboższych gminach jest dom pastucha gminnego, w którym rezerwowane są przynajmniej 2 pokoje dla ubogich chorych.

(P. Chrzanowski. Do rzeczy!)

Szanowni koledzy, którzy zawdzięczają zaszczyt zasiadania w tej Wysokiej Izbie wyborowi mniejszej własności, uznać muszą, że jeżeliby ich miejsce zajmowali właścianie, nie głosowaliby pewnie za tém, aby te koszta leczenia ubogich chorych gminy ponosiły.

Wypełniamy przyjęte przy wyborze zobowiązania tém chętniej, że tu chodzi o zdrowie i życie ubogich, i mniej od natury uposażonych współobywateli naszych. Chciałem skonstatować publicznie w tej Wysokiej Izbie, że ani Wydział, ani nikt w tej Wysokiej Izbie nie chce kosztami leczenia ubogich chorych na nowo gminy obciążać, co jednak szerzy po kraju niechętnie.

P. Wernicki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Wernicki ma głos.

P. Wernicki. Do §. 2. rezolucyi stawiam p.dprawkę, która więcej precyzuje żądanie komisji administracyjnej. Komisya administracyjna wnosi, aby do szpitali tylko w miarę miejsca chorego przyjmowano, ale to jest nieokreślone. Mamy w naszych szpitalach stałą ilość chorych oznaczoną. A w szpitalach powszechnych jest oznaczonych 20—40 łózek, więc sędzę, że lepiej byłoby powiedzieć, aby ilość łózek nie była zwiększaną i aby przyjmowano chorych w mierze, o ile przestrzeń obwarunkowana przepisami sanitarnymi na to pozwala.

JE. hr. Marszałek. To należy do dyskusyi szczegółowej. Czy żąda kto głosu w rozprawie ogólnej? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Czerkawski. Zrzekam się głosu.

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Czy żąda kto głosu do punktu pierwszego? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy punkt I. przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty. Do punktu II. wniósł p. Wernicki następującą poprawkę:

„II. Wzywa się Wydział krajowy, ażeby i

ści łóżek w szpitalach powszechnych nie powiększał już odtąd, aby do szpitali przyjmował jedynie chorych, na ile przestrzeń przepisami sanitarnymi zakreślona oozwała i ażeby tych przestrzeni bez upoważnienia Sejmu nie powiększano.“

Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Czerkawski. Mam zaszczyt oświadczyć, że myśl, która przez wnioskodawcę była wyrażona, była w komisji roztrząsana, bo egodziło o to, czy użyć wyrazów „ażeby nie pomnażać łóżek“, czyli użyć zwrotu „aby ograniczyć się do przestrzeni, jakimi każdy szpital ma do rozporządzenia“. Pożyczenie jednego i drugiego określenia jest niewłaściwe, bo w jednym i drugim ta sama myśl wypowiedziana staje ze sobą w sprzeczności, Powiedziano najprzód, że nie ma być ilość łóżek powiększona, a z drugiej strony, aby bez względu na ilość łóżek, tylu chorych przyjmowano, na ilu przestrzeń wystarcza.

Nie może przeto być pewna liczba łóżek oznaczona, jeżeli od przestrzeni zależy przyjmowanie chorych. Myśmy w komisji administracyjnej sądzili, że więcej odpowiada względem ludzkości, aby ograniczyć możność przyjmowania chorych do przestrzeni, aby, jeżeli zgłaszają się ubodzy chorzy, a łóżek brak, przestrzeń zaś na ich przyjęcie pozwalająca, nie krępować rąk Wydziałowi, gdyby uznał za stosowne ilość łóżek wyjątkowo powiększyć. Z drugiej strony chodziło o to, aby Wydział nie był upoważniony do najmywania innych lokalności po za szpitalem, gdyby ilość zgłaszających się chorych tego wymagała. Od Wys. Izby zależy to zdecydować, ale nam zdawało się, że nasza stylizacya więcej odpowiada względem ludzkości, aniżeli stylizacya, zawarta we wniosku p. Wernickiego.

JE. hr. Marszałek. Poddam pod głosowanie wniosek p. Wernickiego, gdy ten nie będzie przyjęty, to wniosek komisji. P. Wernicki wnosi, aby było powiedziane (czyta):

„II.

Wzywa się Wydział krajowy, ażeby ilości łóżek w szpitalach powszechnych nie powiększał już odtąd, aby do szpitali przyjmował jedynie chorych, na ile przestrzeń, przepisami sanitarnymi zakreślona, dozwala i ażeby tych przestrzeni bez upoważnienia Sejmu nie powiększano.“

(Mówi): Panowie, którzy w tej stylizacyi wniosek przyjmują, zechcą rękę podnieść (mniejszość). Jest mniejszość, wniosek upadł.

Panowie, którzy przyjmują ustęp drugi w stylizacyi komisji, zechcą rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Czy żąda kto głosu do ustępu 3go? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy przyjmują punkt 3ci wniosku komisji, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Czy żąda kto głosu do ustępu 4go? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy przyjmują punkt 4ty. aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czerkawski. Wnoszę, aby przystąpić do trzeciego czytania bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, aby przystąpić do trzeciego czytania bez czytania. Ci panowie, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, zechcą rękę podnieść (większość). Jest przyjęty. Ci panowie, którzy przyjmują te uchwały w trzecim czytaniu, zechcą rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Przystępujemy do sprawozdania komisji lustracyjnej z czynności Wydziału krajowego za czas od 1. czerwca 1878 do 31. grudnia 1879.

Sprawozdawcy pp. ks. Sawa, M. Wolański, Erazm Wolański, Matkowski, Wernicki, Weismann.

P. Franciszek Jasiński. Proszę o głos jako przewodniczący komisji.

JE. hr. Marszałek. P. Jasiński jako przewodniczący komisji ma głos.

P. Franciszek Jasiński. Jako przewodniczący komisji mam sobie za obowiązek sprostować myłkę druku, która zaszła w sprawozdaniu. Na stronie 17tej w ustępie ostatnim wiersz przedostatni, zamiast słów „przez Wysoki Sejm“ proszę włożyć słowa „przez niego.“

JE. hr. Marszałek. Będziemy brali departamenta kolejno tak, jak są podane w sprawozdaniu. Sprawozdawcą Igo departamentu jest p. Mikołaj Wolański.

Głos: Uwolnić od czytania sprawozdawcę.

JE. hr. Marszałek. Jeżeli sprawozdawców uwolnimy od czytania, to mogłoby nastąpić głosowanie w tych tylko departamentach, gdzie są rezolucye i gdzie jest wniosek o przyjęcie do wiadomości sprawozdania. W tym wypadku pojedynczy referen nie będzie miał co robić. Muszę więc tak zarządzić, gdyby panowie chcieli sprawozdawców

uwolnić od czytania, będę kolejno pytał, czy kto nie żąda głosu do sprawozdania o tym departamencie, z osobna.

Upraszam tych panów, którzy są za tém, aby sprawozdawców uwolnić od czytania, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

W takim razie zapytuje, czy żąda kto głosu do sprawozdania komisji lustracyjnej na departamentem Iszym?

P. Henryk hr. Wodzicki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Wodzicki ma głos.

P. Henryk hr. Wodzicki. Nie bardzo pojmuje, jaką uchwałę mogłaby powziąć Wys. Izba przy pierwszym departamencie, przy którym nie ma ani wniosku, ani też żadnej rezolucji. Nie przy każdym departamencie jest rezolucja lub wniosek, jakież więc będzie bez czytania sprawozdanie.

JE. hr. Marszałek. Żałuję, że p. poseł nie uczynił w tej mierze jakiego wniosku przed zapadnięciem uchwały. W tej chwili nie można inaczej postanowić.

Do Igo departamentu nikt nie żąda głosu. Więc ta sprawa jest załatwiona. Czy żąda kto głosu do sprawozdania nad departamentem IIgim? (Nikt). Tu są wnioski, więc proszę o odczytanie.

Sprawozdawca p. Erazm Wolański. Pierwiej sprostuję pomyłkę druku na stronie 4tej sprawozdania. Na tej stronie ostatni ustęp na dole: „szkoły ludowe i średnie“ kończy się słowami „o ile to wchodzi w zakres Wydziału krajowego.“ Reszta tego ustępu wydrukowana jest na stronie 6tej i zaczyna się od słów „co do Igo itd.“ aż do końca tej strony. To powinno być zaraz po słowach „W zakres Wydziału krajowego,“ na stronie 4tej. Rezolucja jest następująca (czyta):

II. Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się Wydział krajowy, by w porozumieniu z Radą szkolną krajową wpływał przez władze szkolne okręgowe i autonomiczne, ażeby budynek szkolne, odpowiadając względem sanitarnym i liczbie do uczęszczania obowiązanych, tak były stawiane, by nie przyciężyły zbytecznie konkurencji.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu do tej rezolucji? (Nikt). Upraszam tych panów, którzy rezolucją przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta. Zapytuje, czy żąda kto głosu do sprawozdania nad departamentem 3cim (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, sprawa załatwiona. Rezolucji tu nie ma żadnej. Czy

żąda kto głosu nad sprawozdaniem departamentu 4go? (Nikt). Tu jest rezolucja, więc poddam ją pod głosowanie. Upraszam p. sprawozdawcy o odczytanie rezolucji.

Sprawozdawca p. Stanisław Matkowski (czyta):

„Wzywa się Wydział krajowy, ażeby wszedł w rokowania z Rządem, celem objęcia w poczet dróg eraryalnych drogi prowadzącej z Liska na Baligród do Roztoka.“

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, podaję tę rezolucją pod głosowanie. Upraszam tych panów, którzy tę rezolucją w myśl wniosku komisji przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta. Czy żąda kto głosu do sprawozdania nad departamentem 5tym?

P. Gross. Proszę o głos.

P. Hoszard. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Gros ma głos.

P. Gross. Nie będę wchodził w pojedyncze działy i krytykę tego, co komisja nam tutaj przedstawia pod względem pojedynczych części zarządu szkolnego. Zwrócę się tylko do ostatniego ustępu tego sprawozdania, który dla mnie jest niezrozumiałym, a jeżeli go komisja tak rozumie jak ja go rozumieć mogę, nie sprawiedliwym. W końcowym tym ustępie czytamy:

„Nareszcie kończąc swe sprawozdanie komisja lustracyjna wyraża życzenie, aby w kierownictwie tak ważnej gałęzi gospodarstwa krajowego, jak zarząd szpitali, widoczniej czuć się dawała ręką czynna administratora, któryby czuwał, aby wydawane przez niego polecenia jak najściślej wykonywane były.“

(Mówi): W tym ustępie, jeżeli dobrze rozumiem, (P. Chrzanowski. Proszę o głos.) widzę przyznanie dotychczasowemu administratorowi tj. referentowi sprawującym zarząd szpitali w Wydziale krajowym, że wprowadzie jako administrator wszystko ze swjej strony robi, co robić powinien, ale zarazem wypowiada komisja życzenie, aby administrator czuwał, by wydawane przez niego a zatem dobre rozkazy, jak najściślej wykonywane były. Jest zatem zarzut, że rozkazy wychodzące od tego administratora, nie są ściśle wykonywane. Szanowna komisja żadnego na to nam nie podaje dowodu, będę więc prosił, aby szanowny sprawo-

zdawca, odpowiadając nam wszystkim, raczył wytłumaczyć, jakie to polecenia, dotychczas nie były ściśle wykonywane? Według mego bowiem przekonania, polecenia te były zawsze ściśle wykonywane przez tych, którzy do zarządu tego należą i w takim razie myślałbym, że zarzut ten więcej trafia pojedyncze organa, których sam administrator sobie nie kreuje tylko, które mu są raz na zawsze dane, niż samego administratora. Jeżeli zatem pierwsza część zarzutu dotyka nwaet tego, którego szanowna komisya raczyła nazwać administratorem, bo powiada, że życzyłoby należało, żeby widoczniej czuć się dawała czynna ręka administratora, moi Panowie, jest to frazes, który nie powiada, albo powiada coś takiego, czego nikt rozumieć nie może. Co to jest: „widoczniej musi się dać czuć ręka“? Rozumiem co to jest widoczna ręka, ale by można było widzieć to co czuć się ma, tego ja, przynaję się nie rozumię (wesołość). Jest to po prostu frazes, który ma ukrywać w sobie zarzut, przeciwko dzisiejszemu szefowi departamentu sanitarnego, zarzut jednak taki, który nie mając podstawy, jasno wyrzeczony być nie mógł (brawo). I dla tego będę prosił, aby szanowny sprawozdawca raczył nam te pojedyncze wypadki tutaj zacytować. Z mojej strony jestem w położeniu nie bardzo przyjemnym z tego powodu, że nie wiem co z tym ustępem zrobić. Nie jest to wniosek, a zatem nie można postawić contra wniosku, aby przejść nad tém do porządku dziennego. Jest to tylko zdanie szanownych Panów w komisji lustracyjnej zasiadających. Nie wiem nawet, czy wszystkich, bo być może, że ta uchwała w komisji lustracyjnej większością jednego głosu zapadła. Więc nie wiem, co przeciw wyrażonemu w ten sposób zdaniu komisji lustracyjnej postawić. Chyba to można postawić, że co się -yczy mnie i moich przyjaciół politycznych, jesteśmy tego przekonania, że administracya dzisiejsza szpitali odbywa się normalnie, porządnie i według danych przez Wysoki Sejm prawideł. A że tak jest oświadczą o tém cyfry. Cyfry nie zbite. Jest faktem, że w r. 1879, który był przedmiotem badania komisji lustracyjnej koszta oszczędzone wynoszą 75.803 złt. W stosunku do preliminowanej kwoty. Jeżeli kto tak administruje, jeżeli kto potrafił doprowadzić szpitale do takiego stanu, że dziś wszyscy porządek i ład w tych szpitalach uznają, że dziś ludzie chorzy cisną się do tych szpitali, bo wiemy, że w ostatnim roku o 1 000 chorych więcej jak zwykle przybyło, jeżeli w całym kraju ten zarząd uznanie znajduje, a przy tém wykazuje 75.000 złt.

zaoszczędzonych, to pytam się Panów, w czém jeszcze widoczniej ma się dawać uczuć ręka administratora? Mnie się zdaje, że ona najwidoczniej, bo cyframi do nas przemawia, i w każdym ustala to przekonanie, że dopiero teraz pod zarządem terażniejszym szpitale do właściwego przyszły porządku. Więc zdaje mi się, że musiałbym postawić ten wniosek, który już byłby spóźnionym, bo wkrótce kończymy nasze posiedzenie, aby zwrócić to sprawozdanie komisji, aby nam dokładniej rzecz wykazała, a nie występowała z frazesami, które potępić mają człowieka, całym sercem, całą duszą, zajmującego się sprawami żywotnymi kraju (brawo).

JE. hr. Marszałek. P. Hoszard ma głos.

P. Hoszard. Sprawozdanie komisji lustracyjnej o departamencie V. w tak niekorzystnym świetle przedstawia czynności tego departamentu, w tak czarnych barwach maluje sprawy Kulparkowa, tak pobieżnie, a zdaje mi się tendencyjnie przeciwko mojej osobie traktuje tę sprawę, że nie mogę pominąć, ażeby nie zabrać głosu i wszystkie uwagi tej komisji sprowadzić do właściwej miary.

Już na samym wstępie powiedział p. sprawozdawca, bo nie mogę tego sprawozdania uważać za sprawozdanie komisji, a zwrócić bowiem uwagę Panów, że na tém samem posiedzeniu, kiedy byłem cytowany do komisji lustracyjnej dla dania wyjaśnień, znalazłem tylko 5 członków, a że komisya z 11 członków się składała, więc nie było nawet kompletu.

Czy po mojem wyjściu skompletowała się ta komisya, tego nie wiem, i dopóki się tego nie dowiem, nie mogę uważać sprawozdania za wynik opinii komisji.

Otóż zaraz na samym wstępie powiada p. sprawozdawca (czyta):

„że ma zaszczyt przedłożyć odnośne wnioski zmian i oszczędności, jakie według zdania komisji dałyby się w tym dziale zaprowadzić“.

(Mówi): Tymczasem przerzuciwszy całe sprawozdanie od początku do końca, nigdzie nie znajduje żadnego wniosku co mnie bardzo boli, bo w tedy, gdyby był jaki wniosek, okazałoby się przy głosowaniu nad nim, czy Wysoka Izba podziela zdanie p. sprawozdawcy, a referent spraw sanitarnych wiedziałby, jakie stanowisko ma w Wysokiej Izbie zająć. Otóż nie ma wprawdzie żadnego wniosku, ale natomiast znajdują się różne zdania, jaki wyraża nadzieję, zwraca uwagę, daje

rady i zaleca i t. d. Być może, że te zalecenia p. sprawozdawcy, że są bardzo cenne, ale nie mogą je uważać, że od komisji pochodzą.

Przejdźmy do szczegółów. W ustępie drugim „Koszta szczepienia“ powiada p. sprawozdawca, że ta rubryka zwiększyła się nieco na rok 1880, wskutek większej potrzeby krowianki.

Otóż tak nie jest. Rubryka ta nie tylko, że się nie powiększyła, ale od roku 1879 zmniejszyła się. Wprawdzie w preliminarzu na rok 1880 było włożone do tej pozycji 1 500 złt., ale tylko dla tego, że w przecięciu z poprzednich 3 lat wypada taka kwota. W roku 1879 zawarliśmy ugodę z dostarczycielem krowianki, który za ryczałtową kwotę 1.3000 złt. ma całą przez rok potrzebną ilość, czy większą, czy mniejszą dla całego kraju dostarczyć. Otóż ta kwota 1.300 złt. w roku 1880 jest taką samą, jaką była w r. 1879 i jaką preliminarzuje się i na rok 1881. Dalej powiada p. sprawozdawca: „Komisya wyraża nadzieję, że Wydział krajowy nie zaniecha studyów co do sposobu szczepienia w tym celu, ażeby wydatki w tym względzie mogły się zmniejszyć do granic koniecznych“.

Otóż p. sprawozdawca zaleca Wydziałowi krajowemu studia co do sposobu szczepienia; dziwi mnie to bardzo, że p. sprawozdawca, jako z zawodu lekarz, chociaż zawód swój porzucił, może takie zalecenia Wydziałowi krajowemu dawać, bo — jeżeli komu potrzebne są w tym względzie studia, to pewnie nie Wydziałowi krajowemu lecz sprawozdawcy. Trzeba bowiem wiedzieć, że instrukcja co do sposobu szczepienia tak specjalna i dokładna, ułożona na podstawie zdań i opinii c. k. Rady zdrowia, która w porozumieniu z Wydziałem krajowym przez Namiestnictwo jest wydana, która wszystko a wszystko co do sposobu szczepienia ospy jak najdokładniej normuje. Otóż studia takie, jakie sprawozdawca zaleca, nie są potrzebne tembardziej, że posiadamy instrukcję, która miała za wzór podobne instrukcje obowiązujące w innych krajach cywilizowanej Europy. Dalej spodziewa się p. sprawozdawca, „że Wydział krajowy zachowa oględność w udzielaniu subwencji na produkcję świeżej krowianki“. Nie wiem, co to znaczy — gdyż żadnej subwencji nie dawaliśmy, nie dajemy i dawać nie myślimy, bo kupujemy za certum fixum od p. dostarczyciela tę ilość krowianki, którą nam rocznie potrzeba.

(P. Abrahamowicz: Proszę o głos).

Idźmy dalej; w tym trzecim ustępie wyprowadza znów na porządek dzienny sprawozdawca sprawę owych nieszczęśliwych filij w Żółkwi i Przemyślu.

Ta sprawa dość często była już traktowana tego roku. — bo trzy razy, a dzisiaj czwarty raz. Otóż Wydział krajowy uważa tę sprawę za zupełnie załatwioną ostatnią rezolucją powziętą przy ustawie budżetowej. Dostał bowiem w tej rezolucyi tak wyraźne polecenie, że od niego w żaden sposób odstąpić nie może i oświadczyłem już, że rezolucją Wysokiego Sejmu wykonamy. Dlatego w meritum rzeczy wchodzić nie myślę.

Powiada dalej p. sprawozdawca: „nie tylko nie zastosowano się w tym względzie do wyraźnej objawionej woli Wysokiego Sejmu, ale przeciwnie ilość chorych pomienionej kategorii w rzeczonych filiach jeszcze powiększono“.

Otóż Panowie! tak się rzecz nie ma, bo jeżeli rozchodziłoby się o tych 50 obłąkanych kobiet, które w roku 1877 Wydział krajowy do Przemyśla odesłał, to zwracam uwagę, że z tego ówczesny referent spraw szpitalnych już się wytłomaczył w obec Sejmu, a jeżeli ten zarzut ma się odnosić do roku 1878 i 1879, z którego to czasu komisya daje nam sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego, to muszę kategorycznie oświadczyć, że żadnego a żadnego chorego nie posłaliśmy do Żółkwi i Przemyśla i tylko ta sama liczba, jak w r. 1878 była, taka została: mianowicie w Żółkwi bywało i bywa 70 a w Przemyślu bywało i bywa 80 chorych, a zatem nie jest prawdą, ażeby w tym roku chorych po nad tę liczbę do Przemyśla i do Żółkwi wysłano. Więc tedy nie tylko, że nie wysłano, ale ilości chorych pomienionej kategorii nawet nie powiększono.

Następnie komisya, a raczej p. sprawozdawca konstatuje (czyta):

„że co się tyczy kosztów utrzymania na Kulparkowie, to choć w tym względzie zarządzono pewne zmiany, które wpłynęły nieco na zmniejszenie tych nadzwyczaj wielkich kosztów, to jednak przychodzi jej podnieść, że przy lustracji znalazła i pod tym względem wiele rażących nieprawidłowości, które należy usunąć, a razem starać się o naprawę złego w myśl uwag tu poczynionych“.

Tu przynajmniej przyznaje p. sprawozdawca, że są niejaki zmiany na lepsze (czyta):

„I tak pierwszą korzyścią jest, że gdy koszt żywienia chorych w lwowskim szpitalu wynosi

przeciętnie 28 ct. dziennie, to w Kulparkowie dochodzi do 38 ct.“

Otóż rzecz się ma inaczej, w szpitalu lwowskim dochodzi wprawdzie koszt żywienia do 28 ct. ale w r. 1878, 1879 i 1880 w szpitalu kulparkowskim rzecz się ma inaczej. W roku 1877 wynosił tam koszt żywienia jednego chorego 42 6 centa, w roku 1878 spada ten koszt na 37 7 centa, a w r. 1879 spada na 35 centów, a więc od roku 1877 do 1879 zniżył się koszt utrzymania o 7 1/2 centa, i to jest skutek zarządzeń naszego departamentu, to powinien p. sprawozdawca jeżeli chce być przedmiotowym uznać, bo cyfry są wyraźne. Jeżeli, dalej sprawozdawca powiada:

„Koszta więc żywienia chorych na Kulparkowie powinny się równać kosztom utrzymania chorych w szpitalu lwowskim“, — to znów muszę się dziwić, że lekarz z zawodu, który wprawdzie swój zawód porzucił, może coś podobnego twierdzić. Wszakże Panowie, w Kulparkowie są obłąkani, którzy somatycznie są zdrowi, którzy bywają przy dobrym, a czasem nawet nadmiernym apetycie. Zatem więcej potrzebują pożywienia niż gorączkujący, którzy większą połowę szpitali zapełniają. Porównanie więc strawy jednej ze strawą drugą, miejsca mieć nie może“.

Powłada dalej p. sprawozdawca:

„że przy dobrej woli dyrekcji dałoby się w tej mierze wiele innych jeszcze oszczędności wprowadzić, już to przez odpowiedniejszy wybór potraw, już to przez zmniejszenie ilości mięsa, a przede wszystkim przez niedopuszczanie zbytków w wikcie I. i II. klasy, jako to: usunięcie ryb“.

Otoż na tę drogę oszczędności Wydział krajowy dawno już wszedł, bo już w roku 1878 zmniejszył wszystkie porcje mięsa, a mianowicie zastawszy na porcyą mięsa gotowanego, czy pieczonego 140 gramów — zmniejszyliśmy porcyą na 100 gramów, a zatem o 40 gr.

Trzeba wiedzieć, że w innych szpitalach jak n. p. w Wiedniu porcyą mięsa wynosi 110 gr., a w Pradze 140 gr. u nas zatem porcye są mniejsze niż w Wiedniu, w Pradze i w innych szpitalach.

Co do owego zbytku w wikcie pierwszej i drugiej klasy, zarzut opiera się na tém, że p. sprawozdawca znalazł w rachunkach wydatek na „ryby“. Te ryby jednakowoż, według mego zdania, nie są zbytkiem, ale nawet oszczędnością.

Wprowadziły te ryby siostry miłosierdzia na

post, nie tylko na wile i wielkie święta, ale i na piątki, i to dla siebie, dla funkcjonaryuszów i dla chorych pierwszej i drugiej klasy. Może to być bardzo świątobliwy i dobry zwyczaj, ale nam chodzi tu o to, ażeby większych kosztów nie było. Rzeczywiście tak jest, nie ma przez to większych kosztów, bo jedna porcyą ryb zastępuje 3 porcye mięsa, w ten czas bowiem, kiedy ryby bywają podane nie dostają stołownicy sztuki mięsa i pieczonego na obiad i na wieczór, nie dostają mięsnej potrawy, a więc te ryby, które się tak bardzo niepodobają p. sprawozdawcy są powodem oszczędności, nie zaś zbytku.

Dalej powiada p. sprawozdawca:

„Pranie białizny w skutek nieodpowiednie urządzonej parowej pralni, wypada drożej, aniżeli pranie ręczne w szpitalu lwowskim“.

Otóż tak się rzecz nie ma, bo nie tylko, że w szpitalu lwowskim nie odbywa się pranie, bo Wydział krajowy wypuścił tam pranie w przedsiębiorstwo, i płaci od sztuki 3 1/2 centa, czyli dokładnie 3 7/14 centa.

Ile w Kulparkowie pranie kosztuje, tego dokładnie dotąd wiedzieć nie możemy, gdyż nie możemy przyjść do właściwego dzielnika opalu parowej maszyny, bo ta sama parowa maszyna obsługuje tak kuchnię, wodociągi, centryfugę jak i pralnię, suszalnię i inne urządzenia mechaniczne. Robiąc kilka razy rachunki, doszliśmy do prawdopodobnego rezultatu, który okazuje, że kiedy w r. 1878. pranie ręczne kosztowało 3 13/14 centa od sztuki, teraz kosztuje 3 12/14 a więc o 1/14 ct. mniej.

Że ta pralnia nie jest odpowiednio urządzone, może ma p. sprawozdawca po części słuszność. Nie jest to właściwie mechaniczna pralnia, ale tylko parowa; białizna gotuje się parą, jednakże nie pierze się mechanicznym urządzeniem, gdyż nie ma tak zwanych bliźniaczych maszyn i wałców, które w innych pralniach mechanicznych znajdują się. Zrobiono to jednak z umysłu już w pierwszym założeniu pralni, bo w pralniach mechanicznie urządzonych białizna się bardzo psuje, a powtórnie nie dają pola do ręcznej pracy obłąkanym a tutaj i ten cel miano na oku.

Co do tej ręcznej pracy, trafiliśmy na trudność w używaniu obłąkanym w pralni, a trafiliśmy głównie na przeszkody u sióstr miłosierdzia, a to tego, że obłąkane gorzej piorą i że trzeba ich więcej pilnować, z powodu tego siostry mniej chętnie ich używają. Jednakże powoli i ten wstręt

u nich przyzwyczajony zostanie i przyjdzie do tego, że obłąkane będą przypuszczone do prania. Piérwój było najetych praczek 18, teraz jest tylko 12 najetych, a resztę używa się obłąkanych do pomocy.

Te atoli nie zawsze mogą być używane, bo nie zawsze są tak usposobione, ażeby mogły powierzoną im robotę wykonywać.

Dalój powiada p. sprawozdawca: „że zresztą administracya pralni powinna być wyjęta z pod nadzoru Sióstr miłosierdzia, a jeżeli się okaże możebném, powrócić pod zarząd ochmistrzyni świeckiej“.

Otóż co do tego punktu, powinieniem swoje zdanie objawić. Siostry miłosierdzia we wszystkich szpitalach są nieocenione, zwłaszcza do pielęgnowania chorych, i nikt w świecie ich nie zastąpi, jednakże przy administracyi trafiamy trochę na trudności z niemi. Te trudności może się dadzą z czasem przewyciężyć. Nie chcę jednak ruszać téi kwestyi, tém bardziej, że zastaliśmy je i mają wielkie zasługi, a wiemy, że bardzo trudno burzyć to, co poprzednik zrobił. Za parę lat okaże się, czy zmiany są pożądané, dla tego nie chciałem wystąpić z wnioskiem w tym względzie nie występuję i występywać nie będę, chyba przyznaglony koniecznością.

Szanowny sprawozdawca powiada, że za wielkie są koszta opału, bo 17 000 złt. Słuszność tego i ja muszę przyznać, muszę przyznać, że to jest złe kulparkowskie, ale przyczyna tego nie leży w terażniejszym departamencie V. Przyczyna tego tkwi już w piérwszym założeniu Kulparkowa. Przypominam sobie, że kiedy byłem jeszcze referentem komisji administracyjnej, trzeci referent przedemną spraw szpitalnych zaprowadził mnie do Kulparkowa i pokazywał mi owe piece we wszystkich salach. Otóż zwróciło moją uwagę, że tam nie ma osobnej wentylacyi w salach, tylko przez piece. Te są bowiem tak urządzone, że mają nie tylko ogrzewać, ale także wentylować i dla tego nie używano zasuwek. Otóż urządzenie przewrotne temu winno, że drzewa wiel wychodzi.

To co sprawozdawca powiada, że ta wentylacya utrzymuje się przez ciągły ogień w piecach, nie zgadza się z prawdą, bo tam się wedle potrzeby dwa razy dziennie pali, lecz prawną jest, że się pieców nie zatyka, co jednakowoż będzie usunięte na każdy sposób.

Dalszy ustęp sprawozdania komisji, że trze-

ba lepszego nadzoru ze strony kierownika departamentu sanitarnego pomijam, jako zaczepkę osobistą i nie będę na nią odpowiadał.

Muszę zwrócić uwagę Wys. Izby, że sprawozdanie radzi nam, abyśmy ograniczyli pisaninę, która, jak wspomina sprawozdanie na str. 4., okazała się bez skutku. Otóż co do téj pisaniny, pewnie sprawozdawca ma na myśli nasze sprawozdanie o kosztach leczenia (str. 4), które nie do jego referatu należy. Tam jest powiedziane, jakieśmy wydali rozporządzenia nie tylko do Kulparkowa i Lwowa, ale do wszystkich prowincjonalnych szpitali i do Krakowa. Nie mamy telefonów, musieliśmy pisać, boć abyśmy z każdym rozporządzeniem osobiście jeździli, tego przecież sprawozdawca żądać nie może.

Co do oświetlenia, powiada sprawozdanie że takowe ciągle jeszcze za drogo kosztuje, bo na jednego chorego wynosi w przecięciu dziennie około 4 ct. To jest droższe oświetlenie niż gazowe oświetlenie w szpitalu lwowskim. W 1878. r. kiedy odebrał Kulparków w administracyę, wynosiły koszta oświetlenia naftowego, bo gazowego tam nie ma, 5.710 złt. w r. 1879. już tylko 3.833 złt, zatém o 2.000 złt, prawie się zmniejszyły. Jeżeli to jeszcze nie wystarcza, nie wiem, czém sprawozdawcę zadowolnić (czyta):

„Co do ilości służących, to zdaniem komisji takowa jest dostateczna, a nawet większą, niż istotnie potrzeba, albowiem w nowym budynku administracyjnym znaleźliśmy czterech służących etatowych, figurujących w etacie jako parobcy dla głównego budynku, a zajętych obsługą dyrektora szpitalu i lokatorów budynku administracyjnego“.

(Mówi). Otóż i tu zmniejszyliśmy ilość służących. Zналиśmy wodziarki, które nie miały nic do roboty, tylko schody myć i do téj czynności były najmowane. Myśmy je odprawili i kazaliśmy te czynności pełnić chorym pod nadzorem posługaczek, a więc w tym względzie jest oszczędność. Co do parobków, zmniejszyliśmy o 2 lub 3, o więcej nie uznaliśmy za stosowne, bo do gmachu tak obszernego potrzeba więcej slug. Jeżeli sprawozdawca zastał podczas krótkiej swój wizyty 4 parobków w budynku administracyjnym, to może być, że widział ich w chwili, kiedy do jakiejś roboty chwilowej byli tam użyci. W zakładzie parobcy nie bywają przeznaczani tylko do pewnej czynności. Tam każdy parobek bywa do każdej roboty używany. Może się właśnie zdarzyło, że

trzeba było do większej czynności w domu administracyjnym odkomenderować czterech parobków, którzy potem inne czynności wykonywali.

Koszta utrzymania ogrodu są jak powiada sprawozdanie za wielkie, bo wynoszą przeszło 2000 złt. Przyznać muszę słusność sprawozdawcy. Nie mieliśmy dotąd zysku z tego ogrodu, nie wyrównuje kosztom wyłożonym na utrzymanie ogrodu. W tym względzie komisya budżetowa po czyniła wskazówki jak nam na przyszłość postępować należy, a wskazówka sprawozdawcy jest pleonazmem, bo drugi raz jest na stole Wysokiej Izby.

„Nareszcie (czyta) sprawdziwszy zupełną na teraz nieużyteczność warstatów rzemieślniczych“ chciał sprawozdawca je skasować, jednakowoż ponieważ dyrektor był tyle łaskawym, że się sam podał do dymisji, będzie je nadal cierpiał, bo może się inny znajdzie, który lepiej spożytkuje te warstaty. Otóż rzeczywiście figurują w budżecie naczelnicy warstatów, jako nauczyciele rzemiosł. Wprawdzie nie wiele uczą, ale na każdy sposób mają 3—6 uczniów obłąkanych. Ależ nauczyciele w tych warstatach nie figurują tylko jako nauczyciele, są to właściwie rzemieślnicy zakładu. Szewc, krawiec, stolarz, ślusarz, cały rok ma robotę, czy uczy, czy nie uczy i bez nich zakład się nie obejdzie, a czy mają się nazywać nauczycielami, czy kierownikami, czy prostymi rzemieślnikami, to jest zupełnie obojętne.

„Komisya a właściwie p. sprawozdawca (czyta) zlustrowawszy zakład kulparkowski we wszystkich szczegółach, nie może zataić nader przykrego wrażenia, jakie stamtąd wyniosła. Przedstawił on się nam nie tak, jak zakład leczniczy dla nieszczęśliwych obłąkanych, ale raczej jako zakład detencyjny, z ponurą fizyonomią więzienia, lub domu poprawy“.

Mnie się zdaje, że to jest barwą za ciemno nałożoną. Że smutny widok przedstawia dom obłąkanych, to więcej jak pewne, bo nie jest dla zabawy i rozrywki i nie zwiedza się tego zakładu dla tego, aby odnieść przyjemne wrażenie. Smutek, żal może ogarnąć człowieka, zwiedzającego każdy zakład obłąkanych.

Jednakowoż przyznać musi sama komisya, jeżeli takie zakłady zna, że w Kulparkowie nie jest tak źle, jak to komisya przedstawia, a z pewnością nie jest gorzej, jak w innych zakładach tego rodzaju, nawet w zakładach wzorowych (czyta):

„Sprawdziliśmy bowiem, że aplikowano tam kary w ilości monstrualnej bez proporcji do przewinień lub nawet wprost barbarzyńskie i występne. Dostyc przytoczyć, że nieraz za proste słowo, uznane za nieodpowiedne przez dyrektora, skazywano chorych na zamknięcie w separacie dla furjatów przeznaczonęj, gdzie nago, bez pożywienia po godzin kilka pozostawać byli zmuszeni. A jakże skwalifikować należy karanie chorych na znaczne dawki emetyku?“

To są tak ciężkie zarzuty zrobione dyrektorowi, że nie wiem czy nie spowodowałyby p. dyrektora do wytoczenia p. sprawozdawcy procesu o obrazę czci, gdyby go od tego nie broniła immunitas poselska. Zarzuty te słyszeliśmy i staraliśmy się dowiedzieć, co na nich prawdy. Otóż pytaliśmy się różnych świadków i samego dyrektora i powiedziano nam, że dyrektor karze sam obłąkanych za niestosowne zachowanie się, za potłuczenie jakiegoś sprzętu, za jakiś wybryk, ale karze tylko po ojcowsku, odjęciem potrawy, niedaniem obiadu, a nareszcie zamknięciem na oddziale szałowym, ale nie zamknięciem w separacie. Umieszczenie na oddziale szałowym, to co innego, niż zamknięcie w separacie.

Co do dawania emetyku, starałem się rzecz zbadać wiedząc, że w psychiatrii wielką rolę odgrywa emetyk, ale zadawany w małych dawkach jako lek uspakajający szałowych. Otóż dyrektor i lekarze przyznali, że w takich leczniczych dawkach używa się emetyku, jeden tylko świadek niestety niezupełnie wiarygodny powiedział, że emetyku używano za karę.

Ostateczny nareszcie zarzut, który czyni sprawozdawca byłemu dyrektorowi, że pozwala sobie zatrzymywać chorych samowładnie dłuższy czas, jak potrzeba. W tym względzie nie mogę dać żadnego innego wyjaśnienia, jak tylko, że statut krajowy w §. 11. i 26. normuje, kto ma przyjmować i wydalać chorych. Otóż w tym względzie jest samowładnym dyrektor. Jeślibyście Pano wie chcieli zmienić ten przywilej, to musieli byście zmienić pierwój te paragrafy statutu krajowego.

Nareszcie (czyta) „komisya żywi nadzieję, że obecnie po usunięciu się dyrektora dotychczasowego, który stawiał opór wszelkim zarządzeniom i poleceniom, wiele ulepszeń i oszczędności w administracyi i kosztach utrzymania da się zaprowadzić, byle tylko Wydział krajowy dyrekcyą zakładu kulparkowskiego w odpowiednie oddał ręce“.

I Wydział krajowy radby oddał tę posadę w odpowiednie ręce.

Niestety, nie ma już jak tylko 3 dni do końca konkursu, a dotąd żadne podanie nie weszło i o ile słyszałem, żaden z naszych lekarzy, którzy się psychiatrią trudnią, nie kusi się o zaszczyt zostania dyrektorem, bo wszyscy są zrażeni przykremi doświadczeniami poprzedniego dyrektora.

Co do szpitala lwowskiego, tu już sprawozdawca był względniejszym.

JE. hr. Marszałek (przerywając). Muszę zwrócić uwagę szanownego mowcy. Szan. mowca kilka razy tak wyraźnie namarkował sprawozdawcę, a raz nawet postawił sprawozdawcę w przeciwieństwie do komisji, iż muszę mu zrobić uwagę, że ani regulamin ani statut krajowy nie zna innego sprawozdawcy, jak tylko sprawozdawcę większości komisji. Sprawozdawca jest więc wrazem przekonania komisji.

P. Hoszard. Wyrażenie moje usprawiedliwiłem na wstępie. Podczas bytności mojej w komisji, nie było kompletu, dopiero po mojem wyjściu miała się komisja skompletować. Jednocześnie zastosuje się do woli JE. hr. Marszałka.

JE. hr. Marszałek. Muszę odpowiedzieć szanownemu mowcy, że sprawozdanie jest podpisane także przez przewodniczącego komisji. Sprawozdanie daje obraz tego, co zostało uchwalone w komisji, która wyraża swoje przekonanie przez swego sprawozdawcę.

P. Hoszard (mówiąc dalej). Krótko muszę powiedzieć jeszcze, że szpital lwowski, krakowski i prowincjonalne zadowolily komisją, jednak widzę z porównania sprawozdania o tych trzech zakładach, że sprawozdaniem komisji o zakładzie kulparkowskim, że komisja niejedną miarą mierzyła. Wszystko dobre, które znalazła w szpitalu lwowskim, przypisuje komisja dyrektorowi, rządcy i lekarzom, wszystko dobre co jest w szpitalach prowincjonalnych, przypisuje panu inspektorowi. Daleki jestem od tego, abym tym panom odmawiał zasługi, sam uznaję ją z całą gotowością i twierdząc, że oni przyczynili się głównie do tego ładu i porządku jaki tam zapanował.

Jednak jeżeli szanowny sprawozdawca podrzędnym organom w tych zakładach przypisuje zasługę, toć winien także i nagane ograniczyć do podrzędnych organów w Kulparkowie. Tymczasem inaczej się stało: tam winę nikomu inne-

mu nie przypisuje tylko kierownikowi departamentu V., w innych zaś zakładach nie przypisuje mu żadnej zasługi.

Co do końcowego ustępu, to pomimo oświadczenia p. Przewodniczącego komisji, że powinno być tam, zamiast: „Wysokiego Sejmu“ „niego“, chociaż ten ustęp jest przeto nieco złagodzony, to jednak nie czuję, abym zasłużył sobie na to, co tam się w tym ustępie mieści (brawo).

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Dotychczas w Wysockiej Izbie odzywały się głosy, aby coraz rosnący wydatek z skarbu krajowego na koszt leczenia chorych ubogich w pewną harmonią wprowadzić z wydatkami na inne cele.

Komisja budżetowa, zważając, iż ten rosnący corocznie o 100.000 złt. wydatek na koszt leczenia ubogich chorych w szpitalach powszechnych powodował niedobory w trzech ostatnich latach w budżecie, żądała, aby ustawa o przyjmowaniu ubogich chorych do szpitali powszechnych była w właściwem jej znaczeniu tłumaczona: iż należy przyjmować do szpitali powszechnych każdego ubogiego chorego bez różnicy wyznania i bez różnicy do którejkolwiek gminy należy, ale o ile liczba łóżek a raczej przestrzeń szpitala dozwala. Na takie tłumaczenie ustawy zgodził się Wydział krajowy.

Odpowiednio tej zasadzie oznaczywszy w budżetach na rok 1880. i 1881. wydatek na leczenie ubogich chorych, według rzeczywistego wydatku na r. 1879. r. postanowił Sejm tém samém, że w tych latach 1880. i 1881. przestrzeń w szpitalach powszechnych dla chorych ubogich ma być taka sama jak w 1879. r.

Wielki przez to krok uczyniono do uporządkowania i unormowania wydatków na szpitale i na leczenie ubogich chorych, czego powszechnie żądano.

Ale nie czyniono ani w tej Izbie ani w komisjach zarzutów o złe utrzymanie szpitali. Nie uskarżano się bynajmniej, że polecenia Wys. Sejmu co do porządku w szpitalach nie są wykonane, ani nie słyszałem zarzutu, iż podwładni urzędnicy nie spełniają poleceń Wydziału krajowego.

Tymczasem w ustępie sprawozdania komisji lustracyjnej co do departamentu szpitalnego oświad-

czono, że polecenia Wysokiego Sejmu nie były wykonywane, ale nie wyrażono bynajmniej, którychto poleceń Sejmu czy też Wydziału krajowego nie wykonano.

Dalżej zaś sprawozdanie komisji lustracyjnej zaświadcza, że w szpitalach lwowskich jest „ład i porządek wzorowy na każdym miejscu w całej administracji.“

Mnie się zdaje, że to nie było przeciw uchwale Wysokiego Sejmu.

Dalżej w sprawozdaniu czytamy co do szpitala św. Łazarza w Krakowie (czyta): „Cała gospodarka i administracyjna szpitalna została zreorganizowana z korzyścią dla chorych i dla funduszu krajowego itd.“

Mnie się zdaje, że to także nie jest niespełnieniem poleceń Sejmu lub Wydziału. Pochwała także komisja lustracyjna stan rzeczy w szpitalach prowincjonalnych, lecz zasługę tego przypisuje inspektorowi szpitali. Choćby tak było, to przecież w tém nie może widzieć komisja niespełnienia poleceń Wydziału krajowego lub referenta szpitali.

Wczémże więc komisja lustracyjna widziała niewykonanie rozkazów Sejmu lub Wydziału? (czyta): „Komisja wyraża nadzieję, że Wydział krajowy nie zaniecha studyów co do sposobu szczepienia ospy.“

Mnie się zdaje, że ani Wysoki Sejm takiego polecenia Wydziałowi nie dał, ani Wydział sam sobie go nie dał. Komisja lustracyjna może sobie wyrazić w swoim sprawozdaniu takie życzenie; albo także może wyrazić swoje wrażenie, iż dom dla obłąkanych wydaje się jój ponurym. Ale te jój uwagi nie uzasadniają bynajmniej konkluzji zamieszczonej na końcu tych uwag, że należy wyrazić życzenie, aby stosowano się więcej do poleceń Wys. Sejmu, czy też do poleceń referenta szpitali w Wydziale krajowym, jak to teraz poprawia błąd druku szanowny sprawozdawca komisji lustracyjnej.

To, w rezultacie niby uwag wyżej poczynionych wypowiedziane życzenie nie odpowiada wcale uwagom tym ani z nich wypływa nie jest uzasadnione.

Nie mogę wnosić, aby Wys. Sejm przeszedł do porządku dziennego nad życzeniem, wypowiedzianem przez komisję na końcu jój uwag o szpitalach, aby stosowano się do poleceń Wys. Sejmu lub referenta Wydziału krajowego, bo to życzenie, chociaż wypowiedziane tu bez żadnej

potrzeby, oderwanie wzięte, nie mieści w sobie nic złego; ale uwagi komisji poprzedzające tę konkluzję, nie odpowiadają jój ani jój nie uzasadniają.

Dlatego mogę tylko uczynić następujący wniosek (czyta): „Uwag komisji co do departamentu V. mających uzasadnić jój życzenie w konkluzji tych uwag wypowiedziane, nie bierze Sejm do wiadomości.“ (Brawo).

Sprawozdawca p. Wernicki (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Uwag komisji co do departamentu V., mających uzasadnić jój życzenie, wyrażone na końcu sprawozdania, nie bierze Sejm do wiadomości.“

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy ten wniosek popierają, aby raczyli rękę podnieść (większość). Jest poparty.

P. Abrahamowicz. Proszę o głos.

JE hr. Marszałek P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Nie miałem zamiaru przemawiać w tym przedmiocie i byłbym głosu nie zabierał, gdyby nie przemówienie szan. p. Grossa. Z przemówienia bowiem tego można było wysnuć przekonanie, nie tylko, że cała czynność Wydziału krajowego, a względnie jego referenta we wszystkich zakładach zdrowotnych nie uległa dotychczas najmniejszej krytyce, ale co więcej, że kraj zawdzięcza tej czynności znaczne oszczędności i zatem że wszystko, cokolwiek tu z téj trybuny odczytał sprawozdawca komisji lustracyjnej, jest wrazem zdania jednego pojedynczego posła, a nadto i zdaniem, poza którym się coś ma ukrywać, czego p. Gross wyraźnie niewypowiedział, ale co nastęrcza sposobność do różnych przypuszczeń.

Ponieważ nie zauważyłem, ażeby który szan. członek komisji lustracyjnej zapisał się do głosu dla odparcia uwag p. Grossa, co może by było wskazane, przeto postanowiłem zabrać głos dla dania wyrazu prawdzie.

Proszę Panów, nie zabierałem głosu w kwestyi szpitalnej, albowiem po prostu nie jest to czynność, na której bym się znał.

Mam jednakże żywo w pamięci wszystko, co w téj Izbie o téj sprawie powiedziane było, co zresztą przedstawiła nam komisja budżetowa przez usta sprawozdawcy swego. Nie chcę zatem

przypominać się Wysokiej Izbie dyskusją, przed dwoma laty prowadzoną, nad nadużyciami w zakładzie kulparkowskim. Nie będę powtarzał uwag podnoszonych w tej Izbie nad postępowaniem służby i niedostatecznością nadzoru nad obłąkanymi w Kulparkowie, a zwrócę się bezpośrednio do tego, co było przedmiotem obrad Wys Izby niedawno, bo zaledwie przez sześciu dniami. W sprawozdaniu komisji budżetowej, przedłożonem przez p. Hausnera czytamy:

„Na rok 1877. preliminowano w wydatkach 126.364 złt., wynikłość zaś wykazała 190 744 złt., o 64.380 złt. więcej.

Na rok 1878. preliminowano w wydatkach 152.986 złt., wynikłość zaś wykazała 189.013 złt., o 36.027 złt. więcej.

Na rok 1879. preliminowano w wydatkach 180.513 złt., wynikłość zaś wykazała 181.336 złt., o 5.177 złt. mniej.

Na rok 1880. preliminuje Wydział krajowy 205.802 złt.

Wydatki preliminowane wzmogły się więc w ostatnich trzech latach z przerażającą szybkością, albowiem w r. 1878. przewyższyły one rok 1877. o 21 1/10%, zaś preliminarz na rok 1879. przewyższył poprzedni na rok 1878. o 21 9 proc. a znowu preliminarz obecny na rok 1880. przewyższa rok poprzedni o 10 4 proc., różnica zaś między rokiem 1880. a 1877. wynosi 63 proc.“

Proszę Panów, to jest fakt i w obec tego faktu jeden z szan. kolegów powstaje i głosi pochwały na cześć oszczędności wprowadzonych w zakładach naszych zdrowotnych.

Zastrzegam się, iż przeto nie chcę powiedzieć, jakoby administracja była zła, albowiem wiem dobrze, że łatwiej krytykować niż działać, (co mi nie jeden z członków tej Izby potwierdzi,) lecz chcę podnieść, iż skoro podniesiona została kwestya oszczędności, to należało ją przedstawić tak, jak się ona ma. A nie stawiać mglistych obrazów w formie rachunku, nie dającego się sprawdzić i na błędnem założeniu przychodzić do rezultatu, że co przed sześciu dniami uznane było jako wydatek zbyteczny, dziś jest oszczędnością zasługującą na uznanie.

Daléj zarzucono sprawozdawcy, że przemawiał w imieniu własném.

Nie pojmuję tego, jakby sprawozdawca mógł przemawiać w imieniu własném. On mówi w imieniu większości komisji. Ci, którzy z nim to sprawa-

wozwanie uchwalili, odpowiedzialność za to sprawozdanie na siebie wzięli.

Otóż czytamy w preliminarzu kosztów na rok 1880. dla zakładu kulparkowskiego, a o czém szanowny sprawozdawca p. Hausner powiedział, że całe to żądanie i obliczanie nie wytrzymuje najlżejszej krytyki, następujący ustęp (czyta):

„Oblicza Wydział krajowy ogólną potrzebę drzewa i węgla na 16.876 złt., z których potrąca na kuchnię i pralnię 3.500 złt., zaś na inne ubikacje wstawia 13.376 złt., czyli — w zaokrągleniu (o 624 złt. więcej) — 14.000 złt. Tu mamy źródło dodatkowego kredytu 5 000 złt i łącznej preliminowanej kwoty 14.000 złt. Całe to obliczenie nie wytrzymuje najlżejszej krytyki. Na razie, na r. 1880., komisya budżetowa nie wdaje się w rozbiór kwestyi, czyli maszyna parowa o sile 12 koni może dziennie pochłaniać 1.60 kilogr. najlepszego węgla z Königshütte po 1 złt. 54 ct. za cetnar metryczny i czy taka maszyna parowa, która rocznie za 6.345 złt. węgla konsumuje i której inne koszta (maszynista, ślusarz, opalacze, dyety inżyniera i utrzymanie mechanicznego urządzenia) 3.5 0 złt. wynoszą i która głównie kuchnię i pralnię (razem 72% siły i kosztu), a prócz tego tylko piłę (15%), pompę (4%) i łazienki (10%) opala, nie powinna być zniesioną, z powodu, iż przed jej zaprowadzeniem opał kuchni i pralni kosztował tylko 3.566 złt.

Obliczenie zaś potrzeby każdego żelaznego i pieca po 30 kilogr. najdroższego węgla kamiennego dziennie przez 184 dni zimowych, lub każdego pieca kamiennego, po 4 stosy drzewa rocznie, komisya budżetowa jako zupełnie mylne uważać i odrzucić musi, redukując je o połowę lub o 2/3 części.“

Więc, proszę Panów, jeżeli komisya budżetowa przez usta sprawozdawcy mówi, że (czyta):

„Daléj przekonała się komisya budżetowa, że dom administracyjny, w którym podano 46 pieców, nie zawiera nad 29 pieców, z których 3 w suterrenach tylko czasowo dla usunięcia wilgoci się opalają.“

to pozwólcie, Panowie, że w tém tkwi pewna większa, albo mniejsza wina, pochodząca z niedostatecznego nadzoru (czyta):

„Nareszcie nasuwa się komisji budżetowej następujące porównanie:

Szpital powszechny lwowski: 202.000 dni leczenia, 652 łózek, 196 pieców i 5.700 złt. za opał;

Zakład na Kulparkowie: 160.000 dni leczenia, 454 łózek, 154 pieców i 13.300 złt. za opał; z którego się okazuje, że piec kulparkowski kosztuje przeciętnie 87 złt., w lwowskim szpitalu zaś 29 złt.“

Otóż, przechodząc pozycją po pozycyi i porównując te wszystkie pozycye z krytyką zawartą w przedłożeniu komisji lustracyjnej z zupełną bezstronnością i nie krytykując czynności referenta szpitalów muszę przyjść do przeświadczenia, że w tém sprawozdaniu jest zupełne potwierdzenie tego, co już było zawarte w sprawozdaniu komisji budżetowej, a stąd, że niesłusznym jest zarzut szanownego p. Grossa, że uwagi czynione przez p. sprawozdawcę są nie tyl' o jego osobistemi, ale nadto nie mające żadnej podstawy.

Co do końcowego ustępu, który co do formy stylistycznej, a może i co do rzeczy jest za ostro trzymany, przy nim opierać się nie będę, ale ten końcowy ustęp nie wyklucza słuszności krytyki zawartej w sprawozdaniu, które ustęp inkryminowany zamyka.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu?

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

P. ks. Czartoryski. Proszę o głos.

P. Matkowski. Proszę o głos.

P. Spławiński. Proszę o głos.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

Głos. Proszę o zamknięcie dyskusyi.

JE. hr. Marszałek. Panowie, którzy przyjmują wniosek zamknięcia dyskusyi, raczą rękę podnieść (większość). Dyskusya zamknięta.

Upraszam panów posłów, zapisanych do głosu, aby raczyli oświadczyć czy są za, czy przeciw wnioskowi p. Chrzanowskiego, który jest skierowany przeciw wnioskowi komisji.

P. Zyblikiewicz. Przeciwi.

P. hr. Krukowiecki. Przeciwi.

P. ks. Czartoryski. Przeciwi.

P. Matkowski. Przeciwi.

P. Spławiński. Za.

P. Chrzanowski. Chciałem tylko spro

stować fakt, że mój wniosek tyczy się ostatniego ustępu i rzekam się głosu.

JE. hr. Marszałek. Upraszam pp. Zyblikiewicza, Czartoryskiego, Matkowskiego i Krukowieckiego, aby zechcieli wybrać mowę generalnego (po chwili). Mowca generalny przeciw wnioskowi p. Chrzanowskiego, p. Zyblikiewicz ma głos,

P. Zyblikiewicz. Sądziłem, że co do wydatków szpitalnych uważanych ogólnie, nie zaś w podyńszych działach: na leczenie ubogich, na Kulparków, na szpitale i t. d. może już będzie koniec téj dyskusyi. A w szczególności sądziłem, że Wydział krajowy, czyli właściwie referent odpowiedniego departamentu, już poprzestanie na tém, co mówił. Z wielkiem zdziwieniem jednak słyszę, że mimo tego wszystkiego, co przez cały czas trwania Sejmu w téj sprawie było wypowiedziane, co zarzucano administracyi w Sejmie i po za Sejmem, a nawet w pismach publicznych, upatrują w tym wszystkim jakąś winę Sejmu, a co do administracyi, to ta ma być czysta jak złoto.

Tego żadną miarą podzielić nie mogę. Szan. członek Wydziału krajowego, p. Wereszczyński, niedawno nam oznajmił, że niedobory stąd pochodzą, iż na samych szpitalach mamy deficytu 400.000 złt.

Zdaje się, że cytuję powagę niezachwianą, bo referent stosunków finansowych Wysokiego Sejmu p. Wereszczyński zna to dokładnie, a zatem ta cyfra jest prawdziwą. Całą winę tych niedoborów zwalają na ustawę sejmową, która leczenie ubogich chorych wzięła na koszt kraju. Ale Panowie, ja już w téj Izbie wykladałem, że tak nie jest, że te ogramne wydatki nie pochodzą stąd, żeśmy wzięli koszta leczenia ubogich chorych na kraj, ale wszystko, co się dotychczas w téj mierze powiedziało, przeszło jak gdyby nie było powiedziane, a stąd wnoszę, że i nadal rzeczywiście nie nastąpi zmiana.

Otóż nie Sejm winien tym wydatkom, nie wzmiankowana ustawa krajowa, tylko administracya winna. A dla czego? Czy kto wie o tém, że kosztem kraju budują się po prowincyi szpitale? Sejm o tém nic nie wie. Jeżeliby Sejm chciał po prowincyi budować szpitale, montować je i urządzić, to, zdaje się, powinneby były Sejmowi być przedłożone plany, kosztorysy i t. d.

Tymczasem po kraju budują się szpitale, a Sejm nic nie wie o tém. A z czego się one bu-

dują? Z kosztów leczenia ubogich chorych. Po prostu Wydział krajowy daje takie tary kuracyjne pojedynczym szpitalom i miastom, że te miasta bez wiedzy Sejmu budują szpitale jak im się podoba, a nie według planów i kosztorysów, jakie my oznaczamy, montują je i robią żywnie, co się im podoba.

(Głos. Ale splacają).

Nie splacają, my sobie sami splacamy z naszych pieniędzy. Za każdego chorego my im dajemy 2, 3 i 4 razy tyle, ile wydają na jednego chorego i z tych pieniędzy budują sobie szpitale. Ale gdzie budują? W dwóch, trzech, a najwięcej czterech miastach, a szpitale mamy 22.

Co się stało z tym ogromnym funduszem któryśmy wydawali w tytule tax?

Wiem n. p., że w Sanoku zbudowano szpital, że w Przemyślu także zbudowano, ale co w innych 22. szpitalach stało się z temi ogromnymi pieniędzmi, tego nikt nie wie. Łatwo zaś pojąć, jakie to ogromne pieniądze, jeżeli sam jeden Przemyśl potrafił zaoszczędzić tyle, iż mógł wydać 50.000 złt. na budowę szpitala, a 15.000 złożyć jako rezerwę do kasy oszczędności, a to z naszych pieniędzy, t. j. my zaciągamy pożyczki, a z naszych pieniędzy budują szpitale i składają fundusze rezerwowe.

I my o tem nic nie wiemy i z czem przychodzimy? Wiecznie przychodzimy z jednem i tem samem, że Sejm temu winien, iż są takie przekroczenia. Tu jednak nie Sejm temu winien, że tak wiele dajemy na koszt kuracyi, iż niektóre miasta na tych kosztach robią świetne interesa, bo budują i montują szpitale, a inne nie wiem co z temi pieniędzmi robią.

Panowie! zbytek nie jest ruiną majątków czy to prywatnych, czy publicznych! Gdzie dobry zarząd, majątek wytrzyma nawet zbytek i nie padnie ruiną.

Ruiną tak prywatnych, jak i publicznych majątków, jest nierząd. Muszę zatem wypowiedzieć wyraźnie, że jeżeli w kraju budują się szpitale bez woli i wiedzy Sejmu, jeżeli się budują i montują drogą poboczną, to jest, że szpitalom płaci się tak wielkie koszty kuracyjne, iż jedno miasto potrafi wybudować szpital za te pieniądze, a o drugich nie wiem co z temi pieniędzmi zrobiły, to zmuszony jestem przypuszczać, iż panuje nierząd, który może być ruiną kraju!

Dla tego radbym już raz to powstrzymać.

Uderzmy się wszyscy w piersi, niech się Sejm uderzy w piersi, że wotował wydatki, a nie wotował na niepokrycia. Niech zrobi to samo Wydział kraj., że bez upoważnienia Sejmu dawał pieniądze na budowę szpitali sposobem pobocznym w formie tax kuracyjnych.

Ciągłe obstawanie przy swoim: że wszystko, co tylko było zrobione, było najlepszem, to, Panowie, gospodarki nie zmieni! Miałem ja rzeczywiste nadzieje, że może na Sejmie tegorocznym doprowadzę do tego, iż się w tej mierze zrobi jakiś ład i porządek.

Lecz straciłem już tę nadzieję, a to z powodu ciągłego obstawania przy tem, że to, co się zrobiło, zrobione było najlepiej. Proszę Panów, nam zawsze się zdaje, że Wydział krajowy spełnia tylko to, co Sejm chciał.

Nie wiem, ile razy potrzeba to powtarzać, że tak nie jest. W roku 1876. zganiliśmy filie zakładu kulparkowskiego, zganiliśmy je stanowczo, a na czyj wniosek? Oto na wniosek dzisiejszego referenta spraw szpitalnych. I to tak stanowczo zganiliśmy, że jeszcze nigdy Sejm nie zdobył się na tyle odwagi, na tyle szorstkości, bo w uchwale powiedział, że Wydział krajowy usprawiedliwić się ma przed Sejmem, dla czego sobie tak postąpił. Zdaje mi się, że trudno o ostrzejszą formę parlamentarną, jak powiedzieć: „masz się usprawiedliwić z tego, coś zrobił“.

Tak było w r. 1877.

W r. 1878., Sejm widząc, że Wydział krajowy nic nie zrobił, nie żądał już usprawiedliwienia, lecz wyraźnie powiedział, że te filie musi Wydział zwinąć.

Tymczasem, czekajcie Panowie! w budżecie na r. 1880. mamy nawet dodatkowy kredyt na to. Zamiast zwinąć, wydano z Przemyśla 3. chorych, powiększono liczbę łóżek i to znaczy, że Wydział kraj. spełnił to, co Sejm kazał!

(Głosy. To było tylko uchybienie).

Za pozwoleniem! Jeżeli ktoś ma chybić, to niech chybi sam Sejm, ale przeciw woli Sejmu brnąć nie podobna i nie należy. Jeżeli Sejm polecił, to Wydział krajowy powinien był to wykonać, a jeżeli tego nie wykonał, to należałoby zachować przynajmniej decorum i skromność i wytłómaczyć się, dla czego tego nie zrobił, ale nie trwać przy swoim, nie twierdzić, że zrobił najlepiej, ażeby z tego potem dopiero wychodziło, czy to w Sejmie, czy też w pismach publicznych,

że Sejm jest temu winien, iż są coroczne przekroczenia.

Przystępuję teraz do ostatniego punktu sprawozdania komisji lustracyjnej.

Według tego, nie wniosku, tylko orzeczenia, byłoby życzeniem, aby Wydział krajowy, czy tam ktoś, stosował się do polecenia Sejmu.

(Głosy. Tego już nie ma w sprawozdaniu komisji, bo to zmieniono).

Najpiérw będę mówił o tém, co było wydrukowane, a potém o tém, co poprawiono.

Ctóż wydrukowano, aby Wydział krajowy stosował się do poleceń Sejmu. Jest to rzeczą bardzo naturalną i byłaby racya do wypowiedzenia tego, bo przecież wykazałem, że Wydział krajowy nie stosował się do poleceń Sejmu.

Jeżeli w r. 1876. Sejm żądał usprawiedliwienia, a w r. 1878. kazał zamknąć filie szpitala obłąkanych, a jeżeli dotąd te filie są, to Wydział krajowy nie zastosował się do poleceń Sejmu.

Jest tedy usprawiedliwioném to, co jako życzenie było wydrukowane w sprawozdaniu komisji lustracyjnej. Ale przypuszczam, że to była myłka druku — sprostował ją prezes komisji budżetowej. Gdybym był Wydziałem krajowym, to zastrzegłbym się przeciw takiéj poprawce i wolałbym to, co było pierwotnie w texcie wydrukowane gdyż, Panowie! jeżeli Wydział krajowy przyjmuje na siebie to, że dawał polecenia, a jego polecenia nie słuchano, jeżeli Wydział krajowy to akceptuje, to daje sobie świadectwo bezrzędu, na który trudno nam patrzeć.

(Głosy. Oho! oho!)

Przepraszam, bezrzędu, powtarzam bezrzędu, bo jeśli podwładni nie słuchają swego szefa, a on przyznaje się do tego, to jest bezrząd.

Dla czego nie wykonali podwładni tego, co Wydział krajowy zarządził? Któż ma czuwać nad wykonaniem tego, co Wydział krajowy poleca? czyż nie sam Wydział krajowy? czyż Wydział krajowy nie ma władzy dyscyplinarnej nad nieposłusznymi urzędnikami? Ale skoro tak jest i skoro słyszę głosy, które protestują, że to nie jest złe, to niech mi będzie wolno dalej rzeczyć prowadzić.

Dokąd zajdziemy, jeżeli pójdziemy dalej w takiéj pobłażliwości dla podwładnych urzędników ze strony Wydziału krajowego.

Na ostatniej sesji sejmowej miałem zaszczyt

wyliczyć szereg procesów dyscyplinarnych przeciw zarządcy szpitala; szereg ten procesów dyscyplinarnych zakończył się tém, że nareszcie zacytowano zarządcę szpitala przed Wydział krajowy i powiedziano mu, że jeśli nie zmieni swojego postępowania, to dostanie dymisyą. To sobie Panowie przypominać — wtedy zacytowałem i daty i liczby. Cóż się późniéj stało?

Wydział krajowy, jak gdyby się przeląkł swojej ostrości, dał mu 500 złt. remuneracji, a niespełna w miesiąc potém, dał mu jeszcze 200 złt., jak gdyby na przebłaganie.

Dokąd Panowie doprowadzi nas ta pobłażliwość dla nieposłusznych urzędników?

Ale idźmy dalej. Urzędnicy układają projekty budżetów i tego roku, co już piérwéj podniosłem, ułożyli nam budżet pieców kulturalnych w liczbie 41 zamiast 29.

(Głos. W tém nie było złéj woli).

Przypuszczam, że nie było złéj woli, ale cóż z tego? Że nie było złéj woli, nie było też i sprawy karnéj, ale powtarzam to, co już powiedziałem, że majątki i instytucje nie upadają zbytkiem, ale upadają nierządem.

Jeżeli podwładnym urzędnikom wolno takie pomyłki popełniać, choćby ich w złéj woli nie popełniali, jeżeli bezkarnie im to uchodzi, że się takich pomyłek dopuszczają, to konieczném jest przypuszczenie, że jeżeli na opale dopuścili się omyłki, to cóż za pomyłki mogły się dzieć gdzie indziéj?

Jeżeli Wydział krajowy powiedział, że w tém nie było złéj woli, to ja widzę, że on, choć jest zła gospodarka, znajduje to w porządku. Z tego się okazuje, że urzędnicy mogą się takiéj dowolności dopuszczać, bo są niejako w swoim prawie i zostali na swoim miejscu.

Podniosłem te niestosowności, aby się już raz skończyły te rekryminacje, te jak Niemcy mówią „Rechthabereien“ i abyśmy wszyscy sobie powiedzieli, że nie będziemy uchwalali więcéj nad to, na co nam środki do pokrycia pozwalają. Wszakże Wydział krajowy już powiedział, że także się do tego będzie stosował. Mimo to jednak toczy się ciągle dyskusja i w Sejmie i w pismach publicznych, że wszystko stało się jak najpiérw ze strony Wydziału krajowego, chociaż w obec tych faktów, które tu przytoczyłem, trudno, aby to można było przypuścić.

Nie sądziłem, aby na tém polu dyskusja by-

ła jeszcze potrzebna, i moźabną dla tego głównie w tój sprawie głos zabrałem.

Pozostaje mi jeszcze wniosek p. Chrzanowskiego, za którym regulaminowo i parlamentarnie żadną miarą głosować nie mogę, bo „nie przyjąć czegoś do wiadomości“, jest wnioskiem tak dziwnym, że o podobnym jak żyję jeszcze nie slyszalem.

Sprawozdanie jest, komisya lustracyjna odbyła swoją czynność i zdaje sprawę, a my tego mamy nie przyjąć do wiadomości?

Rozumiałbym każdy inny wniosek, n. p. taki: „komisyo lustracyjna, źleś zrobiła, zwraca ci się to sprawozdanie, zrób inaczej“. Ale nie przyjąć do wiadomości tego, co zostało przedłożone: takiego wniosku parlamentarnie nie slyszalem, i gdybym był duszą i ciałem jednéj myśli z referentem spraw szpitalnych i zgadzał się ze wszystkiém, to jeszczebym za takim wnioskiem wotować nie mógł przez cześć dla formy parlamentarnéj i regulaminowéj, bo nie podobna, żebym nie przyjmował do wiadomości tego, co jest przedłożone.

Dla tego głównie w imieniu swoim i w imieniu tych Panów, którzy mi dali głos jako generalnemu mowcy, i którzy prosili mnie, bym ich zdanie tu oświadczył, muszę głosować przeciw wnioskowi p. Chrzanowskiego.

JE. hr. Marszałek. P. Spławiniński ma głos.

P. Spławiniński. Długo czasu zabierać nie będę i nie wejść na to pole, na które weszli pp. Zyblikiewicz i Abrahamowicz, bo to tu do rzeczy nie należy.

Było o tém już dosyć mowy. Wszystkie oszczędności były proponowane, Wydział krajowy na nie się zgodził i przyjął je, a więc znowu drugi raz to powtarzać, na nic się nie przyda i do niczego nie doprowadzi.

Zwróć tylko uwagę p. Zyblikiewicza, że szpitale po prowincjach nie tak dalece budują się tylko kosztem kraju — potrzeba to zbadać i zajrzeć do ich funduszków.

(P. Zyblikiewicz. Zaglądnąłem).

Potrzeba zbadać, czy też one nie mają własnych funduszków, albo też czy miasto, powiat lub inne jakie korporacye nie przyczyniły się do tego.

Tak samo możnaby powiedzieć, że i Kraków

który miał swoje fundusze nie z nich budował szpitale. Dopóki więc to nie jest zbadane, dopóty na to przysięgi złożyć nie można i nie można twierdzić stanowczo: że świeżo wybudowane szpitale są wybudowane kosztem koaju.

Dziwi mnie, że p. Zyklikiewicz przystąpił do wniosku komisji, a przeciw temu wnioskowi występuje, bo co się tyczy szpitali prowincjonalnych, to komisya lustracyjna podnosi to, jako zasługę Wydziału krajowego, że się tak dobrze rozwinęły i że się budują — a p. Zyblikiewicz to potępia — choć w końcu przystępuje do ostatecznego wniosku komisji.

Nie chcę wracać do tych filii, pomijam to, że nie było kategorycznego polecenia, aby te filii były zwinięte, tylko było powiedziane, aby je Wydział krajowy powoli i wedle możności zwinął.

Otóż skoro już trzech chorych Wydział krajowy usunął z filii, to będzie ich teraz coraz więcej usunął i powoli filie te dędą zwinęte, jak to Wydział krajowy przez swego referenta wypowiedział.

Wydział krajowy przyrzekł, że będzie postępował w myśl poleceń Sejmu, dlatego o tém już nie ma co mówić.

Przychodzę teraz do rzeczy. Chodzi tu o wniosek p. Chrzanowskiego i ostatni ustęp ze sprawozdania komisji lustracyjnej. Tu p. Zyblikiewicz walczył z wiatrakami, bo powiedział, że Wydział krajowy ma się stosować do poleceń Sejmu, a takiego ustępu zupełnie a zupełnie nie ma. Tak samo nie ma przecieź mowy w tém sprawozdaniu, ażeby czy to Wydział krajowy, czy referent Wydziału krajowego zgodził się z tym ostatnim ustępem i powiedział, że przystaje na to, a jednak p. Zyblikiewiczowi podobało się tak twierdzić i wnosić stąd, że jest bezrząd, a przecieź ani referent Wydziału krajowego, ani Wydział krajowy nie oświadczył, że ten ustęp sprawozdania uznaje za uzasadniony; owszém tak referent jak Wydział krajowy nie zgadza się na ten następ, bo nie przyznaje, ażeby rozporządzenia referenta lub też w ogólności Wydziału krajowego przez urzędników podwładnych nie były wykonywane.

Wniosek p. Chrzanowskiego dąży do tego aby ten ostatni ustęp uchylić, ponieważ komisya lustracyjna nie podała ani jednego wypadku, w którymby podwładny urzędnik nie usłuchał swego przełożonego, tj. administratora.

W końcowym ustępie wyraża komisya życzenie, aby w zarządzie szpitali widocznie czuć się dawała ręka czynna administratora. Co to znaczy czuć rękę silną? Ja tego nie rozumiem, chyba to znaczy bić się z kimś, lub też co podobnego. Ponieważ Wydział krajowy nie twierdził, ażeby go nie słuchali podwładni urzędnicy, dlatego wracam do p. Zyblikiewicza i twierdzą, że wziął za przedmiot zbijania to, czego nie ma, a pominał to, co jest.

Spodziewałem się dowiedzieć z przemówienia p. Zyblikiewicza o tych wypadkach, w których urzędnicy pojedynczy nie słuchają Wydziału krajowego

(P. Zyblikiewicz. Mówiłem dwa razy).

ale o żadnym takim wypadku nie słyszałem, nikt tego nie poruszał. Więc, proszę Panów, jakże mamy się trzymać tego, co komisya podała, nie wiedząc, czy to ma jakąś podstawę, gdyż tego, co p. Zyblikiewicz powiedział, jak już wykazałem, nie możemy wcale brać w rachubę.

Zresztą była już przy budżecie na r. 1880. uchwalona rezolucya, Wydział krajowy zgodził się na tę rezolucyą i sprawa już została załatwioną. Dlatego doradzałbym przyjęcie wniosku p. Chrzanowskiego.

Co do zarządcy Malinowskiego, który był w szpitalu głównym, to jeżeli będziemy takich urzędników zaczepiali i tutaj wystawiali publicznie na szych, to daleko nie zajdziemy. Słyszałem, że p. Malinowski jest jednym z najoszczędniejszych zarządców.

(P. Zyblikiewicz. A proces dyscyplinarny?)

Malinowski był nam przedstawiony, jako urzędnik godny uznania i rzeczywiście Wydział krajowy za to, co zrobił w głównym szpitalu, za te oszczędności dał mu remuneracyą i z tego powodu żadnego zarzutu Wydziałowi krajowemu zrobić nie można, że prawego i dobrego urzędnika wynagradza.

(P. Zyblikiewicz. A proces dyscyplinarny?)

Dyscyplinarka mogła być, bo to się najuczciwsiemu i najzacniejszemu urzędnikowi zdarza, bo mogą być oszczerstwa.

(P. Zyblikiewicz. Przecież został skazany).

Idzie teraz o to, jak mamy postąpić z ży-

czzeniami, wyrażnemi przez komisya lustracyjną? Przejść do porządku dziennego nad temi życzeniami nie można, bo nie są wyrażone w formie wniosku, ale myślę, że wniosek p. Chrzanowskiego jest najlepszym załatwieniem tej sprawy, bo wniosek ten mówi, że Sejm nie przyjmuje do wiadomości sprawozdania komisji.

Jeżeliby Sejm przyjął do wiadomości sprawozdanie w ten sposób, jak komisya podaje, to znaczyłoby, że pochwała to wszystko, co komisya podała i uznaje, że życzenia tam wypowiedziane mają słuszną podstawę.

Jeżeli jednakże czegoś do wiadomości nie przyjmie, to znaczy, że nie podziela zapatrywań komisji lustracyjnej.

Regulamin wprawdzie nie przewiduje podobnych wniosków, jednakże także wcale się im nie sprzeciwia i dlatego zalecam Wysokiej Izbie przyjęcie wniosku p. Chrzanowskiego (brawo).

P. Chrzanowski. Proszę o głos do sprostowania faktu.

JE. hr. Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. P. Zyblikiewicz powiedział tu, że takiego wniosku, jaki przedłożyłem, nigdy nie widział. Oczywiście, że p. Zyblikiewicz jeszcze bardzo wiele rzeczy nie widział, a wniosek przezemnie przedłożony odpowiada w negacyjny sposób wnioskowi komisji lustracyjnej, wyrażonemu na końcu sprawozdania, że Sejm przyjmuje do wiadomości to a to.

Tak samo jak można postawić i uchwalić wniosek, że Sejm przyjmuje do wiadomości to sprawozdanie lub uwagi, tak samo można postawić i uchwalić, że Sejm nie przyjmuje do wiadomości tych uwag lub sprawozdania. Pierwsza uchwała: „Sejm przyjmuje do wiadomości“, ma to znaczenie, iż Sejm zatwierdza sprawozdanie i wyrażone w niem uwagi; druga uchwała: „iż Sejm nie bierze do wiadomości“ znaczy, iż Sejm nie zatwierdza.

P. Zyblikiewicz twierdzi, że takich wniosków nie dopuszcza regulamin. Odpowiem na to, że fakt okazują, iż regulamin dopuszcza takie wnioski i są one często uchwalane.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos co do formalności takiego wniosku.

JE. hr. Marszałek. Mnie się zdaje, że moją rzeczą jest orzec, czy to jest dopuszczalne,

czy nie, a nie zwróciłem bynajmniej uwagi p. Chrzanowskiego, żeby ten wniosek był niedopuszczalny.

Podług brzmienia regulaminu nie może być zabroniony taki wniosek. Jeżeli sprawozdanie jest na to, ażeby miało wyrażać opinią komisji, którą komisja Sejmowi przedstawia, i jeżeli Sejm częściowo z wnioskami tej komisji się nie zgadza, więc trzeba temu nadać wyraz, bo inaczej na zawsze w archiwum sejmowym pozostanie sprawozdanie komisji, jako opinia całego Sejmu. Nie pojmuję więc, jakim sposobem mógłby regulamin sejmowy nie dopuszczać tego, ażeby Sejm nie mógł nadać wyrazu, iż jakiegoś zapatrywania komisji nie podziela.

P. Hoszard. Proszę o głos do sprostowania faktu.

JE. hr. Marszałek P. Hoszard ma głos.

P. Hoszard. P. Zyplikiewicz powiedział, że „buduje się szpitale, a Sejm o tym zupełnie nie wie.“ Otóż zwracam uwagę Wysokiej Izby, że Sejm uchwalił budowę zakładu kulturalnego; Sejm uchwalił budowę szpitala pawilonowego w Krakowie, Sejm udzielił zapomogę w kwocie 10.000 złt. na budowę szpitalika dla dzieci w Krakowie Sejm udzielił zapomogę w kwocie 10.000 złt. na budowę szpitalika św. Zofii we Lwowie; Sejm zezwolił na budowę szpitala w Stryju i zezwolił na pożyczkę 10 000 złt.; Sejm zezwolił na budowę szpitala w Sanoku i zezwolił na pożyczkę 10.000 złt.; Sejm zezwolił na otwarcie szpitala w Podhajcach; Sejm zezwolił na budowę szpitala w Sokalu;

(P. Zyplikiewicz, A w Przemyślu?)

okazuje się więc z tego, że Sejm wiedział że się szpitale budują.

P. Zyplikiewicz. Proszę o głos do sprostowania faktu

JE. hr. Marszałek. P. Zyplikiewicz ma głos,

P. Zyplikiewicz. Może JE. hr. Marszałek pozwoli, abym kilku słowami zaznaczył, że Sejm rzeczywiście nie wiedział o budowie szpitali, a mianowicie nie wiedział o tym, że za 50.000 złt. wybudowano szpital w Przemyślu. Wiemy, że niektóre szpitale były potwierdzone przez Sejm, jak krakowski i lwowski i że Sejm dawał pożycz-

ki na budowę szpitali prowincjonalnych, ale przyzna mi p. referent, że Sejm nie wiedział o budowie szpitala w Przemyślu. Jeżeli p. Spławiński powiedział, że pieniędzmi miejskimi szpitale budowano, to muszę sprostować, że wprawdzie dano miejskie pieniądze, ale je potem z pieniędzy krajowych odebrano: więc budowano za pieniądze krajowe.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Wernicki. Szanowny referent Wydziału krajowego w rozdrażnieniu i namietności tak dalece się posunął, że w całym swoim przemówieniu zdania, wypowiedziane przez komisją, przypisywał tylko sprawozdawcy.

W imieniu więc komisji lustracyjnej, najmocniej protestuję przeciw temu. Wprawdzie bowiem, gdy on był obecny dla udzielenia pewnych informacji komisji lustracyjnej, zaledwie był komplet członków. Ale tuż po jego wyjściu, jak to skonstatował przewodniczący komisji, dwóch więcej. Zresztą całe sprawozdanie zostało odczytane w komisji i jednogłośnie uchwalone.

Ciągłych wycieczek, skierowanych przeciwko sprawozdawcy, tutaj nie będę odpierać. Tej Wys. Izbie zostawiam sąd o sposobie prowadzenia polemiki i ataków p. referenta.

Pozostaje mi jednak wystąpić w obronie niektórych zdań, przez komisją lustracyjną objawionych, aby utrzymać w Wys. Izbie przekonanie co do pewności, przez komisją wypowiedzianego zdania.

Szan. referent przechodził po kolei niemal każdy ustęp i zwracał się do kwestyj, które tyle razy były w tej Wys. Izbie omawiane aż do znudzenia i każdy z Panów posłów wyrobił sobie już zdanie o tych kwestjach. Nie będę się więc nad nimi rozszerzał i tylko nad głównymi punktami sprawozdania się zatrzymam.

A najprzód, co do kwestji kulturalnej, nad którą się najmniej szan. referent Wydziału krajowego zatrzymał. Owoż muszę zwrócić uwagę Wys. Izby, że komisja lustracyjna razem z budżetową zajmowała się lustracją domu dla obłąkanych, i w ogóle wszystkimi kwestjami sanitarnymi. Odnośnie zaś do zakładu kulturalnego, komisja nasza wyraziła zdanie niczym nie różniące się od rezolucji, powziętej przez komisją budżetową. Najwięcej bowiem usterek widać w administracji tego zakładu i najwięcej też poprawek należałoby w nim uczynić.

Pominę kwestye, zawarte w sprawozdaniu, jak n. p. prania bielizny i oświetlania, a co do których, jak i w ogóle, szanowny referent stanął w obronie dyrektora tak dalece, że przypisał całe sprawozdanie i wszystkie wyrażenia samemu tylko sprawozdawcy.

Otóż oświadczam, że lustracyjna komisya jako taka, odpowiada za każdy wyraz w sprawozdaniu zawarty i trudno pojąć, że się referent poważył przeciwnie rzecz przedstawić. Że bowiem tego rodzaju postępowanie w Kulparkowie, jak opiewa sprawozdanie miało miejsce, to mieliśmy sposobność wraz z szanownym prezydentem miasta Krakowa tudzież z sprawozdawcą komrasy budżetowej p. Hausnerem przekonać się na podstawie dokumentów, zresztą wszystkie tam fakta pomienione, były nam podane przez prymaryuszów zakładu.

Na koniec, wyłuszczone w sprawozdaniu zarządzenia dyrektora, skazujące na emetyk, na zamknięcie za karę w separatkach dla furyatów, oglądaliśmy naocznie zaciągnięte w księgach zakładu wraz z odnośnymi wyrokami, przez niego wydany.

Wszystkie zatem wymienione w sprawozdaniu nadużycia i zdrożności są faktem niezbitym, niezawodnym, którego odeprzeć nie nie zdoła i którego zatem bronić nie wypadało.

Co się tyczy obrony przeciwko zarzutom naszym pod względem kosztów leczenia, to p. Zyblikiewicz już się dostatecznie z nią rozprawił.

A teraz zwracam się do ostatniego ustępu sprawozdania komisji lustracyjnej, który opiewa (czyta):

„Nareszcie kończąc swe sprawozdanie komisya lustracyjna wyraża życzenie, aby w kierownictwie tak ważnej gałęzi gospodarstwa krajowego, jak zarząd szpitali, widocznie czuć się dawała ręka czynna administratora, któryby czuwał, aby wydawaue przez Wysoki Sejm polecenia jak najściślej wykonywane były.“

Ustęp ten rozumieliśmy tak, że nie dość jest administrować pisząc polecenia, ale że głównie administracya polega na tém, aby dopilnować, iżby te polecenia były wykonywane. Otóż w tym kierunku działalności nie widać wcale. Referent sanitarny zadowolniał się przedewszystkiem pisanem poleceń, np. żeby mniej drzewa i mniej węgla wychodziło, a tymczasem mimo tych poleceń właśnie 40% węgla i drzewa więcej wyszło.

Otóż komisya nie mogła nie podnieść tego, że nie dość jest polecać, ale że przedewszystkiem wydanych poleceń wykonanie przeprowadzić. To się dopiero nazywa czynną administracyą.

To się dopiero nazywa czynną ręką administratora, który rzeczywiście czuwa, ażeby podwładni wykonywali jego wolę. Tu zaś przeciwnie, nie widać nawet referenta; ginie on cały w biurze, w papierach, zamiast czynnie występować i sprawdzać, czy jego polecenia są wykonywane (Niepokój w Izbie).

Sądzę więc, że komisya lustracyjna przedkładając swe uwagi zawarte w sprawozdaniu, zupełnie poszła w myśl Wysokiego Sejmu w tej kadencji tyle razy objawionej, aby wytknąć wszystkie braki, jakie widziała i jakie sprawdziła. Może się to komu nie podobać, jednakże komisya tak postępując, uczyniła to w najlepszej wierze, mając jedynie na celu interes i dobro kraju.

Jeżeli zatem w tych zamiarach wytyka się usterki, to referent miłujący prawdę i mający na celu dobro kraju, powinien być wdzięczny za to, a nie z namiętnością bronić się i szukać w Izbie i po za Izba w drodze agitacyi obrońców.

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy do głosowania.

Upraszam tych panów, którzy przyjmują wniosek p. Chrzanowskiego, aby zechcieli powstać (większość). Jest przyjęty (brawo).

Czy żąda kto głosu do sprawozdania komisji nad departamentem VI. (Nikt).

Jest jeszcze ostateczny wniosek, który brzmi (czyta):

„Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności jego za czas od 1. czerwca 1878. do 31 grudnia 1879.“

Czy żąda kto głosu do tego wniosku? (Nikt).

Upraszam tych panów, którzy przyjmują ten wniosek, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Na tém zakończmy posiedzenie. Następne posiedzenie odbędzie się jutro tj. we czwartek o godzinie 10. przed południem.

Na porządku dziennym jest (czyta):

1. Sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu krajowego funduszu szkolnego na r. 1881. Sprawozdawca p. Smarzewski.

2. Sprawozdanie komisji budżetowej o budżecie funduszków krajowych na r. 1881. Sprawozdawcy: pp. Smarzewski, Chrzanowski, Baum, dr. Zucker, dr. Zyblikiewicz, Dzeduszycki Tadeusz, Czerkawski, Hausner, Rapoport, dr. Skałkowski.
3. Sprawozdanie komisji administracyjnej z nowelą do ustawy propinacyjnej w przedmiocie zaprzysięgania świadków przy roz-

prawach o pokątny wyszynk. Sprawozdawca p. Madeyski.

4. Sprawozdanie komisji sejmowej w przedmiocie wykończenia budowy galicyjskiej kolei tak zwanéj transwersalnej z Husiatyna do Żywca. Sprawozdawca p. Grocholski.

Posiedzenie zamknięte.

Koniec posiedzenia o godzinie 4tėj minut 35 po południu.

